

MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

- Kiedy gorszy dzień trwa co najmniej dwa tygodnie, to najprawdopodobniej chorujesz na depresję
 - Fenomen towarzyszący długim weekendom, jak ostatnio z 11 listopada. Lewe L4 i cztery dni laby
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo

Dnia

Piątek
14.11.2025

Nr 264 (14 934)

www.echodnia.eu
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Radomiak Radom włącza się w akcję Movember. Będą zniżki i badania **strona 3**



FOT. RADOMIAK.PL

Radomiak Radom uhonorował Zdzisława Radulskiego, słynnego Hrabiego w Galerii Sław **strona 28**

Nocny zakaz sprzedaży alkoholu w Grójcu został zniesiony. Co dalej? **strona 3**

Wydarzenia

W Radomiu na Wincentowie powstała największa w mieście hala przemysłowa **strona 6**

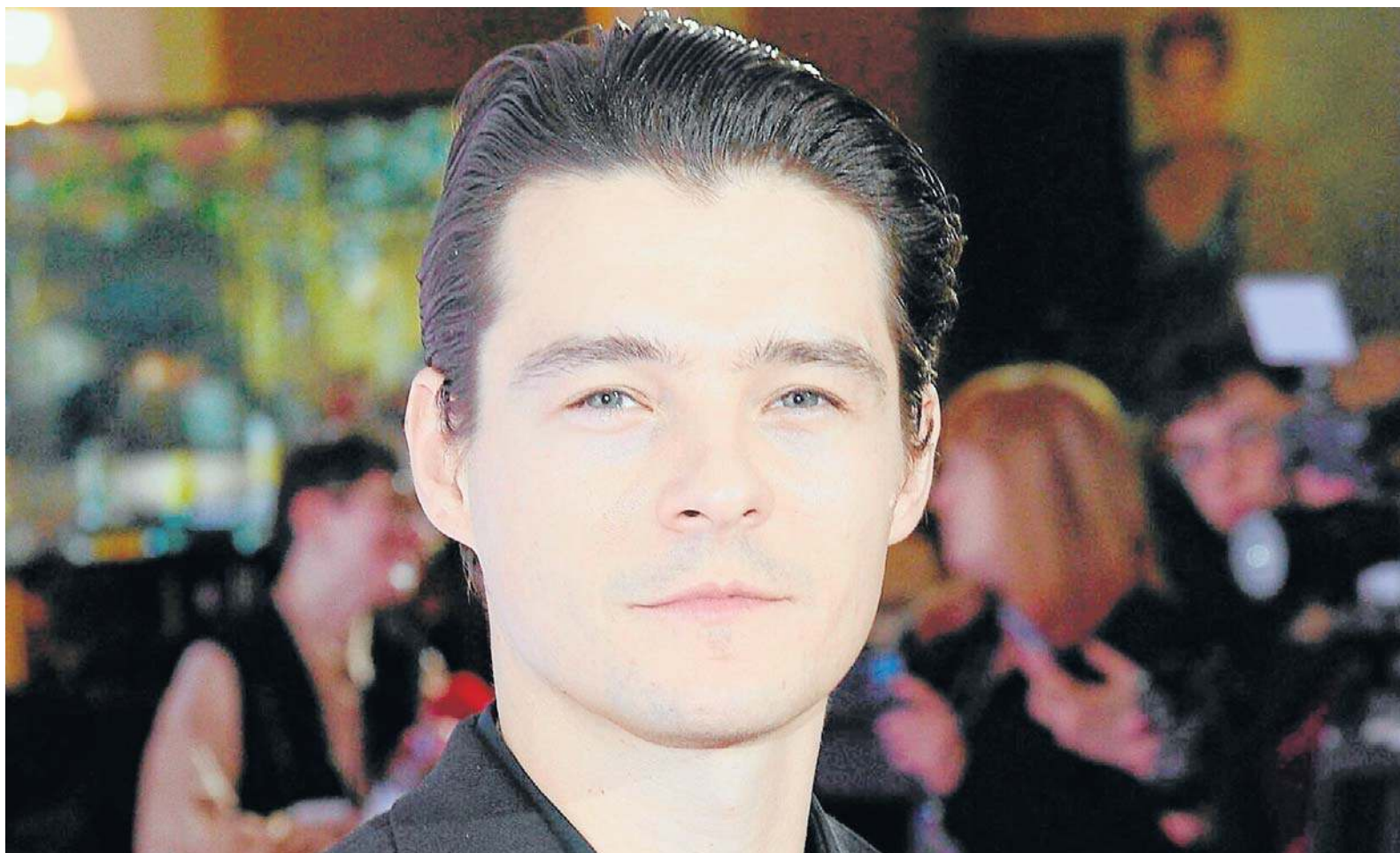
Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



TOMASZ ZIĘTEK: AKTORSTWO I MUZYKOWANIE WYPŁYWA U MNIE Z JEDNEGO ŹRÓDŁA

Odkrywamy kolejne karty tamtych historii



FOT. WOJCIECH WĘGRZYŃ/TVP

Właśnie oglądamy go w głównej roli w serialu „Czarna śmierć”, który emitowany jest w niedzielne wieczory w telewizyjnej Jedynce. Jest też piosenkarzem. Nam Tomasz Ziętek opowiada o tym, co sprawia mu większą frajdę – występy na planie czy na scenie **strony 14-15**

TYDZIEŃ Z ECEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

WOLNOŚĆ SŁOWA
ZAWSZE DOBRA?

Kogo jeszcze obchodzi prawda? - pyta Dawid Myśliwiec na kanale „Uwaga! Naukowy bełkot” (You Tube), gdzie od 10 lat w rzeczowy, nienapastliwy sposób rozprawia się z wątpliwymi pomysłami. Do tak dramatycznego postawienia sprawy skłoniła go dyskusja wokół rozmowy Bogdana Rymanowskiego z prof. Grażyną Cichosz. Przypomnę tylko, że rozmówczyni dziennikarza wygłosiła opinie, które mocno zbulwersowały ekspertów zajmujących się żywnością. W odpowiedzi na krytykę Rymanowski wciągnął na sztafkar hasło obrony wolności słowa, a jego zwolennicy skrzyknęli się wokół idei walki z cenzurą. Na moje oko to komedia pomyłek.

Styl prowadzenia w mediach rozmowy, umożliwiający nieskrępowaną, swobodną wypowiedź upowszechnił u nas ponad 30 lat temu Andrzej Woyciechowski w programie „Na każdy temat” (telewizja Polsat), jego kontynuatorem był Mariusz Szczygieł. To była pogoń za sensacją, ale chodziło też o przełamywanie różnych społecznych tabu. Pomysł polegał na tym, żeby stworzyć przyjazną atmosferę, dzięki której goście bez obaw mogli wygłaszać szokujące opinie. Prowadzący przyjmował z pełną powagą najbardziej dzikie poglądy, zaś jego taktykę można opisać tak: okazywać zdziwienie i wątpliwości w taki sposób, by zachować wzajemnie akceptacji. Metoda była świetna, bo gość nakręcał się coraz bardziej i zazwyczaj sam siebie obnażał, z czego widz miał wielką uciechę.

Formuła swobodnej rozmowy do dziś jest żywa, choć szybciej spotkamy się z nią w internecie niż telewizji czy radiu, gdzie programy ogranicza limit czasowy (tzw. ramówka). Wykorzystuje tę okoliczność m.in. Rymanowski, zapraszając na swój kanał również osoby głoszące zaskakujące, a nawet skrajne przekonania. Nieśpieszna pogawędka w przyjacielskim tonie przynosi niekiedy zaskakujące rezultaty, bo widz dowiadyuje się czegoś, o czym nie miał zielonego pojęcia. Nawet gdy się nie zgadza, to ma okazję przemyśleć swoje argumenty.

Mam jednak dwa zastrzeżenia. Metoda często zawodzi w przypadku cynicznych do szpiku kości i wygadanych demagogów. Na pewno jest ryzykowna, gdy umożliwia głoszenie poglądów szkodliwych dla zdrowia. Dlatego podzielam niepokój Myśliwiec...

Akcja dzielnicowej i niezwykła iluminacja. Przegląd tygodnia

Michał Nosal
Region

Zdecydowana akcja dzielnicowej i niezwykła iluminacja niepodległościowa w Warce to jedne z ciekawszych informacji tygodnia.

Akcja dzielnicowej

Dzięki szybkiej i zdecydowanej reakcji dzielnicowej z Komisarzatu Policji w Warce Anety Ścisłowskiej uniknięto tragedii podczas pożaru. Do zdarzenia doszło w sobotę, 8 listopada w mieszkaniu w domu wielorodzinnym na terenie Warki. W sobotę przed godziną 8 dyżurny wareskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie o dymie wydobywającym się z jednego z mieszkań na terenie miasta. Zgłoszenie zauważyła dzielnicowa, która wiedziała, że w budynku mogą być dzieci, dlatego natychmiast pojechała na miejsce, o czym powiadomiła dyżurnego. Dotarła na miejsce jako pierwsza i od razu przystąpiła do działania. Z jednego z mieszkań wydobywał się gęsty, gryzący dym. Aspirant sztabowa Aneta Ścisłowska podjęła decyzję o natychmiastowej ewakuacji mieszkańców budynku. Blok opuściło 12 osób, w tym 12-letni chłopiec. Po chwili na miejsce dotarł drugi patrol, który wspomógł ewakuację mieszkańców. Bardzo szybko na miejscu zdarzenia pojawili się strażacy, zarówno z ochotniczej, jak i Pań-



Podświetlony pomnik Lotników Polskich w Warce w całej okazałości podczas Święta Niepodległości.

stwowej Straży Pożarnej, którzy przeprowadzili akcję gaśniczą i oddymili budynek. Dzięki czujności jednej z mieszkanki budynku oraz sprawnym działaniom służb nikt nie odniósł obrażeń.

Iluminacja

Wyjątkową oprawę miały obchody Święta Niepodległości w Warce. Pomnik Lotników Polskich, zwany przez miejscowych Widelcem, przeszedł renowację. Podczas uroczystości po raz pierwszy włączona została jego biała-czerwona iluminacja.

Wyróżnienie

W Warszawie rozstrzygnięto 32. edycję Dobrego Wzoru, czyli naj-starszego konkursu wzorniczego w Polsce. Wśród nagrodzonych znalazła się Rzesza Obywatelska w Radomiu, którą wyróżniono za wystawę „Tkać historie. Pięć dekad mody w Polsce”.

Sprawa umorzona

Prokuratora Rejonowa w Lipsku umorzyła dochodzenie prowadzone w sprawie nieumyślnego spowodowania wypadku śmigłowca w dniu 3 sierpnia 2025 roku w Błazinach

Górnych w gminie Ilża. Zawinił co prawda pilot, ale poszkodowanym był pasażer - jego ojciec. Ten z kolei nie złożył wniosku o ściganie.

Nowy blok

Firma deweloperska Quadra Development zamierza zbudować na ulicy Władysława Ło- kietka na radomskim Michałowie 9-kondygnacyjny blok mieszkalny. Blok ma być z podziemnym garażem i pomieszczeniami handlowo - usługowymi. Na inwestycję musi jeszcze wyrazić zgodę Rada Miejska.

Poszukiwany

Radomscy policjanci zatrzymali 40-latkę, który kierował hulajnogą elektryczną. Mężczyzna był kompletnie pijany. Badanie stanu trzeźwości wykazało około 2 promile alkoholu w organizmie. Miał też mefedron oraz marihuanę. W sumie ponad 40 gramów. Policjanci zabezpieczyli przy mężczyźnie dwa szklane słoiki z zawartością suszu roślinnego, kryształu koloru białego oraz wagę elektroniczną. Okazało się też, że 40-letni mieszkaniec Radomia poszukiwany jest na podstawie listu gończego wydanego przez Sąd Rejonowy w Radomiu w celu odbycia zaległej kary 10 miesięcy pozbawienia wolności. Mężczyzna trafił do aresztu śledczego, gdzie spędzi najbliższe miesiące. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota	
Dzień 12°C		Dzień 7°C	
Noc 6°C		Noc 4°C	
Barometr 1012 hPa		Niedziela	
Wiatr płd-zach. 13 km/h			
Biomet korzystny		Dzień 8°C	
		Noc 4°C	
		Poniedziałek	
		Dzień 8°C	
		Noc 2°C	

Uwaga: piątek pochmurny, w sobotę i niedzielę niewielkie opady deszczu

14 LISTOPADA 2025

Dziś 318. dzień roku
Do sylwestra pozostało 47 dni.

Wschód słońca

o godzinie 6.52, zachód
o godzinie 15.47.

Dzień będzie trwać 8 godzin i 54 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia (20 czerwca) o 7 godzin i 43 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 1 godzinę i 4 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:

Agata, Damian, Elżbieta, Jan, Józef, Mikołaj, Serafin, Stefan.

KALENDARIUM

1995

Załoga Zakładów Metalowych „Łucznicz” z Radomia zawiązała prezent, pistolet „vis” prezydentowi Lechowi Wałęsie.

1996

60 procent akcji Cementowni „Wierzbica” pod Radomiem sprzedano francuskiemu koncernowi „Lafarge”. Francuzi mieli zrestrukturyzować przedsiębiorstwo.



FOT. ARCHIWUM

2000

Prezydent Radomia Adam Włodarczyk zwolnił komendanta Straży Miejskiej, w związku z incydentem podczas Święta Niepodległości.

1998

Zbigniew Kuźmiuk (na zdjęciu), lider Polskiego Stronnictwa Ludowego z Radomia, został wybrany na Marszałka Sejmiku Mazowsza. Gratulował mu Adam Struzik.

2009

Na nowych boiskach przy szkole podstawowej w Wirze w gminie Potworów dzieci rozegrały pierwszy mecz. Wykonawcy dotrzymali terminu i zdążyli z budową.

Radomiak Radom włącza się w akcję Movember. Po pierwsze zdrowie

Olha Ilkevych
Radom

Radomiak Radom włącza się w akcję Movember, przypominając kibicom o znaczeniu profilaktyki i oferując specjalne zniżki na badania. Zieloni grają nie tylko o punkty.

Listopad to czas, kiedy na całym świecie odbywa się akcja Movember, mająca na celu uświadamianie mężczyzn o profilaktyce nowotworów jąder i prostaty. W tym roku do inicjatywy przyłączył się również Radomiak Radom, który we współpracy z Radomskim Centrum Onkologii imienia Bohaterów Czerwca '76 zachęca kibiców do regularnych badań. Zieloni pokazali, że w tym miesiącu grają nie tylko o punkty, ale przede wszystkim o zdrowie swoich fanów.

Specjalne akcje podczas meczu

W trakcie meczu z Cracovią, który odbył się 7 listopada, kibice mogli wziąć udział w wyjątkowych inicjatywach: piłeczki z voucherami - na trybunach pojawiły się piłeczki, które można było wymienić na vouchery umożliwiające

wykonanie pełnego pakietu badań w Radomskim Centrum Onkologii. W skład pakietu wchodziły między innymi USG jąder, badanie PSA, morfologia, lipidogram oraz badania hormonalne: TSH, FT3 i FT4; zniżki dla kibiców - każdy posiadacz biletu lub karnetu może skorzystać z 20% rabatu na wszystkie badania i konsultacje w Radomskim Centrum Rodziny przy ulicy Radomskiego 5. Oferta jest ważna do końca listopada.

Biała Sobota - 22 listopada

Najważniejszym wydarzeniem kampanii będzie Biała Sobota, która odbędzie się 22 listopada w Radomskim Centrum Onkologii. Tego dnia mężczyźni będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych, koncentrujących się na wczesnym wykrywaniu nowotworów jąder i prostaty. Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego wymagana jest wcześniejsza rejestracja.

Podczas wydarzenia swoje wsparcie pokażą również legendo Radomiaka - byli piłkarze, którzy sami poddają się badaniom, pokazując, że dbanie o zdrowie nie zależy od wieku.



Piłkarze Radomiaka Radom podczas meczu z Cracovią dołączyli się do akcji ogólnopolskiej Movember

KRÓTKO

RADOM

Niesamowite pojazdy na wystawie

Wystawę obrazów Marcusa Von Maya „W Ruchu: Obrazy Przemieszczania” oglądać można w sali wystawienniczej Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Piłsudskiego 12. Wernisaż miał miejsce w piątek, 7 listopada. Marcus Von Maj a właściwie Marek Maj to artysta, którego prace cieszą się dużym zainteresowaniem nie tylko w Radomiu. Tym ra-

zem pokazał swoją wizję środków transportu - statków, samochodów, sterowców. Jego zdaniem owe rzeczy to nie tylko mechaniczne wynalazki, ale również symbole ludzkiego dążenia do przekraczania granic: przestrzennych, technologicznych i egzystencjalnych. Od wieków służą one nie tylko przenoszeniu ciał, lecz także idei, marzeń i pragnień. BK

Nocna prohibicja w Grójcu zniesiona. Co dalej?

Julia Sosnowska
Grójec

Niespełna tydzień obowiązywał nocny zakaz sprzedaży alkoholu w Grójcu. Nieważność uchwały stwierdził Wojewoda Mazowiecki Mariusz Frankowski.

Zapowiedziano przygotowanie nowej uchwały w tej sprawie.

Rada Miejska w Grójcu ponownie zajmie się projektem uchwały w sprawie wprowadzenia nocnego zakazu sprze-

daży alkoholu. Przypominamy, że nocna prohibicja obowiązywała niespełna tydzień.

Chodzi o głośną uchwałę Rady Miejskiej w Grójcu z 18 września, w której wprowadzono na terenie gminy i miasta zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w godzinach nocnych od 23 do 6. Wniosek o wprowadzenie go na początku wrześniowej sesji w imieniu klubu radnych Rodziny dla gminy zgłosił wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Grójcu Artur Szlis. Za jej przyjęciem głoso-

wało 19 radnych, a dwoje wstrzymało się od głosu.

Przepisy weszły w życie 24 października. Jak informuje grójec24, dzień wcześniej odbyła się sesja Rady Miejskiej podczas której grupa radnych próbowała wprowadzić do porządku obrad projekt uchwały, który miał uchylić zakaz. Ich wniosek nie uzyskał jednak wymaganej większości. Poinformowano również, że skargę na uchwałę złożył jeden z lokalnych przedsiębiorców.

W czwartek, 30 października, nieważność uchwały w wyda-

nym rozstrzygnięciu nadzorczym stwierdził wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski. Uznał, iż została ona podjęta istotnym naruszeniem prawa, polegającym na pominięciu wymogu zasięgnięcia opinii jednostek pomocniczych gminy.

Teraz Urząd Gminy i Miasta w Grójcu stworzył ankietę, w której mieszkańcy mogą wypowiedzieć się na temat wprowadzenia ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu. Mieszkańcy mogą zagłosować do 23 listopada. ©©

REKLAMA

0011427611

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

PANUJ NAD KLIMATEM
PANUJ NAD KOSZTAMI

OKNA | DRZWI | FASADY | OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE

Szymon Marciniak

SkyTwin

Pierwsza roleta zewnętrzna zintegrowana ze screenem

www.aluprof.com/dom

GRAMY FAIR z NATURA

RADOM/REGION**Policjanci kontrolowali kierowców, były mandaty**

Policjanci z Grupy SPEED podczas minionego tygodnia, do poniedziałku 3 listopada do niedzieli 9 listopada, na terenie Radomia i regionu skontrolowali skontrolowali 215 pojazdów, w tym 171 kierujących przekroczyło dozwoloną prędkość. Funkcjonariusze zatrzymali sześć dowodów rejestracyjnych pojazdów oraz trzy prawa jazdy za przekroczenie prędkości o ponad 50 kilometrów na godzinę. **SOK**

PRZYTYK**Gminny Dzień Seniora**

Kilkaset seniorów i seniorów przybyło w sobotę 8 listopada do hali sportowej Publicznej Szkoły Podstawowej w Przytyku, by hucznie świętować VIII już Gminny Dzień Seniora. Atrakcji nie brakowało. **SOK**

GMINA WOLANÓW**Żłobek niemal gotowy**

Żłobek w Sławnie w gminie Wolanów jest już niemal gotowy. Placówka o powierzchni blisko 250 metrów kwadratowych pomieści 32 dzieci. Wartość inwestycji to ponad dwa miliony złotych. **SW**

**DZWOŃ I PISZ****Dziennikarz dyżurny**

Dziś na państwa telefony czeka **Patryk Samborski**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 608. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

FOT. ARCHIWUM

82 rocznica pacyfikacji Janikowa. Pamiętają o tragicznych wydarzeniach

Patryk Chruślak

Gmina Kozienice

W niedzielę, 9 listopada w Janikowie odbyły się uroczystości upamiętniające 82. rocznicę tragicznej pacyfikacji wsi dokonanej przez niemieckich okupantów w czasie II wojny światowej.

W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy, przedstawiciele władz samorządowych, organizacji kombatanckich, służb mundurowych, szkół, stowarzyszeń oraz rodziny ofiar.

Obchody rozpoczęła msza święta w intencji zamordowanych mieszkańców Janikowa. Po mszy delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze przed tablicą pamiątkową znajdującą się przy kościele. Następnie uczest-

nicy uroczystości, w asyście Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej z Kozienic, udali się przed pomnik.

Po odegraniu hymnu były się okolicznościowe przemówienia, a zebrane delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze, oddając hołd 16 mieszkańcom Janikowa, którzy zginęli podczas pacyfikacji 3 listopada 1943 roku.

Organizatorami uroczystości byli: Gmina Kozienice, Stowarzyszenie Powiatowe w Kozienicach, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Kozienice, Kozienickie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych, Parafia pod wezwaniem świętego Maksymiliana Kolbe w Janikowie, Sołectwo Janików, Sołectwo Janików-Folwark oraz Koło Gospodyń Wiejskich PARZYANKI w Janikowie.



FOT. POWIAT KOZIENICKI

Po mszy delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze przed tablicą pamiątkową znajdującą się przy kościele

Janusz Petz

Radom

Dobiega końca budowa bazy utrzymaniowo-naprawczej Kolei Mazowieckich zlokalizowanej przy ulicy Tadeusza Mazowieckiego w Radomiu.

Na placu budowy trwają prace porządkowe, nieznany jest jeszcze termin zakończenia inwestycji. Zgodnie z podpisaną umową z wykonawcą odbiór budynku powinien odbyć się w czwartym kwartale tego roku. Wartość całego przedsięwzięcia to 75 milionów złotych.

Pociągi obsługujące radomskie trasy

W serwisowni będą wykonywane bieżące prace utrzymaniowo-naprawcze pociągów kursujących w subregionie radomskim. Takie składy już zamówiono w bydgoskiej Pesie.

Będą to dwuczłonowe Elektryczne Zespoły Trakcyjne typu 61WE model REGIO 160. W ramach realizacji radomskiej inwestycji wybudowano budynek administracyjno-biurowy oraz myjnię przejazdową z systemem przeciwbłędzeniowym a także tory postojowe wraz z siecią trakcyjną, magazynem materiałów niebezpiecznych, pomieszczeniem na odpady przemysłowe.



FOT. JANUSZ PETZ

Trwają prace porządkowe, nieznany jest jeszcze termin zakończenia inwestycji

To także nowe miejsca pracy

Baza utrzymaniowo-naprawcza zlokalizowana w Radomiu to nie tylko poprawa usług transportowych, ale także nowe miejsca pracy. Zatrudnienie znajdzie tu około 50 osób. Dla wielu osób już zatrudnionych w Kolejach Mazowieckich otwarcie serwisowni i biura Kolej Mazowieckich będzie oznaczało zmianę miejsca pracy i wygodę. Już teraz w Kolejach Mazowieckich pracują maszyniści z Radomia, dla których macierzysty zakład pracy

jest na warszawskiej Ochocie, a w przyszłości będzie to Radom. Taka zmiana może też dotyczyć na przykład pracowników zespołów konduktorskich. Na stronach Kolei Mazowieckich można znaleźć też oferty pracy dotyczące Radomia.

Łatwiejszy proces utrzymania pojazdów

W nowo wybudowanym zapleczu technicznym w Radomiu będą wykonywane prace utrzymaniowe pojazdów kolejowych w poziomach

utrzymania P1 - P2, a w przyszłości również w poziomie P3. W hali są dwa kanały przeglądowo-naprawcze, dzięki czemu będzie możliwe jednocześnie wykonanie prac utrzymaniowych nawet czterech dwuczłonowych elektrycznych zespołów trakcyjnych. Realizacja tej inwestycji ułatwi proces utrzymania pojazdów kolejowych Kolei Mazowieckich obsługujących relacje: Radom - Skarżysko-Kamienna, Radom - Warka, Radom - Drzewica, Radom - Dęblin. ©©

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



NIEZWYKŁA POLSKA



stronapodrozy.pl/przewodnik



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



Zainwestuj w OZE ze wsparciem z ARiMR

Rolnicy, którzy chcą zainwestować w swoich gospodarstwach w odnawialne źródła energii, czy też zmodernizować pod względem energetycznym budynki służące produkcji, mogą składać w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wnioski o dofinansowanie takich przedsięwzięć. Nabór trwa do 19 listopada 2025 r., a środki na ten cel pochodzą z budżetu Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Obniżenie rachunków za energię potrzebną do prowadzenia działalności rolniczej, zwiększenie niezależności energetycznej gospodarstwa, zagospodarowanie odpadów rolniczych, ograniczenie negatywnego wpływu na środowisko – m.in. dla tych korzyści rolnikowi opłaca się inwestować w odnawialne źródła energii (OZE).

FOTOWOLTAIKA I BIOGAZOWNIE

Energia słoneczna to jedno z najbardziej dostępnych odnawialnych źródeł energii, które z powodzeniem może być wykorzystywane w rolnictwie. Panele fotowoltaiczne przekształcają promieniowanie słoneczne w energię elektryczną, która może być używana na potrzeby gospodarstw. W szczególności panele słoneczne mogą zasilać urządzenia elektryczne, pompy wodne, systemy nawadniające czy oświetlenie budynków gospodarczych.

Kolejnym źródłem energii odnawialnej, które doskonale wpisuje się w potrzeby gospodarstw rolnych, szczególnie prowadzących produkcję zwierzęcą, są biogazownie. Są to instalacje, w których odpady organiczne, takie jak obornik, słoma czy resztki roślinne, ulegają procesowi fermentacji beztlenowej, w wyniku czego powstaje biogaz oraz poferment. Biogaz może być wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i ciepłej w gospodarstwie, z kolei poferment, czyli produkt uboczny procesu fermentacji, może służyć jako wysokiej jakości nawóz organiczny.

Gospodarstwa, które wdrażają rozwiązania OZE, zyskują nie tylko poprzez obniżenie kosztów funkcjonowania, lecz także na wizerunku jako liderzy nowo-



czesnego i odpowiedzialnego rolnictwa, co może zwiększyć ich rynekową konkurencyjność i być atutem w rozmowach z partnerami, kontrahentami czy bankami.

ZIELONA ENERGIA Z DOFINANSOWANIEM

Koszty instalacji urządzeń do wytwarzania zielonej energii mogą być znaczące, jednak istnieją programy wsparcia finansowego, które umożliwiają realizację takich projektów. Rolnicy mogą skorzystać z preferencyjnych kredytów, dotacji krajowych czy dofinansowania z budżetu unijnego.

Europejskie środki na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej dostępne są w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Dofinansowanie można otrzymać na budowę biogazowni, zakup mikroinstalacji do wytwarzania energii z promieniowania słonecznego

czy termomodernizację budynków gospodarczych i wyposażenie ich w energooszczędne oświetlenie. Ten program wsparcia realizuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po raz pierwszy uruchomiła go w 2024 r. Przyjętych zostało wówczas blisko 2,2 tys. wniosków. Najwięcej rolników ubiegało się o dofinansowanie zakupu mikroinstalacji – prawie 1,6 tys.

Kolejny nabór wniosków o wsparcie na inwestycje w OZE z PS WPR na lata 2023-2027 trwa. Dokumenty można składać w ARiMR do 19 listopada 2025 r. Kto i na jakich zasadach może aplikować o te środki?

SETKI TYSIĘCY DO WZIĘCIA

Pomoc finansowa realizowana jest w trzech obszarach inwestycyjnych:

A – budowa nowych biogazowni rolniczych;

B – zakup mikroinstalacji fotowoltaicznych i instalacji do wytwarzania energii

z promieniowania słonecznego wraz z magazynami energii i systemami zarządzania energią lub z pompą ciepła; **C** – inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków gospodarskich, m.in.: budowa kotłowni na biomasę, docieplenie ścian czy podłóg, wymiana oświetlenia na energooszczędne w technologii LED.

Aby móc ubiegać się o dofinansowanie, trzeba spełnić określone warunki, m.in.: być rolnikiem – osobą fizyczną, prawną lub jednostką organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej bądź wspólnikiem spółki cywilnej prowadzącej działalność rolniczą; posiadać lub współposiadać z małżonkiem (o ile nie występuje rozdzielność majątkowa) gospodarstwo, które otrzymało jednolitą płatność obszarową lub podstawowe wsparcie dochodów w ramach PS WPR w roku złożenia wniosku lub roku poprzednim; przejść szkolenie z zakresu efektyw-

ności energetycznej w ciągu ostatnich 24 miesięcy lub złożyć zobowiązanie do jego odbycia przed złożeniem ostatniego wniosku o płatność.

Ważne jest również to, że realizacji inwestycji, na którą rolnik ubiega się o dofinansowanie, nie można rozpocząć przed złożeniem w ARiMR wniosku o pomoc, gdyż skutkować to będzie jego odrzuceniem.

Wsparcie ma formę refundacji, którą może zostać objętych do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych inwestycji. Wysokość pomocy zależy od obszaru. Dla obszaru A jest to 1,5 mln zł, a dla obszarów B i C po 200 tys. zł. Co istotne, pomoc w ramach pewnych kategorii inwestycji można ze sobą łączyć, wówczas maksymalna wysokość wsparcia wynosi: obszary A i B – 1,5 mln zł; obszary A i C – 1,7 mln zł; obszary B i C – 400 tys. zł, obszary A, B i C – 1,7 mln zł.

Na inwestycje można uzyskać 50-proc. zaliczkę,

a minimalny koszt planowanych przedsięwzięć musi wynosić 20 tys. zł.

TYLKO ONLINE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej mogą składać dokumenty tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR.



Policjant z Radomia mistrzem Polski w brazylijskim Jiu-Jitsu

Janusz Petz
Radom

Aspirant Karol Kurembski z Wydziału Wspomagającego Komendy Miejskiej Policji w Radomiu wywalczył złoty medal na XXI Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu-Jitsu.

Radomski policjant na co dzień jest Instruktorem Taktyk

i Technik Interwencji i systematycznie podczas szkoleń przekazuje swoje umiejętności innym funkcjonariuszom.

W miniony weekend, od 8 do 10 listopada, Karol Kurembski wziął udział w XXI Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu-Jitsu w Będzinie, w których wzięło udział w sumie ponad 2000 uczestników. Zawody zgromadziły najlepszych zawodników. ©



Aspirant Karol Kurembski ze złotym medalem. Od kilku lat służy w policji i związany jest ze sportami walki.

Janusz Petz
Radom

W Radomiu na Wincentowie powstała największa w mieście hala przemysłowa. Jednym z najemców będzie znana firma z Niemiec.

Na radomskim Wincentowie zbudowano największą i prawdopodobnie najnowocześniejszą w mieście halę przemysłową. Jednym z najemców hali będzie niemiecka Grupa Egelhof, dostawca technologii sterowania dla przemysłu motoryzacyjnego i grzewczego.

Nowa hala to część - BI Park Radom nowoczesnego centrum logistycznego należącego do spółki Bojanowicz Investments, które docelowo obejmie ponad 46 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni najmu. Kompleks powstał w dzielnicy Wincentów, przy ulicach Rataja i Witosa, obok drogi wojewódzkiej numer 735.

Pierwszy etap inwestycji został oddany do użytku w ubiegłym roku i jest w pełni skomercjalizowany. Pierwszą halę zajmuje firma InPost oraz firma zajmująca się dystrybucją karmy dla zwierząt. Natomiast obecnie na ukończeniu jest II etap realizacji inwestycji. Wokół kolejnej największej hali trwają jeszcze prace porządkowe i wykończeniowe, układana jest kostka brukowa. Jednym z najemców jest Egelhof - firma z ponad 80-letnim do-



Hala na radomskim Wincentowie. Teren należy do specjalnej strefy przemysłowej przygotowanej przez miasto Radom.

świadczeniem, specjalizująca się w produkcji zaworów rozprężnych do e-mobilności i klimatyzacji oraz elementów sterujących dla przemysłu motoryzacyjnego i grzewczego. Nie znany jest jeszcze najemca lub najemcy pozostałej powierzchni wielkiej budowli.

Do wynajęcia pozostało jeszcze 14 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Nowa hala ma aż 12 metrów wysokości, a łączna powierzchnia wszystkich obiektów ma niebotyczną, jak na warunki radomskie, powierzchnię około 50 tysięcy metrów kwadratowych.

W budynkach zastosowano nowoczesne rozwiązania, jak na przykład oświetlenie ledowe ze zmieniającym się natężeniem światła w zależności od naturalnego oświetlenia zewnętrznego.

Dzięki licznym rozwiązaniom z zakresu ochrony śro-

Nowa hala to część - BI Park Radom nowoczesnego centrum logistycznego, które obejmie ponad 46 tysięcy metrów kwadratowych

wiska park uzyska certyfikację metodą BREEAM na poziomie Excellent, znacznie wyprzedzając obecne normy budowlane. Lokalizacja parku w dzielnicy Wincentów pozwoli w pełni skorzystać z potencjału kadrowego Radomia i daje dostęp do ważnych europejskich szlaków drogowych, co zwiększa atrakcyjność inwestycji dla logistyki, produkcji czy sektora e-commerce.

Obiekty powstają na terenie, który radomska spółka kupiła od miasta oraz od spółki miejskiej Rewitalizacja. Wcześniej były tam ogródki działkowe.

Starosta radomski Waldemar Trelka wręczył uczniom stypendia. Uroczystość w Pionkach

Julia Sosnowska
Pionki

W Zespole Szkół w Pionkach odbyła się uroczysta akademii z okazji rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wręczono stypendia uczniom dwóch szkół za bardzo dobre wyniki w nauce.

Starosta radomski Waldemar Trelka wręczył stypendia uczniom z Zespołu Szkół w Pionkach i Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Pionkach. Stypendia otrzymało 38 osób. Od września do stycznia każdy z uczniów otrzyma po 1000 złotych.

Rafał Kącki, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego imienia Marii Dąbrowskiej w Pionkach otworzył uroczystość, opowiedział o chwilach chwały, bohaterach, którzy walczyli



Starosta radomski Waldemar Trelka wręcza uczniom z Pionek stypendia.

o niepodległość. Podczas wydarzenia uczniowie przygotowali rekonstrukcję historyczną, oraz recytowali poezję i zaśpiewali pieśni patriotyczne.

- Jesteśmy Europejczykami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami i mamy obowiązki pol-

skie. Bądźmy dumni z ojczyzny i dbajmy o nią - mówił Waldemar Trelka, starosta radomski.

Lista uczniów z Pionek, którym przyznano stypendium: Zespół Szkół w Pionkach w skład którego wchodzi Liceum Ogólnokształcącego

imienia Marii Dąbrowskiej w Pionkach: Jakub Dębski, Kornelia Piwońska, Julia Starzyk, Oliwia Bakuła, Jakub Stępień, Julia Ciejska, Znamirska, Wiktoria Jaworska, Julia Bień, Mateusz Lasota, Maksymilian Bień, Kacper Groehl, Agnieszka Wolska, Michał Korcz, Iga Łobodziec, Aleksandra Wójcik, Klara Jurek, Lena Ceglarska, Olaf Borucki, Antoni Bień, Natalia Jarzyńska.

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Pionkach: Agata Bogumił, Justyna Kęska, Magdalena Wegner, Małgorzata Lis, Amelia Osiadła, Nadia Seweryn, Zuzanna Kunowska, Aleksandra Kamińska, Weronika Połec, Magdalena Warchoń, Maja Michalska, Maria Szymot, Maja Warchoń, Wiktoria Schabowska, Filip Pawłowski, Zuzanna Ćwiek, Zuzanna Nadolska, Izabela Kreft.



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

Willa Zabiełły w remoncie za kilkanaście milionów złotych

Julia Sosnowska
Radom

Trwają prace remontowe zabytkowej Willi Zabiełły przy ulicy Okulickiego 9 w Radomiu. Zakończenie prac planowane jest do października 2027 roku.

Prace rozpoczęto w sierpniu 2025 roku. Postępują zgodnie z harmonogramem. Obecnie prowadzone są roboty rozbiórkowe. Stolarka została zabezpieczona i przewieziona do konserwacji. Zakończenie prac konstrukcyjnych, izolacyjnych i rozbiórkowych planowane jest jeszcze w tym roku.

Nowa przestrzeń będzie nowoczesna, dostępna dla wszystkich i przyjazna środowisku. Rozwój oferty kulturalnej i edukacyjnej placówki będzie prowadzony równolegle z pracami budowlanymi.

Dworek Zabiełły przy ulicy Okulickiego 9 to dawna siedziba przychodni psychiatrycznych, stoi vis a vis Starego Ogrodu, tuż przy rondzie Kotłarza. To dwa kroki o ścisłego centrum miasta. Willa to własność samorządu Mazowsza, została przekazana Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu, które ma siedzibę niemal po sąsiedzku.

- Zabytkowa willa przy ulicy Okulickiego 9 stanie się nowym sercem sztuki, edukacji i dialogu w Radomiu - mówi Leszek Ruszczyk, dyrektor Mu-



Trwają prace remontowe zabytkowej Willi Zabiełły przy ulicy Okulickiego w Radomiu.

zeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Łączna wartość projektu wynosi ponad 16 milionów 900 tysięcy złotych, z czego dofinansowanie Unii Europejskiej sięga to prawie 11 milionów, a wkład Województwa to blisko 6 milionów złotych. Dzięki temu muzeum zyska nową, wyjątkową przestrzeń o znaczeniu krajowym, która pozwoli na realizację szerokiej oferty kulturalno-edukacyjnej i stanie się ważnym centrum kultury i dialogu w sercu naszego województwa.

- Cieszę się, że dzięki realizacji tego projektu zwiększy się

oferta kulturalno-edukacyjna i wystawiennicza Muzeum Malczewskiego, co przełoży się na wzrost odwiedzin i nową, innowacyjną ofertę dostępną dla różnych grup społecznych - mówiła Anna Lipińska-Darek, opiekun projektu, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Łączna wartość projektu wynosi prawie 17 milionów złotych, z czego dofinansowanie Unii Europejskiej sięga to prawie 11 milionów

Powstanie około 750 metrów kwadratowych nowej przestrzeni, w tym ponad 500 metrów kwadratowych dostępnej dla publiczności, przeznaczonej na wystawy, edukację i działania społeczne. Nowa przestrzeń będzie obiektem bez barier, nowoczesniejszym i bardziej efektywnym energetycznie, między innymi dzięki zastosowaniu systemu automatycznego zarządzania budynkiem, a przy tym z pełnym poszanowaniem wartości zabytkowych.

Wykonawcą jest Korporacja Budowlana DARCO Dariusz Żak.©

Nowy park z ośmionastawami powstaje na radomskim osiedlu Wacyn

Antoni Sokołowski
Radom

Już niedługo Radom zyska nowy park. Powstaje on na Wacynie, a na jego terenie będzie aż osiem stawów.

Mają pełnić funkcje retencyjne oraz edukacyjno-rekreacyjno-sportowe. Nowy park powstaje między ulicami Listopadową, Przytycką, Radiową i Uniwersytecką w sąsiedztwie dużego, nowego osiedla mieszkaniowego Idea.

Według zapowiedzi ma być gotowy do końca 2025 roku. Inwestycja obejmuje budowę zespołu otwartych zbiorników wodnych wraz z infrastrukturą. Realizowana jest przez Wodociągi Miejskie w Radomiu przy wsparciu spółki Unidevelopment, która obok terenu od 2016 roku buduje nowoczesne osiedle Idea.

Nowy park pozwoli mieszkańcom Radomia na relaks w otoczeniu zieleni, jak również będzie pełniła ważną funkcję ekologiczną. Będą tu ścieżki spacerowe, plac zabaw, strefa relaksu, stanowiska dla food trucków i infrastruktura sportowa i rekreacyjna.

Plan zakłada również zagospodarowanie otoczenia zbiorników - nadanie im funkcji parku - edukacyjno-rekreacyjno-sportowej. Wykonawca aktualnie prowadzi roboty ziemne wraz z plantowaniem dna i skarp na wszystkich ośmiu zbiornikach. Kontynuowane są także roboty związane z wykonaniem wylotów kanalizacji deszczowej z ogrodów deszczowych oraz prace obejmujące system nawodnienia. Równolegle prowadzone są roboty drogowe obejmujące ciąg pieszojezdny wokół stawów oraz ciąg piesze w terenie zielonym.



Tak wygląda stan budowy nowego parku, obok nowego osiedla Idea na radomskim Wacynie.

REKLAMA

0111429172

TEATR
POWSZECHNY RADOM

Jak wmieszać się w literaturę?

MALGORZATA HALBER

HAŁAS

OPIEKA REŻYSERSKA: **MICHAŁ PABIAN**

17 LISTOPADA / GODZ. 18:00

SCENA KOTŁOWNIA

visitRadom.pl
RADOM ZASKAKUJE

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz Gminy Miasta Radom.

WSTĘP WOLNY

Budują rondo turbinowe w samym centrum Radomia

Patryk Chruślak
Radom

Trwają prace przy budowie ronda turbinowego na skrzyżowaniu ulic Żeromskiego i Zbrowskiego w Radomiu.

To jedna z największych inwestycji drogowych, jakie w tej chwili są prowadzone w Radomiu.

Na rondzie i wokół niego uwijają się pracownicy i sprzęt firmy Strabag, która jest wykonawcą inwestycji. Rondo nabiera kształtów. Chociaż dojazd do ulicy Żeromskiego od strony ulicy Zbrowskiego jest wciąż niedostępny, to wykonano tam już część drogi. Pracownicy układają również kostkę na nowych chodnikach.

Podobnie mają się sprawy jeżeli chodzi o samą ulicę Żeromskiego. Jeden pas jest za-



Prace przy budowie ronda turbinowego w Radomiu.

mknięty, a pracownicy wyrównują teren pod nową jezdnię. Możemy również zaobserwować powstający od tej strony chodnik. Samo rondo również jest już widoczne.

Nowe rondo ma zapewnić wjazd i zjazd z wiaduktu, będą budowane wyloty w ulicę Żeromskiego i Zbrowskiego, do-

jazd do trasy N-S przez rondo Zapły pod wiaduktem. Komunikacyjnie nic się więc nie zmieni. Ma być za to sprawniej i wygodniej. To rozwiązanie ma usprawnić ruch i poprawić bezpieczeństwo. Jednocześnie umożliwi zawracanie shuttle busów, które mają kursować między wiaduktem, a lotniskiem na Sadkowie.

Prace są prowadzone pod ruchem (rondo będzie powstawało połówkami), gdyż nie można całkowicie zamknąć wlotu ulicy Zbrowskiego, stanowiącej obecnie jedyne połączenie południowej części osiedla Nad Potokiem ze Śródmieściem.

Na każdym wlocie do przyszłego ronda turbinowego będą wyznaczone po dwa pasy ruchu.

Planowane zakończenie prac, to grudzień 2025 roku.

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

Odnosząc się do sprawy przebywającego na Węgrzech posła PiS Zbigniewa Ziobry, któremu prokuratura chce ogłosić 26 zarzutów, Waldemar Żurek podkreślił, że do tej pory nie odnotowano przypadku, by osoba, wobec której prokuratura sformułowała poważne zarzuty i wniosek o tymczasowy areszt, była przesłuchiwana za granicą. – To jest sytuacja, która nie miała miejsca i myślę, że nie będzie miała miejsca – podkreślił minister sprawiedliwości.

”

To nie osoba podejrzewana decyduje o tym, gdzie może być przesłuchiwana

Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości i prokurator generalny

Prezydent kontra rząd. To polityczna wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Tylko w listopadzie prezydent zawetował cztery ustawy, nie podpisał nominacji sędziowskich i oficerskich, a to pewnie nie koniec, bo obóz rządzący szykuje się na konfrontację totalną.

Wojna między prezydentem a rządem przybiera na sile i nic nie wskazuje na to, żeby mogło dojść do rychłego rozejmu.

W środę Karol Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów. – Nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej. Tym sędziom, którzy słuchają złych podszeptów ministra sprawiedliwości pana Waldemara Żurka – zaznaczył Nawrocki w specjalnym oświadczeniu.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Minister Waldemar Żurek jest na pierwszej linii frontu w walce z prezydentem Karolem Nawrockim

Prezydent powołał się przy tym na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

Jak można się było spodziewać, decyzji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli politycy Prawa i Sprawiedliwości, a krytykowali ją przedstawiciele obozu władzy.

– Karol Nawrocki w „najlepszej” odsłonie. Najpierw uderzył w bezpieczeństwo naszej ojczyzny, teraz wypowiedział wojnę polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Odmowa nominacji sędziów na wyższe stanowiska sędziów to przede wszystkim uderzenie w prawo do sądu Polek i Polaków – skomentował Krzysztof Śmiszek. Michał Wypij stwierdził, że „pre-

zydent Nawrocki przekroczył granicę między odpowiedzialnością a przemocą instytucjonalną”. – Władza, która używa prerogatyw do zastraszania, podcina gałąź, na której siedzi: zaufanie obywateli – podkreślił polityk.

– Sędziów, którym Nawrocki odmówił podpisu, należy delegować na wyższe stanowiska. Ma do tego prawo minister sprawiedliwości – to z kolei Roman Giertych.

Do sprawy odniósł się także rzecznik rządu Adam Szłapka. – Samo oświadczenie pana prezydenta świadczy o takiej próbie uzurpacji uprawnień. Sędziowie mają prawo do tego, i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i sądów europejskich, żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów – powiedział.

Szłapka fodał, że „to, co powiedział pan prezydent w swoim oświadczeniu, de facto jest próbą zakwestionowania konstytucyjnych zasad niezawisłości sędziów i niezależności sądów”.

Wczoraj, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że „tego typu podejście do procesu nominacji jest łamaniem polskiej konstytucji”.

Jak poinformował, lista „odrzuconych” sędziów była poprzedzona jedynie jednozdaniowym stwierdzeniem: „Odmawiam nominacji niżej wskazanym osobom”, bez jakiegokolwiek argumentacji.

Żurek ujawnił, że według jego wiedzy prezydent odmówił nominacji sędziom, którzy wcześniej podpisali

dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom ko-pertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej. – Mogę powiedzieć, że stosowanie takiego pomysłu, który miał kiedyś Król Słońce, który mówił: „Państwo to ja” w polskim systemie prawnym jest niedopuszczalne – ocenił Żurek.

Według ministra decyzja prezydenta jest nie tylko błędem politycznym, ale i prawnym. Konstytucjonaliści – jak zaznaczył – wskazują, że prezydent może odmówić nominacji jedynie w wyjątkowych przypadkach, np. gdy w trakcie procedury pojawią się nowe okoliczności, jak postępowanie karne wobec kandydata.

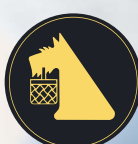
AUTOREKLAMA

0011424629



do kupienia
także
w sieci

Netto



DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSE BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE
■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA
■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICZE
■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA
■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Handlowe

CAR AUDIO

SPRZEDAM Ford KA 2016 34.000
km DOBRA CENA ! tel. 790-788-288

Motoryzacja

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011427607

KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ 510 644 013 ☎ 513 640 246

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

WYKOŃCZENIA wnętrz, malowanie,
szpachlowanie, płytki, panele, prace
duże oraz małe Kielce 605931799

PORZĄDKOWE

PRANIE podciśnieniowe dywanów,
tapicerek, tel. 606 429 802,
www.robson-pranie.pl

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

4511241453

 ANDRZEJ CHUDY	KURSY NA	SZKOLENIE OKRESOWE KWALIFIKACJA WSTĘPNA ADR WARSZTATY INSTRUKTORSKIE W GRUDNIU
		KURSY PRAWA JAZDY
		17 XI 15⁰⁰ AB
		26 XI 16⁰⁰ CD
UMOŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET		
Kielce, ul. Żytnia 20 www.szkolachudy.pl		
41-366-08-62 602-299-279		

Schemat Szlaban. Afera korupcyjna zaszkodzi Ukrainie i Zełenskiemu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraina jest w szoku po tym, jak ujawniono aferę korupcyjną, w którą zamieszani są wysocy rangą urzędnicy i biznesmeni z obozu prezydenckiego.

Na początku tego tygodnia ukraińskie organy antykorupcyjne poinformowały o zdemaskowaniu „organizacji przestępczej na wysokim poziomie”, która działała w sektorze energetycznym kraju. Podejrzani - biznesmeni, menedżerowie i urzędnicy - brali miliony dolarów „prowizji” od kontraktów zewnętrznych podmiotów z Enerhoatomem. Później pieniądze były prane przez „biuro księgowe” znajdujące się w lokalu należącym do rodziny byłego ukraińskiego deputowanego, który zdradził, i dziś zasiada w rosyjskim parlamencie.

W Narodowym Biurze Antykorupcyjnym (NABU) twierdzą, że w trakcie czynności śledczych „w różnych sytuacjach” „zarejestrowano” czterech członków ukraińskiego

ządu. Jednak chyba najważniejsze jest to, że jako szefa zdemaskowanej grupy NABU wskazuje biznesmena Timura Mindicza - przyjaciela prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Schemat Szlaban

Według prokuratorów Mindicz ze współnikami, Ołeksandrem Cukermanem, stworzyli system, który pozwalał otrzymywać „prowizję” od transakcji dokonywanych przez Enerhoatom - państwowego operatora wszystkich ukraińskich elektrowni atomowych. Jak działał schemat nazwany Szlabanem?

Kontrahent Enerhoatomu wykonywał jakieś prace w elektrowniach lub dostarczał jakieś towary na ich potrzeby. Następnie miał otrzymać zapłatę. Jednak w rzeczywistości pieniądze były wypłacane dopiero potem, jak grupa Mindicza otrzymała od tego kontrahenta łapówkę w wysokości 10-15 proc. kwoty kontraktu. Kontrahenci praktycznie nie mieli możliwości odmowy przekazania „prowizji” - w takim przypadku po prostu

nie otrzymaliby pieniędzy. Do niedawna Enerhoatom znajdował się bowiem na liście przedsiębiorstw, od których nie można sądownie ściągać należności w czasie wojny.

Legalizacją środków uzyskanych w ten sposób - ich rozliczaniem i praniem przez sieć spółek nierezydentów - zajmowało się biuro zlokalizowane w centrum Kijowa. Łącznie przez tzw. pralnię przeszło około 100 milionów dolarów. Lokal należy do rodziny Andrija Derkacza, byłego deputowanego ukraińskiego parlamentu, który w 2022 roku zbiegł do Rosji. W zeszłym roku Derkacz został senatorem w Rosji.

Operacja Midas

Mindicz i Cukerman zdołali uciec przed poniedziałkową akcją NABU - ktoś ich ostrzegł i umożliwił wyjazd z kraju. Inni zamieszani w aferę ludzie zostali albo zatrzymani, albo są podejrzani. W związku ze sprawą doszło już do dymisji w rządzie. NABU poinformowało, że śledztwo rozpoczęło się 15 miesięcy temu i w jego ramach operacyjnie zgromadzono około

1000 godzin nagrań audio, które ujawniły skalę oszustwa.

Wśród podejrzanych znajdują się osoby z najwyższych szczebli rządu, skupione wokół długoletniego bliskiego współpracownika Zełenskiego. Co gorsza, śledztwo zostało przeprowadzone przez instytucje antykorupcyjne, których niezależność Zełenski kilka miesięcy temu próbował niszczyć, co wywołało największe od 2022 roku protesty uliczne w Ukrainie. Krytycy pomocy ogarniętemu wojną krajowi zyskali właśnie potężny argument. Zachodnie rządy zapewniające Kijowowi wsparcie militarne i gospodarcze muszą uzasadniać to przed swoimi wyborcami, a ten skandal nie ułatwi zadania. Stawką jest zaufanie społeczeństwa, armii i partnerów międzynarodowych. Żadne rozwiązanie rady nadzorczej, skazanie kilku osób i nowe audyty nie naprawią szkód. Bez naprawdy radykalnych kroków ta afra może stać się punktem zwrotnym w prezydenturze Zełenskiego.

©@

Łukoil idzie na dno. Amerykańskie sankcje mogą zatopić wielki rosyjski koncern naftowy

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Akcje Łukoilu nadal gwałtownie tracą na wartości na moskiewskiej giełdzie. To efekt sankcji USA i nieudanej transakcji sprzedaży zagranicznych aktywów spółki.

W środę podczas sesji giełdowej akcje Łukoilu spadły do 4900 rubli za jedną - do najniższego poziomu od dwóch i pół roku. W ciągu dnia notowania spółki spadły o 4,6%, od początku tygodnia o 7,4%, a od 23 października, kiedy wprowadzono amerykańskie sankcje, o 18,6%. W rezultacie kapitalizacja rynkowa największej prywatnej spółki naftowej w Rosji spadła o 777 mld rubli, czyli 9,6 mld dolarów.

Zagraniczne aktywa stracone?

Działający w 11 krajach świata Łukoil stanął w obliczu niemal całkowitego paraliżu na rynkach zagranicznych. W Iraku nie może uzyskać ani pieniędzy, ani ropy za wydobycie ze złoża „Zachodnia Kurna-2”, w Finlandii sieć stacji benzynowych Teboil, należąca do firmy, pozostała bez paliwa, a szwajcarska spółka Li-



FOT. NIKOLAJ DOYCHINOV/AFP/EAST NEWS

Sankcje USA mogą zatopić Łukoil działający w 11 krajach świata - od Europy Zachodniej po Amerykę Łacińską

tasco, będąca oddziałem handlowym Łukoilu, nie może frachtować tankowców i dokonywać płatności. Indyjskie i chińskie rafinerie odmawiają przyjmowania ropy Łukoilu.

Próba sprzedaży tych aktywów szwajcarskiej firmie Gunvor została zablokowana przez Departament Skarbu USA. Teraz w Łukoilu przygotowują się na to, że cała zagraniczna własność o wartości 16 miliardów dolarów zostanie po prostu utraczona - powiedziało „Financial Times” źródło zaznajomione z sytuacją.

Z powodu sankcji aktywa firmy mogą nawet zostać skonfiskowane przez rządy krajów, które przyłączyły się do sankcji USA, podobnie jak Niemcy faktycznie skonfiskowały aktywa Rosnieftu na swoim terytorium.

W rezultacie Łukoil może stracić 15-17% całej produkcji węglowodorów; za granicą wydobywa 6,5% ropy naftowej i prawie połowę gazu - szacują analitycy Alfa-Banku. Zagraniczne rafinerie, które zaopatrują sieć 5 tysięcy stacji benzynowych, zapewniają Łukoilowi jedną czwartą całkowitej wielkości

przerobu ropy naftowej. Utrata zagranicznych aktywów „może mieć znaczący wpływ na wyniki finansowe Łukoilu” - ostrzega Alfa-Bank.

Według szacunków źródła Politico, byłego menedżera najwyższego szczebla Łukoilu, utrata zagranicznych aktywów pozbawi firmę jednej trzeciej przychodów. W 2024 roku osiągnęły one rekordowy poziom 8,4 bln rubli, z czego ponad 1 bln Łukoil wypłacił akcjonariuszom.

To koniec Łukoilu?

Licencja wydana przez Departament Skarbu USA na zakończenie transakcji z Łukoilem wygasa 21 listopada. Do tego dnia firma musi pozbyć się zagranicznych aktywów. Sprzedaż wszystkich aktywów w tak krótkim czasie jest nierealna - zauważa Dmitrij Kasatkin, partner zarządzający Kasatkin Consulting; zwykle termin na sprzedaż takich aktywów wynosi 6-12 miesięcy. Jeśli egzekwowanie sankcji będzie ściśle kontrolowane przez administrację USA, Łukoil prawdopodobnie będzie musiał zostać uratowany przez państwo - nie wyklucza Tatiana Mitrowa, pracownik naukowy Centrum Globalnej Polityki Energetycznej Uniwersytetu Columbia.

PULS

#190

Depresja nie jest lenistwem. Najbardziej rani unieważnianie,
mówienie, że trzeba wziąć się w garść i wszystko minie
Strony 12-13



Możesz mieć gorszy dzień, ale kiedy konkretne objawy trwają co najmniej dwa tygodnie, to najprawdopodobniej chorujesz na depresję. Co dziś o niej wiemy, co działa w leczeniu i co w Polsce jest naprawdę dostępne – mówi dr Piotr Krawczyk, psychiatra, autor książki „Zrozumieć depresję”

Anita Czapryn

DOKTOR PIOTR KRAWCZYK: DEPRESJA NIE JEST LENISTWEM. NAJBARDZIEJ RANI UNIEWAŻNIANIE

Jaka jest pana definicja depresji?

Taka, jaka obowiązuje w tej chwili, a wypracowana jest od dawna w oparciu o różnego rodzaju dane i konsensus. Ta definicja mówi, że depresja to zaburzenie psychiczne polegające na występowaniu kilku objawów; w zależności od szczegółów mówimy o dziewięciu albo dziesięciu, z których nie wszystkie muszą wystąpić naraz, by spełnione były kryteria. Te objawy są bardzo konkretne i muszą pojawiać się niemal codziennie przez co najmniej 14 dni.

Jakie to objawy?

Można je podzielić na główne i dodatkowe. Do głównych należą obniżenie nastroju, czyli nastrój depresyjny, w skrócie możemy powiedzieć smutek czy przygnębienie, oraz utrata zdolności do odczuwania przyjemności albo jej zmniejszenie, inaczej mówiąc: spadek zainteresowań i czerpania radości z przyjemności. Do pozostałych objawów należą między innymi zaburzenia koncentracji, poczucie niskiej wartości, utrzymujące się poczucie winy, zaburzenia snu, zaburzenia apetytu, a także obniżenie energii, a mówiąc nietylko: duże zmęczenie.

W swojej książce „Zrozumieć depresję” pisze pan we wstępie, że to jedna z najczęstszych, ale też najbardziej niezrozumiałych chorób. Jest powszechna – może dotknąć każdego, niezależnie od płci, wieku czy momentu życia. Czego wciąż o depresji nie wiemy?

Wydaje mi się, że nie wiemy wielu rzeczy, natomiast nie chcę wpadać w pesymistyczne tony ani filozofować. Nawijając do tego, co pani zacytowała, depresja jest niezrozumiała dlatego, że należy do zaburzeń emocji. Z jednej strony wszyscy mamy emocje, więc wydają

nam się one codziennością, ale kiedy się zaburzają, niekoniecznie potrafimy je rozpoznać; to może umykać naszej uwadze. Z drugiej strony rozpoznawanie emocji nie jest czymś, z czym człowiek się rodzi; tego się uczymy, od bliskich i od reszty ludzi. W związku z tym czasem mamy trudność z rozpoznawaniem świata emocjonalnego. Dlatego depresja, moim zdaniem, jest tak trudno rozpoznawalna i tak niezrozumiała.

Słyszymy o różnych rodzajach depresji, np. poporodowej. Czy są jeszcze jakieś inne? Na przykład depresja alkoholowa?

O alkoholowej nie słyszałem. Generalnie jest zasadnicza różnica między szeroko rozumianym, ogólnym pojęciem złego samopoczucia a depresją. Depresja to jednak bardzo konkretne zjawisko. Ono czasem jest trudne do zdefiniowania albo do znalezienia u danego pacjenta, ale pozostaje zjawiskiem konkretnym. Co do jej rodzajów, to stoję na stanowisku, że jeśli przyjmujemy definicję, którą podałem, to depresja jest jedna. Trwają na ten temat bardzo duże spory. Myślę, że to dobrze, że tak się dzieje, ale formalnie depresja jest jedna. Natomiast może mieć różne aspekty. Możemy zobaczyć, że niektóre depresje pojawiają się w jakimś konkretnym czasie, na przykład zaraz po porodzie albo o danej porze roku. W tym pierwszym wypadku mówimy o depresji poporodowej i rzeczywiście taki rodzaj, czy podtyp depresji, istnieje. W tym drugim mówimy o depresji sezonowej, czyli ogólnie mówiąc o sezonowym zaburzeniu nastroju, i taki podtyp też istnieje.

Ion dotyczy właśnie tej pory roku, która nadeszła, czyli jesieni?

Dobre pytanie. Tak to kojarzymy i wydaje się, że najczęściej rzeczywiście depresja sezonowa pojawia się jesienią.

Natomiast to wcale nie jest takie oczywiste. Badania, ale też i moje doświadczenie, pokazują, że są osoby, które chorują na depresję co roku albo niemal co roku, ale na przykład tylko latem albo tylko wiosną, i dla nich to jest charakterystyczne. Jeżeli jednak spojrzymy z lotu ptaka na ogólną populację, to rzeczywiście jesień jest czasem najtrudniejszym. Jesień i zima.

Skąd się bierze depresja?

To dobre pytanie, ale też trudno na nie znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Mam pewne pomysły, natomiast z całą pewnością muszę powiedzieć, że nie ma jednej przyczyny. Nie da się też wskazać jakichś konkretnych, uniwersalnych przyczyn. W wypadku każdego człowieka, który przyjdzie do lekarza psychiatry, możemy spróbować ustalić dla niego właściwą przyczynę. Jeśli jednak chodzi o ogólne sformułowanie przyczyn, to mamy pewne trudności, bo jest ich kilka. Jest na przykład znana od lat 70. tzw. hipoteza neuroprzekaznikowa, która zakłada, że w mózgu osoby chorującej na depresję dochodzi do pewnej nierównowagi, niedoboru pewnych substancji chemicznych zwanych neuroprzekaznikami, które są potrzebne do zdrowego funkcjonowania mózgu i umysłu. To hipoteza jedna z wielu, dlatego że wiemy, iż nie wyjaśnia bardzo wielu innych zjawisk w ramach depresji. Nie wyjaśnia też do końca pewnych tajemnic związanych z leczeniem. Jak na przykład z tym, że niektóre leki działają,

a inne nie. Inna hipoteza to genetyka: widzimy, że depresja pojawia się w obrębie rodzin; jeśli w rodzinie chorują osoby na depresję, to zwiększa się ryzyko, że kolejne osoby też zachorują. Jednocześnie nie udało się ustalić żadnych konkretnych genów; na pewno można powiedzieć, że nie mamy genu depresji. Wydaje się, że to coś bardzo skomplikowanego i wielogenowego. Inną potencjalną hipotezą jest hipoteza zapalna, która mówi, że pewne substancje zapalne, różnego rodzaju cytokiny, tzw. interleukiny i inne substancje chemiczne, mogą mieć wpływ na mózg. Znamy je, bo odczuwamy ich efekt, kiedy jesteśmy np. przeziębieni. Wtedy czujemy zmęczenie, boli nas ciało i mięśnie, mamy gorączkę. One w depresji nie wywołują przeziębienia ani gorączki, ale mogą się pojawiać wiemy, że wykładniki stanu zapalnego w depresji są podwyższone. To są przyczyny, które wymieniałem, ale jest co najmniej kilka innych: jest choćby przyczyna „kortyzolowa”, związana ze stresem.

Jakich odpowiedzi szukają u pana chorzy na depresję, a jakich ich bliscy? Czy to się różni?

Trochę może się różnić. Chorzy na depresję zadają bardzo różne pytania i starałem się na nie odpowiedzieć w książce. Napisałem ją, mając w głowie przede wszystkim pacjentów, którzy do mnie przychodzą, i pytania, które zadają. To są pytania, które ostatecznie sprowadzają się

do tego, czy wyzdrowieją i to jest pytanie sensowne. Wtedy wspólnie się zastanawiamy, skąd się u nich depresja wzięła, jak mogą sobie pomóc; takie pytania też padają. Natomiast rodziny reagują bardzo różnie. Można powiedzieć, że część rodzin nie jest zainteresowana zadawaniem pytań i to jest coś, co chciałbym, żeby uległo poprawie. Te rodziny, które pytają, to na przykład pytają o to, czy one jakoś zawiąły, czy przyczyna leży w nich, a z drugiej strony pytają, jak mogą pomóc.

Czy jest coś, co w rozmowie o depresji odstrasza? Czy bliscy boją się o niej rozmawiać?

Myślę, że w rozmowie o depresji jest trochę tematów tabu. Wynikają z tego, co dzieje się w mediach społecznościowych i w ogóle z tego, co wiemy o depresji, albo co nam się wydaje, że wiemy. Pierwszy temat to sytuacja, kiedy rodziny mówią, że rozumiemy, iż ktoś choruje na depresję, ale nie potrafimy zrozumieć, że leczenie jest tak skomplikowane i może trwać długo. Nie bardzo rozumiemy, że osoba chora rzeczywiście nie ma siły, na przykład przez kilka miesięcy.

Że to nie depresja, tylko lenistwo?

Tak. I bliscy wiedzą, że to trochę niefortunnie zadawać pytania tego typu, ale je zadają. To dobrze, można zadawać takie pytania. Inne obawy rodzin to wątpliwość, czy jeśli zaczną rozmawiać z osobą chorującą o depresji, to nie wywołają pogorszenia jej stanu: czy samo używanie słów „smutek”, „przygnębienie”, „płacz” nie sprawi, że ta osoba poczuje się gorzej. To jest z jednej strony wyraz troski, a z drugiej zupełnie nieuzasadniona obawa. Tematem tabu są też oczywiście myśli samobójcze i różnego rodzaju gesty samobójcze, które mogą się zdarzać u osób z de-

presją. Natomiast można o nich rozmawiać i umiejętna rozmowa jest bardzo pomocna.

Pisze pan w książce, że myśli o śmierci nie zawsze stanowią objaw tej choroby. Gdzie jest granica, po której natychmiast trzeba reagować?

Jeśli pyta pani o to, kiedy powinniśmy reagować my, osoby niechorujące na depresję, to myślę, że reagowanie może mieć różne postaci. Jeżeli mamy osobę bliską, która mówi nam, że nie chce żyć, to adekwatną reakcją jest zapytać ją o samopoczucie i ustalić, o co tak naprawdę chodzi: „Dlaczego nie chcesz żyć?”. Natomiast jeżeli ta osoba, która choruje na depresję, mówi, że właściwie nie widzi żadnego sensu i chciałaby popełnić samobójstwo, to reakcja powinna być mocniejsza. Mamy możliwość pójścia z tą osobą do psychiatry albo nawet wezwania karetki i często to bywa bardzo pomocne, szczególnie w sytuacjach zagrażających, kiedy widzimy, że ta osoba przygotowuje się do podjęcia próby samobójczej.

Częściej chorują na depresję kobiety, natomiast samobójstwa częściej popełniają mężczyźni. Dlaczego tak jest?

To pytanie jest badane i częściej mamy już na nie odpowiedź. Kobiety chorują częściej, bo częściej spełniają kryteria depresji. Wydaje się natomiast, że mężczyźni podejmują próby samobójcze częściej pod wpływem substancji psychoaktywnych, głównie alkoholu, i częściej mają w swojej emocjonalności element autogresywny oraz większą decyzyjność. Rzeczywiście mężczyźni często wybierają metody odebrania sobie życia, które są zdecydowanie groźniejsze. Między innymi dlatego mężczyźni, którzy podejmują próby samobójcze to częściej są to próby skuteczne.

W ROZMOWIE O DEPRESJI JEST TROCHĘ TEMATÓW TABU. WYNIKAJĄ Z TEGO, CO WIEMY O DEPRESJI, ALBO CO NAM SIĘ WYDAJE, ŻE WIEMY



FOT. 123RF

Dr Piotr Krawczyk: Jeśli umysł podpowiada, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, trzeba próbować poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci

W książce pisze pan, że depresja to choroba ludzi młodych, ale przecież dotyka też osób przepracowanych, wypalonych pracowników korporacji, samotne matki, a także ludzi starszych i samotnych. Gdzie dziś jest jej najwięcej i jak wpłynęła na to pandemia?

Mamy bardzo mocne statystyki, że pandemia, w swoim najmocniejszym okresie w latach 2020–2021, zwiększyła w niektórych krajach częstość zgłaszania się do psychiatry nawet o 30–40 procent. To był olbrzymi wzrost zachorowań lub rozpoznania depresji. Eksperci zastanawiają się, na ile wpływ miała sama pandemia i stan zagrożenia, który przecież był naprawdę przerażający, a na ile stało się to w związku z pojawieniem się możliwości technologicznych. Nagle okazało się, że możemy odbywać wizyty online i w związku z tym ja również u siebie widziałem grupę pacjentów, która nagle się pojawiła, a sami mówili, że nigdy by nie przyszli do psychiatry, bo nie przyjechaliby z innych miejscowości, a tak to mogli skorzystać. To było dobre. Jeżeli chodzi o częstość zachorowań i o to, u kogo pojawia się depresja, to takie dane również mamy. Statystyki ogólne mówią, że szczyt zachorowań dotyczy osób w wieku 20–30 lat, a to rzeczywiście są młode osoby. Drugi szczyt zachoro-

wań dotyczy osób dużo starszych: po sześćdziesiątce, a nawet po siedemdziesiątce czy osiemdziesiątce. Natomiast najczęściej jest to choroba osób młodych i w tej chwili również dzieci i młodzieży. U nich depresja pojawia się coraz częściej.

Chciałam też pana zapytać o różnego rodzaju kłamstwa związane z depresją. O jednym już powiedzieliśmy: że bliscy uważają, iż ktoś się leni. Spotkałam się z sytuacją, gdy matka mówiła o synu, że cacka się ze sobą, bo kiedyś człowiek wstawał rano, nie myślał, że mu się nie chce, tylko trzeba było pracować i tyle.

Trudno mi powiedzieć, jak to wygląda w poszczególnych przypadkach, ale jeśli pyta pani ogólnie: jeżeli ktoś choruje na depresję, to z całą pewnością nie jest tak, że on sobie to wybrał albo że jest leniwy. Pacjenci również o to pytają. Pytają wprost, czy może im się coś nie pomyliło albo czy mnie się coś nie pomyliło w diagnozie, bo może oni po prostu są leniwi. Natomiast różnica, nawet słownikowa, między lenistwem a depresją jest taka, że lenistwo to jednak jakiś rodzaj wyboru. Lenistwo ma odcień pewnej przyjemności, mówimy „poleniuchuję sobie” i dla wielu osób to bywa przyjemne, możemy rzeczywiście

wybrać ten stan. Depresja czy inne zaburzenia psychiczne nie są kwestią wyboru. Jeżeli nie możemy rano wstać z łóżka, to nie dlatego, że jesteśmy leniwi, tylko dlatego, że chorujemy na depresję. Większość moich pacjentów chorujących na depresję mówi, że oni by już chcieli wstać z łóżka, chcieliby pójść do pracy, ale nie mają siły. I tak na to odpowiadam.

Albo na przykład boją się leków, bo nie chcą się uzależnić od antydepresantów i mówią o tym sami chorzy. Jak pan by na to odpowiedział?

Jeżeli chodzi o lekarstwa, można używać różnych argumentów i pacjenci często mówią o lęku przed uzależnieniem. Wtedy rozmawiamy o planie leczenia, na przykład: „Spróbujmy leczenia przez pół roku albo dziewięć miesięcy i zobaczymy, co będzie; sprawdzimy też, czy pojawia się jakieś uzależnienie”. Prawda jest taka, że leki przeciwdepresyjne, z punktu widzenia biologicznego i naszych doświadczeń są stosowane od dziesiątek lat. Te starsze to lata 70., a obecnie używane, najnowsze są z końca lat 80. i z lat 90. Mamy więc już około 30 lat użycia tych leków i na razie nie wskazuje na to, żeby nawet długotrwałe używanie powodowało uzależnienie. Przez uzależnienie rozumiemy sytu-

ację, w której człowiek musi używać leków, zwiększać dawki, a efekt jest coraz słabszy; to skrócowa definicja uzależnienia. Tego w przypadku leków przeciwdepresyjnych po prostu nie widzimy.

Dziś są też nowoczesne metody leczenia depresji. Tylko pytanie: co u nas jest realnie dostępne z tych nowoczesnych metod?

To pytanie, przy którym trzeba rozróżnić, co jest w ogóle dostępne, co jest łatwo dostępne, a co dostępne w ramach publicznej ochrony zdrowia. Jeżeli chodzi o nowoczesne metody, myślę, że nie skłamię, mówiąc, że mamy dostęp do wszystkiego; mamy pełne możliwości. Te metody, które stosuje się na całym świecie i uznaje za nowoczesne, to na przykład pręczyaszkowa stymulacja magnetyczna albo niektóre rodzaje leków, takie jak ketamina. Są też różne odmiany psychoterapii, nowe nurty; to wszystko są narzędzia obecnie dostępne. Najczęściej jednak są dostępne na rynku komercyjnym. Na pewno, jeśli chodzi o stymulację pręczyaszkową czy ketaminę, to metody przebadane i obecne w literaturze, ale nie są oficjalnie stosowane jako metody w publicznej ochronie zdrowia. Nowoczesne metody to także leki: mamy dziś bardzo nowoczesne preparaty i coraz

nowocześniejsze i one również są dostępne, nawet w publicznej ochronie zdrowia. Tutaj nie mamy się czego wstydzić. Natomiast w publicznej ochronie zdrowia mamy trochę mniej możliwości technicznych. Przyznam jednak, że byłbym zbyt surowy, gdybym powiedział, że jesteśmy do tyłu; rzeczywiście mamy różne rozwiązania, które, jak mi się wydaje, są w zupełności wystarczające. Problemem jest oczywiście finansowanie, liczba psychiatrów i psychoterapeutów oraz łatwa dostępność świadczeń. Nie jest łatwo znaleźć termin do psychiatry w publicznej ochronie zdrowia. To są wyzwania, które warto przezwyciężać, bo to rzeczywiście może pomóc leczyć depresję. A jeśli chodzi o stronę techniczną i merytoryczną: leki, psychoterapię i inne metody, to mamy tego w Polsce wystarczająco.

Jak pomagać ludziom z depresją? Jak ich pocieszać? Słowa „nie przejmuj się, jutro będzie lepiej” chyba nie zadziałają, podobnie jak „weź się w garść”. Co rani osoby z depresją, a jakie zdania im pomagają?

Myślę, że to wszystko, co pani wymieniła, jest właśnie raniące albo, nawet jeśli nie wprost raniące, to unieważniające. Podstawowa myśl osoby chorującej na depresję brzmi: „Nie będzie dobrze, jest beznadziejnie i nie będzie lepiej”.

A tu przychodzi ktoś bliski i mówi: „Żle myślisz, będzie dobrze”. Osoba chorująca odbiera to jako gest unieważnienia, może poczuć się niewysłuchaną. Takie wypowiedzi bywają zupełnie nieprzydatne. Tak zresztą kończą się różne relacje: pacjenci mówią mi, że mieli znajomych, ale oni w kółko powtarzali „będzie dobrze”, podczas gdy pacjent czuł, że to nierealne. Mija kolejny miesiąc i nie jest dobrze, więc dla własnego dobra przestaje się do nich odzywać. Często przydatna jest obecność. I ta obecność dla każdego wygląda trochę inaczej. Ja wyobrażam ją sobie tak: jeśli jesteśmy bliskimi osoby chorującej na depresję, to nie warto obchodzić się z nią jak z jajkiem, bo to tacy sami ludzie jak inni. Możemy namawiać na różne rzeczy, czy prosić o drobne sprawy, ale z uwagą: jeśli odmówi – nie złościćmy się.

Bierzmy pod uwagę, że może nie mieć siły wynieść śmieci czy zrobić zakupów. Pomoc polega na tym, że to uwzględniamy i nie nazywamy tej osoby złą albo leniwą. Jeśli chcemy pomóc, możemy zaproponować wspólne spędzenie czasu: wyjście do kina, na spacer, spotkanie na kawie. Jeśli odmówi, a ma do tego prawo, powiedzmy jej, że nam na tym zależy i że zadzwonimy, na przykład w środę o 18:00. I zrobmy to: zadzwonimy w środę o 18:00, na-

wet jeśli rozmowa znów nic nie wniesie, w tym sensie, że będzie podobna do poprzedniej. Osoby chorujące na depresję mówią, że sama obecność, to że ktoś się umówił i dotrzymuje obietnicy, pokazuje im, że są dla kogoś ważne. I to jest bardzo istotne.

Na końcu książki podał pan najważniejsze kroki, które warto podjąć, by sobie pomóc: wizyta u lekarza, ruch, danie sobie prawa do wolniejszego tempa, niewierzenie we wszystko, co podsuwa umysł, leki i szukanie wsparcia. Gdyby miał pan wybrać najważniejsze, niezbędne kroki, to co by pan powiedział?

Trudno wybrać, bo to są wszystkie te, które wymieniłem i dla jednych będzie to robienie kroków, a dla innych próba znalezienia alternatywnej myśli. Ludzie się różnią. Jedni zaczną terapię od ciała: spróbują zmienić dietę, poprawić rytm dobowy, wyjść na spacer i robić kroki. Inni powiedzą: „zacznę od zmiany myślenia”. Jeśli ich umysł podpowiada im, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, spróbują poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci, więc można w ten sposób pracować. Wydaje mi się, że to zbiór różnych zasad, z których każdy może wybrać i na początek zacząć od jednej z nich.

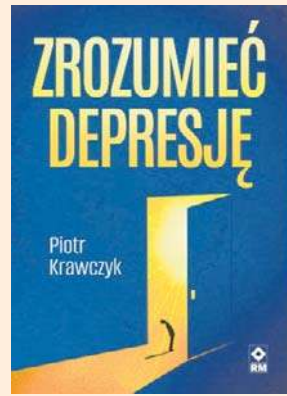
CV



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Dr Piotr Krawczyk

Lekarz psychiatra z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem klinicznym. Pracował m.in. na Oddziale Chorób Afektywnych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii oraz w Poradni Psychoonkologii Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie. Autor książki „Zrozumieć depresję”, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa RM.



TOMASZ ZIĘTEK: AKTORSTWO I MUZYKOWANIE WYPŁYWA U MNIE Z JEDNEGO ŹRÓDŁA

Właśnie oglądamy go w głównej roli w serialu „Czarna śmierć”, który emitowany jest w niedzielne wieczory w telewizyjnej Jedynce. W styczniu zobaczymy go z kolei na kinowych ekranach w filmie „Wielka Warszawska”. Jest też piosenkarzem: śpiewa solo i w zespole The Fruitcakes. Nam Tomasz Ziętek opowiada o tym, co sprawia mu większą frajdę – występy na planie czy na scenie

Patryk Gzyl

Masz w swoim dorobku kilka ważnych filmów opartych na autentycznych wydarzeniach. Aktor inaczej podchodzi do roli w takiej produkcji?
Ja lubię tę swobodę, którą daje kreowanie napisanych postaci. Przy bohaterach wzorowanych na autentycznych osobach są pewnego rodzaju obwarowania. Do tego, jeśli są to postaci powszechnie znane, to ludzie mają o nich swoje wyobrażenia i trzeba się z tym konfrontować. Z jednej strony możliwość podejrzenia kogoś prawdziwego i wykreowania roli na podstawie istniejących materiałów jest kusząca, a z drugiej to duże ograniczenie i czasem wręcz pułapka. Bo zamiast skupiać się na scenariuszu, rozpraszamy się, szukając informacji poza nim.

W serialu „Czarna śmierć” grasz reportera Igora Bielika, który próbuje dociec prawdy o epidemii ospy prawdziwej we Wrocławiu w 1963 roku. To postać wzorowana na kimś autentycznym?
Mimo że serial bazuje na prawdziwej historii, to mój bohater jest postacią fikcyjną. Ale może scenarzysta miał kogoś autentycznego na uwadze? Nie wiem. Ja w każdym razie bazowałem tylko na scenariuszu.

Słyszałeś wcześniej o tych wydarzeniach?

Nie. Ale to tylko świadczy o tym, jak ówczesna władza skutecznie zadziałała, że udało się jej takie dramatyczne wydarzenia zamieść pod dywan.

Byłeś zaskoczony, gdy dostałeś scenariusz, że coś takiego się wydarzyło?
Kiedy dostałem propozycję zagrania w „Czarnej śmierci”, zerknąłem do internetu i okazało się, że jest tylko krótki opis w Wikipedii. Ale samo to hasło było na tyle ciekawe, że od razu zdecydowałem się na rozmowę o tym projekcie. To tak jak Amerykanie mają w zwyczaju zacząć produkować swoje filmy – w zarysie scenariusza już pierwsze zdanie musi powodować zaciekawienie, co dalej. Tak było i tutaj.

Są jakieś książki na ten temat?
Tak. Czytałem „Zarazę” Jerzego Ambroziewicza. Na jej bohaterach są wzorowane niektóre postacie naszego serialu. Przynajmniej główna bohaterka – lekarka Alicja Surowiec. Generalnie jednak bazowaliśmy na scenariuszu. Praca przy serialu i filmie to duża różnica. Kręciliśmy te siedem odcinków tak, jakbyśmy kręcili siedem osobnych filmów. Ilość przygotowań i szlifowania różnych rzeczy była momentami wręcz przytłaczająca.

Postać reportera walczącego o prawdę ma długą tradycję w kinie i telewizji. Szukałeś inspiracji w starych filmach czy serialach?
Dla mnie najciekawszą przestrzenią były tu lata 60., ponieważ nigdy wcześniej nie miałem okazji kreować bohatera z tamtej epoki. Igor jest młodą osobą, ale doświadczył czasów wojennych. Dlatego jest jakby uodporniony na ludzkie cierpienie. To było dla mnie najważniejsze pole eksploracji. Przyglądaliśmy się reakcjom Igora w konkretnych okolicznościach. Pokolenie, które przeżyło wojnę, reagowało inaczej niż my dzisiaj na takie tragedie, jak choroba czy utrata bliskiej osoby.

Po raz kolejny grasz postać z czasów peerelu. Poznałeś już pewnie dogłębnie tamtą epokę. Jakie masz zdanie o ówczesnej Polsce?
Teraz odkrywamy kolejne karty tamtych historii. Zobaczą, ile powstaje seriali osadzonych w czasach peerelu. Powoli wiele rzeczy wychodzi więc na wierzch. Oczywiście jest też w naszym serialu pewien rodzaj stylizacji. To była decyzja reżysera, żeby tak to pokazać. Najbardziej uderzające było dla mnie zestawienie tego, co działo się w latach 60. na świecie z tym, co działo się tutaj, w Polsce. Ten kon-

trast wiele mówi o tamtej epoce.

Diennikarze nie mieli lekkiego życia za czasów PRL-u. Dla młodego widza będzie to zrozumiałe?
Cała ta opowieść jest tak zaserwowana, że trafi do młodych widzów. Mamy tu ciekawą historię, wyraziste postacie, wartką akcję. Taki też był zamysł producentów, żeby to było pokazane w takiej atrakcyjnej formie.

Trudno dzisiaj uwierzyć, że władze komunistyczne starały się ukryć prawdę o epidemii. Z czego to wynikało?
Myślę, że było wiele czynników. Partyjni władarze bali się przede wszystkim, że ich zwierzchnicy z Warszawy zarzucą im złe gospodarowanie i nieumiejętność poradenia sobie z takim kryzysem. W efekcie ktoś mógłby po prostu za to polecieć. Rozgrywki polityczne są paliwem takich sytuacji, jak epidemie.

„Czarna śmierć” można odnieść do współczesności. Grając w serialu, przypominały ci się sytuacje sprzed 5 lat z okresu pandemii?
Oczywiście. Dlatego serial ma uniwersalny wymiar – współczesny widz bez problemu zrozumie to, co działo się we Wrocławiu w 1963 roku. Kiedy

chodziliśmy na planie w maseczkach, kojarzyło się to wszystkim w jednoznaczny sposób. Co ciekawe, pracując nad filmami, nadal trochę jeszcze tkwimy w tamtej rzeczywistości. Do dzisiaj zdarza się na planach, że wykonuje się testy na covid. Ostatnio we wrześniu były jakieś zachorowania i wróciły poranne testy.

Ty akurat dużo pracowałeś w pandemii, bo kręciłeś „Żeby nie było śladów” i „Hiacynta”.
Zdjęcia do „Żeby nie było śladów” przesunęły się przez lockdown prawie o pół roku. Kiedy tylko w wakacje poluzowano obostrzenia, od razu wskoczyliśmy na plan. Zaraz potem kręciliśmy „Hiacynta”, w efekcie czego te filmy się niestety zderzyły. No ale tak czasem bywa. Pamiętam, że mieliśmy próby w maseczkach, co było nieco absurdalne, bo potem graliśmy bez nich. (śmiech)

Chorowałeś?
Tak. To było nieuniknione.

Serial to też głos w sprawie szczepionek. Z roku na rok nasila się ruch antyszczepionkowy. Z czego to wynika?
To dla mnie niezrozumiałe. Osobiście się z tym nie zetknąłem, ale jestem świadomy, że jest takie zjawisko. Myślę, że to ma związek z generalną tendencją na całym świecie do podważania wszelkich autorytetów. Z tym to jest związane.

Niebawem zobaczymy Cię też na dużym ekranie w „Wielkiej Warszawskiej”, gdzie wcielasz się w dżokeja biorącego udział w wyścigach konnych na Śluzewcu. To było ciekawe wyzwanie?
Tak. To było wyjątkowe wyzwanie pod wieloma względami, chociażby dlatego, że wcześniej nigdy nie jeździłem konno. Praca czasem daje mi taką sposobność, by nabyć jakąś nową umiejętność – nie tylko wejścia w jakiś świat, ale też namacalnego jego spróbowania. Tutaj właśnie tak było.

I jak Ci poszło?
Na początku z przerażeniem patrzyłem na konie. W końcu to duże zwierzęta, czekało mnie więc sporo pracy. Miałem jednak dużo czasu, bo zanim wszedłem na plan, przygotowywałem się prawie pół roku. Uczylem się jazdy – jeździłem rekreacyjnie w stajni oraz chodziłem na zajęcia fizyczne, trenażery i treningi z prawdziwymi dżokejami. Uczestniczyłem w ich szkoleniach.

Polubiłeś jazdę na koniu?
Bardzo. Teraz przez kolejne zlecenia zawodowe nie mogę się za bardzo udzielać konno. Mam jednak wrażenie, że to ze

mną zostanie. To tak samo jak z robieniem zdjęć klasycznym aparatem fotograficznym, które zostało mi po „Czarnej śmierci”. Dzięki temu serialowi nauczyłem się obsługi analogowego aparatu i wywoływania zdjęć na potrzeby scen, które realizowaliśmy. I zostało to ze mną do teraz. Bardzo lubię analogową fotografię.

Ponoć producentka „Wielkiej Warszawskiej” od początku widziała Cię w roli Krzysztofa. To ze względu na to, że fizycznie pasujesz na dżokeja?
No tak: niski i chudy. (śmiech) To prawda – zgadzało się. Pamiętam naszą rozmowę przy okazji gdyńskiego festiwalu. Tam pojawił się ten temat i propozycja zagrania tej roli. No i przyznam szczerze, że od razu wydała mi się to wyjątkowa okazja. Zazwyczaj szuka się do danej roli aktora, który ma do jej zagrania jakieś konkretne inklinacje. Tymczasem moja styczność z koniem była wcześniej zerowa. (śmiech) Dostałem więc duży kredyt zaufania ze strony producentów, ale mam nadzieję, że go nie zawiodłem.

Jakie jest środowisko dżokejów w Polsce?
Ja uczestniczyłem w treningach uczniów, którzy przygotowują się do roli dżokeja. I co ciekawe, okazało się, że to świat zdominowany przez dziewczyny.

Dlatego, że są lekkie?
Też. Ale przede wszystkim dziewczyny są bardziej zainteresowane jazdą konną, nawet w sensie rekreacyjnym.

Dobrze się zarabia w tym zawodzie?
Kiedy ktoś wygrywa, to pewnie tak. Najpierw trzeba mieć na czym pojechać, czyli mieć dosiad. Właściciel konia musi zapłacić wpisowe za jego udział w wyścigu, musi więc wierzyć, że mu się to w jakiś sposób przynajmniej zwróci. Zyski są natomiast zależne od rangi danego toru i wyścigu. Spośród wszystkich uczestników tego wyścigowego procederu dżokeje biorą w nim udział jednak przede wszystkim z pasji, a nie z podobek finansowych.

Pomógł Ci ponoć brat Wojtek – trener personalny. Na czym to polegało?
Wojtek przygotował mi plan treningowy, który miał mi pomóc w realizowaniu scen z dosiadem sportowym. To specyficzny sposób jazdy na koniu, w którym jeździec unosi się na nogach w strzemionach nad siodłem. Chodziło tu o to, aby fizycznie wytrzymać czas realizacji zdjęć.

To było dla Ciebie najtrudniejsze?



FOT. WOJCIECH WĘGRZYŃSKI

Tomasz Ziętek: Serial „Czarna śmierć” ma uniwersalny wymiar – współczesny widz bez problemu zrozumie to, co działo się we Wrocławiu w 1963 roku. Kiedy chodziliśmy na planie w maseczkach, kojarzyło się to wszystkim w jednoznaczny sposób

To generalnie była bardzo satysfakcjonująca praca. Oczywiście fizycznie drenująca, ale teraz, jak się z perspektywy czasu na to patrzy, postrzegam ją jako superprzygodę. Najtrudniejsze było wymyślenie, jak pokazać sceny wyścigu, bo kamera i konie to nie jest oczywiste połączenie. Co ciekawe, nie mieliśmy możliwości jeździć po tym torze, na którym odbywają się normalnie wyścigi. Udawaliśmy tylko, że jeździmy po nim, a robiliśmy to obok toru. Magia kina sprawia jednak, że to wszystko się składa. Nie wspominając o tym, że przez cały okres zdjęciowy kręciliśmy prawdziwe wyścigi, które trafiły potem do filmu, stanowiąc spójną całość z tymi udawanymi scenami.

Tym razem rzecz się dzieje na początku lat 90. To Twoje dzieciństwo. Wtedy rodził się polski kapitalizm. Jak Ci się kojarzy ta epoka?

Patrzę dziś na tamten czas z nostalgią. W „Wielkiej Warszawskiej” musieliśmy tę epokę odtworzyć, bo stolica bardzo się zmieniła od tamtych czasów. A to okazało się niełatwe – trzeba było nadać budynkom czy samochodom ten charakterystyczny rodzaj patyny, jakie miały lata 90., nie mówiąc już o specjalnych kostiumach. Wejście potem w ten świat było bardzo ciekawe.

„Wielka Warszawska” to pod względem rozmachu jedna z największych produkcji zrealizowanych ostatnio w Polsce. Odczuwało się to na planie?

Na pewno pod względem ilości koni w filmie jesteśmy nie do pobicia. Mam nadzieję, że to przełoży się na odbiór „Wielkiej Warszawskiej” w kinach. Mnie jako aktorowi ciężko się do tego ustosunkowywać, bo ja patrzę na film inaczej niż zwykły widz. Ponieważ pracowałem na jego planie, kiedy idę do kina, to mam wrażenie, że oglądam jakiś pamiętnik z wakacji. Widzę, gdzie danego dnia kręciliśmy, które sceny trzeba było dublować i ile razy. Tego rodzaju historii. Nie widzę tej impresji, którą odbiera zwykły widz.

„Wielka Warszawska” dopełnia trylogię scenarzysty Jana Purzyckiego, którą tworzą „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”. Co je łączy?

Kluczem do tych wszystkich filmów jest przekręt. Na poziomie fabularnym nie ma żadnych wspólnych elementów w rodzaju powracających bohaterów czy tych samych miejsc akcji. Jan Purzycki chciał nakręcić „Wielką Warszawską” jeszcze w latach 80., ale komunistyczne władze się nie zgodziły, bo nie chciały pokazać ciemnej strony wyścigów na Służewcu.

No właśnie: Twój bohater to dżokej, który musi skonfrontować swoje marzenia z brudnymi realiami wyścigów konnych. Naprawdę tak wygląda polski sport od podszewki?

Z tego, co wiem, wszystko się bardzo zmieniło od lat 90., jeśli chodzi o wyścigi konne. Dzisiaj komputery sprawiają, że organizatorzy mają niewyobrażalnie większe możliwości weryfikacji wielu rzeczy. W tamtych czasach tego nie było, co pozwalało na różne przekręty. Teraz gra się rozgrywa na innych poziomach niż kiedyś.

Obecnie masz dwie duże produkcje: „Czarną śmierć” i „Wielką Warszawską”. Ale w minionych trzech latach bardziej skupiałeś się na śpiewaniu niż aktorstwie. Z czego to wynikało?

Chciałem wydać solową płytę i pojechać w trasę koncertową. Teraz pracuję nad drugim albumem. Instrumenty są już zarejestrowane, czeka mnie jeszcze nagranie wokali. Może uda się to skończyć w tym roku. Praca na filmowym planie trochę utrudnia jednak te działania, jestem bowiem w trakcie zdjęć do nowego projektu do stycznia.

Znaliśmy Cię do tej pory z zespołu The Fruitcakes. Co Cię skłoniło, aby rozpocząć solową działalność?

W ciągu ostatnich lat nabierałem do szuflady sporo pomysłów, które nie pasowały

do The Fruitcakes i chciałem się z nich po prostu odkorkować. Przez to, że gdzieś tam one leżały, czułem, że nie mogę pójść dalej, dopóki nie ujrzą światła dziennego. Cały czas komponuję i piszę nowe piosenki, więc naturalne jest, iż chcę, aby docierały do słuchaczy. Teraz kończę drugą płytę, a komponuję już rzeczy na kolejną. Jestem więc myślami dalej. Ale ten proces trzeba doprowadzić do końca, a tym końcem jest moment oddania płyty w ręce słuchaczy. Stawiam sobie deadline na przyszły rok i mam nadzieję, że się uda.

Wolisz działać solo niż w zespole?

Z racji moich aktorskich obowiązków jest mi łatwiej działać solo niż z zespołem, tym bardziej że nasz perkusista jest szwagierem i tam robi karierę ze swą nową grupą. Ostatnio był nawet z koncertami w Polsce. W The Fruitcakes jesteśmy wszyscy czterej kompozytorami, tworzenie repertuaru jest więc nieco bardziej skomplikowane. Na pewno wrócimy jeszcze z jedną płytą, bo trwają nad nią prace. Ale to w swoim czasie. Moje piosenki nie mieszczą się w formule The Fruitcakes, więc śpiewam je sam.

Słychać w nich mocne echa folku i country, a to przecież amerykańskie brzmienia. Co Cię ciągnie za Atlantyk?

Nie kategoryzowałbym tego geograficznie. Wydaje mi się, że to tylko kwestia użytego instrumentarium. Gitara akustyczna tak mocno się kojarzy. Na pewno jest to wypadkowa tego, co sam słucham – ostatnio to głównie amerykański zespół Wilco i jego frontman Jeff Tweedy. To moje najważniejsze inspiracje. Choć teraz, żeby się wesprzeć na duchu w czasie realizacji filmu, słucham starych hitów. Bo dobre nastawienie to połowa sukcesu. A obecnie pogoda jest straszna, do tego dużo kręcimy w nocy, nie jest więc lekko. Muzyka daje mi jakże potrzebny promyk słońca.

W Twoich piosenkach jest dużo nostalgii. Skąd się ona bierze?

Gdybym wiedział, to pewnie bym nie pisał piosenek. (śmiech) Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Ja tak sobie to diagnozuję, że to potrzeba tworzenia, która znajduje różne sposoby ujścia. Po części w postaci kreacji aktorskich, a po części w piosenkach, w tekstach. Dla mnie to wszystko wypływa z jednego źródła. Ale gdzie ono jest? Nie wiem, czy kiedykolwiek będę umiał sobie odpowiedzieć na to pytanie. Zaletą pracy solowej nad muzyką jest to, że większość rzeczy robię sam, dlatego mam większy wpływ na tę wypowiedź. Praca w filmie ma bardzo zbiorowy charakter. Na moją kreację aktorską składa się charakterystyka

cja, kostium, oświetlenie, pokazanie tego w obrazie. Dlatego czuję, że w obszarze muzycznym mam większą sprawczość. W efekcie jestem inaczej spełniony.

A co Ci przynosi więcej radości?

Nie wiem. Bo kiedy robię jedno, to tęsknię za drugim. I na odwrót. To taki wieczny dylemat. (śmiech)

Masz za sobą koncerty solowe. Jesteś zadowolony z tej trasy?

Tak. Cieszę się bardzo, że mogłem podczas tych występów zaprezentować piosenki już z tej mojej drugiej płyty. Dzięki temu mogłem energetycznie odbić się od reakcji ludzi na te numery, co miało wyraźny wpływ na ich ostateczny kształt. To były zawsze miłe spotkania w całej Polsce i od razu okazja do wielu prywatnych odwiedzin. Mam nadzieję, że w przyszłym roku znów uda mi się wygospodarować czas na taką trasę. Zobaczmy, jak to się potoczy.

Na Twoich koncertach dominują dziewczyny. To ze względu na Twoją aktorską popularność?

W dużej mierze pewnie tak. Ale wydaje mi się, że nie tylko. Miałem okazję spotkać się po tych koncertach z kilkoma ojcami, którzy przyszli ze swoimi córkami i byli bardzo zadowoleni, że słuchają one czegoś, czego i oni z przyjemnością mogą posłuchać. (śmiech) Czyli trafiam jednak i do facetów.

Sam jesteś od ponad roku ojcem. Jak się odnajdujesz w tej roli?

To zdecydowanie moja najważniejsza rola w życiu. Ale to praca w innej lidze.

Wdrożyłeś się już w opiekę nad maluchem?

Co chwilę są jakieś nowe wyzwania, więc chyba nie da się tak wdrożyć totalnie raz a dobrze. Ale to zawsze ciekawe zajęcie i cudowny czas, choć operuje się w zupełnej innej gęstości materii życia.

Jakim jesteś ojcem?

Na pewno jestem ojcem pracującym, ale zawsze staram się jakoś rekompensować synowi swoją nieobecność. Co ciekawe: syn miał okazję być już ze mną na kilku planach, choćby przy wspomnianej „Wielkiej Warszawskiej”. Oglądał konie w stajni. (śmiech)

To pewnie wyrośnie z niego kolejny aktor.

Zobaczmy, jeszcze do tego dużo czasu. Jak na razie cieszę się, że w „Czarnej śmierci” po raz pierwszy w karierze mogłem zagrać ojca. Mam tam kilkuletnią córkę, mogłem więc czerpać na planie z prywatnych doświadczeń, a nie tylko z wyobraźni.

MAREK BOROWSKI: MARSZAŁEK SEJMU JEST POSTRZEGANY WSZĘDZIE JAKO SYMBOL DEMOKRACJI

Jestem zwolennikiem tego, aby marszałkami Sejmu zostawali ludzie, którzy mają jakiś staż parlamentarny i dali się poznać jako posłowie, dali się poznać także jako ludzie. Znamy ich cechy charakteru. Uważam, że tak powinno być. Czy tak jest? Nie do końca – mówi senator Marek Borowski, marszałek IV kadencji Sejmu

Dorota Kowalska

Jakim marszałkiem był Szymon Hołownia?

Myślę, że dobrym.

Zrobił z marszałkowania małe show, w każdym razie na początku tej kadencji Sejmu, obrady oglądały tysiące Polaków. To był hit na YouTube. Hołownia wprowadził powiew świeżości do polskiego parlamentu.

On przyszedł ze świata, w którym sam uprawiał ten show, więc przeniósł go tutaj, do Sejmu. Jednak gdyby jego marszałkowanie ograniczyło się jedynie do show, nie byłbym zachwycony, ale Hołownia sprawnie prowadził obrady, zwłaszcza w pierwszym okresie tej kadencji, który był dość napięty. Agresja ze strony nowej opozycji, a poprzedniej władzy, była bardzo widoczna. Hołownia potrafił ją rozbrajać. I to się podobało. W dalszej części jego kadencji prowadził Sejm prawidłowo. Patrząc na to od takiej strony formalnej, to znaczy gdybyśmy mieli scharakteryzować, wymienić, jakie zadania stoją przed marszałkiem Sejmu...

No właśnie, jakie to zadania?

Wymieniłbym ich pięć. Po pierwsze, to kierowanie przepływem dokumentów. To są ustawy, uchwały, opinie – cała masa papierów. Tym trzeba kierować: albo przekazywać do komisji, albo na obrady plenarne, albo do zaopiniowania. I to jest ważna część

jego pracy – wstępne decyzje są przygotowywane przez poszczególne biura, ale ostateczną podejmuje marszałek. Drugie zadanie to prowadzenie obrad albo dbanie o właściwy ich przebieg, bo wiemy, że nie prowadzi ich wyłącznie marszałek, także wicemarszałkowie, ale według wytycznych tego pierwszego. Wicemarszałkowie prowadzą obrady w imieniu marszałka. Ten może w każdej chwili, mimo ułożonego wcześniej harmonogramu, przyjść i zmienić wicemarszałka. Więc, on określa sposób prowadzenia obrad. I z tym sposobem prowadzenia wiąże się funkcja rozjemcy. Może nie tylko w Polsce, ale w Polsce szczególnie ze względu na napięcia dość wyjątkowe między rządzącymi a opozycją, ta funkcja marszałka jest niezwykle istotna. Chodzi o to, aby poprzez swoje działania nie doprowadzać do zaburzeń w pracy Sejmu. Mogę przypomnieć sytuację, kiedy marszałkiem był Marek Kuchciński i kiedy ukarał posła Szczerbę. Za nic, właściwie. A to spowodowało bunt w szeregach opozycji, okupowanie mównicy sejmowej. Kuchciński w ogóle nie potrafił się znać w tej sytuacji. Przeniósł obrady do sali kolumnowej. Tam doszło do wielu nieprawidłowości, do łamania regulaminu Sejmu, to pociągnęło za sobą nawet sprawy sądowe. Sposób prowadzenia

obrad jest bardzo ważny, bo łatwo można doprowadzić do sytuacji patowej, niezwykle trudno rozwiązywalnej.

Trzecie zadanie?

To kontakty międzynarodowe. Marszałek jest jednym z realizatorów polityki zagranicznej Polski. Oczywiście, on się głównie kontaktuje z parlamentami innych krajów, ale przy okazji czasami z premierami, a zdarza się, że i z prezydentami. To też wymaga z jego strony pewnych umiejętności, wiedzy, zdolności. Pamiętam, jak po inwazji (z polskim udziałem) na Irak w 2003 roku, Niemcy i Francja, które inwazję tę uznały za awanturę, przerwały kontakty z naszymi politykami. Wtedy, na prośbę Kwaśniewskiego i Millera, dla ocieplenia stosunków, odbyłem wizyty w Bundestagu i we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Okazało się to korzystne dla przełamania impasu we wzajemnych stosunkach. Czwarte zadanie to kierowanie tą wielką instytucją, jaką jest Sejm. To coś w rodzaju firmy. To są budyńki, to są ludzie, w Sejmie przecież pracuje ponad tysiąc osób. Rozwiązuje się różne problemy bytowe posłów, pracowników. Ta wielka firma musi działać sprawnie. Aczkolwiek, oczywiście, marszałek ma szefa kancelarii, który się tym zajmuje na co dzień, ale strategiczne

decyzje musi podejmować właśnie on. I wreszcie piąte zadanie to czynności reprezentacyjne. Marszałek jest postrzegany wszędzie jako symbol demokracji, w związku z tym różnego rodzaju organizacje pozarządowe, instytucje chcą, żeby czemuś patronował, gdzieś przyjechał, coś otworzył, przy okazji coś powiedział. To też wymaga jednak jakichś kwalifikacji. Jeżeli spojrzymy na tych pięć punktów, próbując odpowiedzieć na pani pytanie, jakim marszałkiem był – jeszcze jest – Hołownia, to właściwie w każdym z tych punktów – może najmniej mam do powiedzenia o tym, jak kierował Sejmem jako swego rodzaju firmą – ale jeśli chodzi o czynności reprezentacyjne, kontakty międzynarodowe, prowadzenie obrad, kierowanie obiegiem dokumentów, to nie mam uwag do jego pracy.

Marszałek Sejmu jest drugą osobą w państwie. Z czego to wynika?

To bardzo miłe dla każdego marszałka, też bardzo lubiłem, kiedy mówili, że jestem drugą osobą w państwie, ale prawda jest trochę inna. Z czego to się bierze? Z tego, że konstytucja mówi, iż w przypadku, gdy prezydent nie jest w stanie wykonywać swoich funkcji, to w tę rolę wchodzi marszałek. I tak na marginesie, raz to się zdarzyło.

Po katastrofie smoleńskiej. Tak, po katastrofie smoleńskiej Bronisław Komorowski objął funkcję prezydenta, praktycznie będąc także marszałkiem. Poza tym, jest coś takiego jak precedencja. W języku dyplomatycznym precedencja to kolejność witania, związana jak wiadomo z hierarchią. I teraz kolejność witania u nas jest taka, że najpierw wita się prezydenta, mimo że więcej do powiedzenia ma premier, ale wita się prezydenta jako pierwszego. Ponieważ marszałek go zastępuje, jak go nie ma, to drugiego wita się marszałka. A jeżeli marszałek Sejmu nie może być na uroczystości, to w jego miejsce wchodzi marszałek Senatu, wtedy trzeciego wita się właśnie jego i dopiero czwartego wita się premiera. Ma to charakter dosyć ceremonialny. Natomiast, tak naprawdę gdybyśmy mówili o tych osobach z punktu widzenia ich zakresu władzy, to na pewno na pierwszym miejscu byłby premier, na drugim prezydent, a dopiero na trzecim marszałek.

Zauważyłam, że politycy chcą być marszałkami, jest swoisty ciąg na to stanowisko?

Jest także ciąg na stanowisko prezydenta.

Premiera też!

Z premierem to już różnie bywa. Tutaj takiej kolejki chętnych to nie ma. Dlaczego? Z bardzo prostego powodu: z funkcją w rządzie, jaka by nie była, wiąże się ogromna odpowiedzialność. Za błędy można zapłacić karierą albo nawet więzieniem.

Nicolas Sarkozy kilka tygodni temu poszedł do więzienia.

A w Polsce mamy dzisiaj ileś tam aktów oskarżenia przeciwko politykom, którzy wchodzili w skład rządu. Więc do kogoś takiego mówią: „panie premierze”, „panie ministrze”, kłaniają się. Ktoś taki ma dużą władzę, jeśli chodzi na przykład o rozdział stanowisk, ale za chwilę okazuje się, że ponad połowa Polaków go nie znosi i przy najbliższych wyborach nie wejdzie do Sejmu, nie mówiąc już o rządzie. W przypadku prezydenta odpowiedzialność jest już znacznie mniejsza. Prezydent na dobrą sprawę może zawetować ustawę, może sobie ustawę przygotować, a poza tym jeździ, wypowiada się, reprezentuje. Nasz prezydent to nie jest prezydent Francji ani prezydent Stanów Zjednoczonych, który jest odpowiedzialny za pracę rządu. W trzeciej kolejności powstałbym marszałka Sejmu, który żadnej konkretnej odpowiedzialności za akty prawne nie ponosi. On ich nie przygotowuje, one od niego nie zależą. Oczywiście może sobie

popsuć karierę polityczną, tak jak to zrobił Marek Kuchciński, jeśli okaże się wyjątkowo niezdarny albo tendencyjny w fotelu marszałka. Ale generalnie rzecz biorąc, jest to funkcja, która pozwala osiągnąć to, na czym politykowi zależy, mianowicie: popularność, ogólnopolską rozpoznawalność, zbytnio nie podpadając społeczeństwu. W związku z tym, zwłaszcza jeśli są rządy koalicyjne, jest kilka partii, które decydują o wyborze marszałka, to w zasadzie każda z nich nastryknięcie palca wystawi dwójkę albo trójkę kandydatów na marszałka.

Ale z racji tego, czym zajmuje się marszałek Sejmu, myślę tu głównie o prowadzeniu obrad, wydawałoby się, że to powinna być osoba, która cieszy się autorytetem, szacunkiem wszystkich opcji politycznych, że jest to ktoś uczciwy i trochę, dziwnie to zabrzmiało, ale apolityczny, prawda?

Tak powinno być. O zupełnej apolityczności nie można mówić, marszałek jest przecież członkiem określonego ugrupowania politycznego...

Ale powinien stać ponad podziałami.

Oczywiście to powinna być osoba, która jest znana z tego, że potrafi zachować bezstronność, obiektywizm. Jestem zwolennikiem tego, aby marszałkami Sejmu zostawali ludzie, którzy mają jakiś staż parlamentarny i dali się poznać, jako posłowie, dali się poznać także jako ludzie. Znamy ich cechy charakteru. Uważam, że tak powinno być. Czy tak jest? Nie do końca. Hołownia marszałkiem został z rozpędu, ledwie wszedł do Sejmu, został drugą osobą w państwie. Akurat, jak powiedziałam, posiadał różne talenty i nie mam zastrzeżeń do jego pracy, choć na koniec wszystko zepsuł. Ale autorytet jest rzeczywiście ważny. Możemy się powoływać na inne kraje, wspomnę chociażby o brytyjskiej Izbie Gmin, ale u nas nigdy tak nie będzie. Tam wybór marszałka to rzecz niesłychanie ważna, on jest nie do odwołania i natychmiast rezygnuje z pełnienia funkcji politycznej. To jest zupełnie inna bajka.

Którego marszałka cenili pan i uważał za dobrego?

Kiedy patrzę na cały szereg marszałków, jaki przewinął się w ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat przez nasz Sejm, to z reguły były osoby, które spełniały te cechy, o których mówiłem, przynajmniej w znacznym stopniu. Miały staż parlamentarny, dały się poznać jako odpowiedzialni, dobrzy posłowie, były to osoby szanowane. Więc nie będę wymieniał jednego, ni-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Szymon Hołownia zapowiedział, że 13 listopada złoży rezygnację z funkcji marszałka Sejmu, a wybór kolejnego marszałka ma zostać przeprowadzony 19 listopada. Zgodnie z umową koalicyjną ma zostać nim Włodzimierz Czarzasty

kogo nie chciałbym wyróżniać. Natomiast PiS wniósł do naszego życia wiele złego, w różnych dziedzinach, także w kwestii marszałkowania. Bo, niestety, i pan Kuchciński, i pani Witek to były osoby tak tendencyjne, i tak w sposób jawny naruszające regulamin, że niczego takiego wcześniej nie było.

A jak pan wspomina swoje marszałkowanie? Pan marszałkował w Sejmie, kiedy rządziła koalicja SLD, Unia Pracy i PSL, premierem był Leszek Miller, prezydentem Aleksander Kwaśniewski. Spokojnie chyba było w Sejmie?

(Śmiech) Nic bardziej mylnego! Kiedy patrzę na kadencję Sejmu od 1991 roku do dzisiaj, to uważam, że dla marszałka najtrudniejszą kadencją była właśnie moja kadencja.

Dlaczego?

Ano dlatego, że mieliśmy bardzo agresywną opozycję.

Platformę, PiS, Samoobronę i Ligę Polskich Rodzin.

To była mieszanka wybuchowa. Oczywiście Platforma była najspokojniejsza, ale ta pozostała trójka to stwór z piekła rodem - to po pierwsze. Po drugie - nie minęły chyba dwa lata mojego marszałkowania, kiedy koalicja straciła

większość, ponieważ Leszek Miller zdecydował rozstać się z PSL-em.

I mieliśmy rząd mniejszościowy.

Tak, mieliśmy rząd mniejszościowy, który raz wygrywał, raz przegrywał głosowania, ale to miało swoje konsekwencje dla toku prac Sejmu, dlatego że nigdy nie było wiadomo, jakie wnioski padną. Wnioski dotyczące toku obrad, typu: wrzucmy teraz tę uchwałę albo zdejmijmy tę ustawę, albo szybko przejdźmy do głosowania. Nigdy nie było wiadomo, czy taki wniosek nie uzyska większości. Zresztą nie rzadko uzyskiwał.

Wariactwo!

Absolutnie! Musiałem tym wszystkim, że tak powiem, manewrować, przewidywać, co może się wydarzyć. Określałem ten okres jako swoisty stan wojenny. Obserwowałem późniejszych marszałków, od Kuchcińskiego poczynając, Witek, potem był Hołownia - oni pojawiali się w Sejmie na dzień, w najgorszym razie na dwa dni przed obradami, żeby przygotować pewne rzeczy. Byli w trakcie obrad, potem znikali, załatwiali swoje sprawy. U mnie to było niemożliwe.

Cały czas siedział pan w Sejmie?

Prawie. Przede wszystkim to był jeszcze okres przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. W związku z tym mieliśmy obowiązek przyjęcia pięciuset ustaw, które nasze prawo zrównywało z prawem europejskim. Bez tego nie weszlibyśmy do UE. Musiałem to wszystko przeprowadzić w Sejmie. W związku z czym obradowaliśmy nie dwa razy w miesiącu po dwa dni, tylko trzy razy w miesiącu po cztery dni i często pracowaliśmy do nocy. Były takie obrady, które kończyły się o drugiej, trzeciej nad ranem.

Jak za czasów Prawa i Sprawiedliwości i VIII kadencji Sejmu.

Ale u nich to chyba z innych powodów.

Chyba tak!

W każdym razie to były bardzo napięte czasy i w tych napiętych czasach miałem bez przerwy ataki głównie ze strony Samoobrony, PiS-u i Giertycha, którzy tak naprawdę byli przeciw wejściu Polski do Unii Europejskiej. W każdym razie robili wszystko, żeby pracę Sejmu opóźnić, spowalniać, coś zatrzymać. Od poniedziałku każdego tygodnia zbierałem ekipę moich współpracowników, szefów biur i z nimi zaczynałem rozmowy na temat tego, jakie punkty mamy na najbliższym posie-

dzeniu i jakie mogą wystąpić problemy, kto może wystąpić z wnioskiem i z jakim, jak na ten wniosek odpowiadać. Miałem ileś zaproszeń na wyjazdy zagraniczne, miałem zaproszenie do Chin, miałem zaproszenie do Australii, musiałem z nich zrezygnować. Dlatego, że to były wyjazdy nie na jeden, dwa dni, tylko na osiem, dziewięć. A to powodowałyby moją nieobecność i na przykład zawalenie jakiejś sprawy.

Z kim pan miał największe kłopoty? Z Andrzejem Lepperem?

Myślę, to było porównywalne, to znaczy Andrzej Lepper był jeden, a Giertych drugi. Giertych, jemu to zresztą do dzisiaj zostało, to jest taki wykrętny prawnik. On robi to, co w łacińskich paremiach, czyli zasadach prawnych, jest wymienione jako niewłaściwe. Mianowicie tam jest taki punkt: „nie czyn ze swojego prawa złego użytku”. On czynił zły użytek z prawa. Było jak dwa plus dwa równa się cztery: na każdym posiedzeniu, zaraz jak je otwierałem, Giertych ręka do góry, on się chce wypowiedzieć w kwestii formalnej, wychodził i mówił, że na podstawie takiego, a takiego artykułu regulaminu wnosi o przerwę albo wnosi o zmianę porządku obrad, albo o to, żeby dodać jakąś

uchwałę do obrad, odjąć i tak dalej. I trzeba było mu odpowiedzieć, podpierając się prawem. On przeszkadzał w taki sposób. Natomiast Lepper taki wykwinąłny to nie był.

Wchodził na mównicę i krzyczał: „Wersal się skończył!”.

Tak jest. On wchodził na mównicę sejmową i nie schodził z niej jak mu odebrano głos, bo przekroczył wszelkie możliwe czasy wypowiedzi. Wtedy organizowano przerwę, to on wtaczał na salę obrad jakąś wielką maszynę, która okazywała się ogromnym głośnikiem i kontynuował wypowiedź przez własny mikrofon.

Wesoło było!

Jeśli chodzi o Ligę Polskich Rodzin Giertycha, to poza Giertychem, wsławił się Gabriel Janowski, który jak wszedł na mównicę, to nie chciał zejść i siedział na niej dziewiętnaście godzin. Wtedy w nocy podjąłem w końcu decyzję o wyniesieniu go przez Straż Marszałkowską, co było ewenementem absolutnym w historii naszego Sejmu. Następnego dnia natychmiast padły trzy wnioski o odwołanie mnie z funkcji marszałka Sejmu. Zresztą takie wnioski później padały jeszcze dwa razy. Także przeżywałem trzy razy próby odwoływania mnie z funkcji marszałka. Jak

pani widzi, to nie była spokojna kadencja.

Były takie momenty, kiedy myślał pan, że wyjdzie z siebie, czuł, że puszczają mu nerwy?

Nie, jestem generalnie...

Spokojnym człowiekiem.

Tak, spokojny człowiek. Raczej cały czas zastanawiałem się, jak wybrnąć w takiej czy innej sytuacji. Wiedziałem, że na pewno żadne krzyki, żadne kary - chociaż pewnie raz kary nałożyłem - nie przyniosą efektu. Generalnie starałem się tego nie robić. Wiedziałem, że nie tędy droga, że trzeba zrobić przerwę, rozmawiać, namawiać, a czasami pójść na kompromis. Sejm to bardzo delikatna instytucja. Można w jakimś momencie doprowadzić do kompletnego pata. Sytuacji, w której niczego nie będzie już można zrobić. Trzeba bardzo tego unikać. Dlatego patrzyłem na to wszystko raczej jak na zagadkę - lubuję się w logicznych łamigłówkach - którą trzeba rozwiązać.

Oprócz pana kadencji najbardziej burzliwe, to chyba dwie kadencje PiS-u, zwłaszcza pierwsza, prawda?

Tak, myślę, że tak. Dlatego, że to był ten pierwszy okres bezczelnego łamania prawa, konstytucji przez PiS. To było ogromne zaskoczenie dla wszystkich, także dla opozycji, która nie wiedziała, jak zareagować, bo zwykle protesty to było za mało. W Sejmie działy się różne rzeczy, nigdy wcześniej ich w parlamencie nie widziano.

Jak pan myśli, jakim marszałkiem będzie Włodzimierz Czarzasty? Bo to raczej spokojny, wyważony człowiek.

Tak, Czarzasty to spokojny człowiek, inteligentny facet, chociaż ma tendencję do słownego gwiazdorzenia, tak bym to określił. Ale generalnie rzecz biorąc, ma już staż parlamentarny, ma długi staż polityczny, w przeciwieństwie do Hołowni, i w związku z tym, moim zdaniem, absolutnie da sobie radę.

CV



SYLWIA DĄBROWA

Marek Borowski

Polityk i ekonomista. Marszałek Sejmu w latach 2001-2004. Wieloletni poseł, obecnie senator.

JESIENNA MAJÓWKA NA LEWYM L4

Jesteśmy tytanami pracy, ale... tylko za granicą. W Polsce mamy „fenomen społeczny” towarzyszący długim weekendom, jak ostatnio z 11 listopada. Lewe L4 i cztery dni laby

Agnieszka Domka-Rybka

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za chlebem do innego kraju. Krążą nawet takie anegdoty o naszych „złotych rączkach: „Co trzeba, to się zrobi, pan tylko mówi, co chcesz. Remont mieszkania, pralka do naprawy, a może potrzeba postawić nową ścianę? Czego tylko sobie życzysz, kierownik”. Dlaczego nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie? Jesteśmy za to bardzo kreatywni na zwolnieniach lekarskich - jeden z mieszkańców regionu naprawiał na chorobowym ogrodzenie swojej posesji, a jak wpadł, tłumaczył, że „praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem”.

Wielu naszych rodaków żyje w Irlandii - to jeden z najpopularniejszych krajów,

w którym nasi zdomowili się na dobre. Według różnych szacunków, w zeszłym roku liczba Polaków wynosiła tam około 114-120 tysięcy. Do niedawna byliśmy największą mniejszością narodową na Zielonej Wyspie, ale od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, więcej jest obywateli tego państwa.

Oczywiście, nie zmienia to faktu, że cała rzesza Polaków nie tylko musi tam gdzieś mieszkać, ale i zarabiać. Jak nas postrzegają irlandzcy pracodawcy?

- Oceniają nas bardzo dobrze, że jesteśmy pracowici, solidni, uczciwi. Często mamy lepsze kwalifikacje niż osoby, z którymi wykonujemy te same obowiązki i przeważnie także od samych Irlandczyków - mówi Justyna, Polka pochodząca z Torunia, obecnie zatrudniona w irlandzkim urzędzie pracy, od 20 lat mieszkająca w Dublinie.

Nie tylko w Irlandii, ale również w wielu innych krajach, jak m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Szwecji czy Norwegii, krajanie

z Polski są oceniani jako pracownicy i także np. bardziej elastyczni niż lokalna siła robocza. W ankietach o cudzoziemcach pojawia się przekonanie, że Polacy chętnie wykonują mniej atrakcyjne prace, na które miejscowi nie zawsze się zgadzają. Nasi szybko zdobywają doświadczenie, uczą się języka i rozwijają kompetencje, co poprawia ich pozycję zawodową. Są nawet badania, które wskazują, że w pewnym momencie zaczęli zarabiać więcej niż m.in. Brytyjczycy.

„Panie Kowalski, tutaj pracuje się do 15.00, a nie do nocy”

Swego czasu krążył taki dowcip o Polaku w Niemczech:

- Panie Kowalski, u nas pracuje się od 7.00 do 15.00!

- A ja myślałem, że od świtu do nocy, jak reszta. Bo reszta

Polaków przyszła do pracy pół godziny wcześniej i wychodziła pół godziny później. Przecież Polak się nie obija.

A to już prawdziwa historia o Polaku w Norwegii.

- Jak to możliwe, że naprawiłeś wszystko w jeden dzień, a Norwegowie robią to w tydzień?

- Bo ja nie mam czasu kawy pić, od roboty tutaj jestem.

Podobno Norweg po tym wydarzeniu przestał pić kawę w pracy.

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za granicę. Nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie.

Jak wygląda wydajność pracy Polaków na tle Europy? Takie dane zbiera unijny Eurostat. W 2024 r. Polacy, z jednej strony, pracowali znacznie dłużej niż średnia w UE (38,9 godz. w tygodniu w porówna-

niu do 36 godzin), to ich efektywność była niższa, o czym świadczy niższe PKB na jednego mieszkańca w porównaniu ze średnią unijną. Wskaźniki efektywności pracy rosną, ale są nadal niższe niż w krajach zachodnich, co sugeruje potrzebę inwestycji w innowacyjność i rozwój kompetencji, mimo silnego rynku pracy i w miarę niskiego bezrobocia (choć rośnie).

Za to jesteśmy niechlubnymi mistrzami w braniu lewych L4.

Prawie co trzeci Polak był przynajmniej raz na „udawanym” zwolnieniu. Trzy na cztery z nich wystawił lekarz NFZ - takie wnioski płyną z najnowszego badania „Lewe zwolnienia lekarskie” serwisu kariery LiveCareer.pl. U 68 proc. osób nieobecność trwała nie dłużej niż tydzień.

Najczęściej kłamią mężczyźni oraz osoby do 25. roku

JEDNA KONTROLA ZSZOKOWAŁA URZĘDNICZKI ZUS. WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO SCHOWAŁ SIĘ DO TRUMNY, ALE ZDRADZIŁ GO... KASZEL

REKLAMA

0011427063

Zabierz gitarę, przyjaciół i dobry nastrój.

FESTIWAL PRZY KOMINKU

15.11.2025
G. 17.00 - 23.00
Centrum Kongresowe
Targi Kielce
ul. Zakładowa 1

 **Bilety On line oraz w kasach w dniu wydarzenia**

Na scenie wystąpią:

 Tomek Jarmużewski	 Jan Błyszczak „Mufka”	 Zespół „Bez Idola”
--	--	---

 **PRZY KOMINKU OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI POETYCKIEJ I TURYSTYCZNEJ KIELCE 2025**

 **Targi Kielce**
wieloletni & kongresowy center

 **DOM KULTURY BIAŁOGON**

 **PIEKARNIA**
FOD TELEKOMUNIKACJE

 **ROT**
Świętokrzyskie

REKLAMA

0011427188

 **Prezydent miasta stołecznego Warszawy**

Ogłoszenie

W myśl art. 214b ust. 2 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), ogłasza się, co następuje:

W Biurze Spraw Dekretowych Urzędu miasta stołecznego Warszawy (zwanym dalej „Urzędem”) toczy się postępowanie administracyjne z wniosków datowanych na dzień **26 czerwca 1948 r.** złożony przez **Wandę Zucchetti i Zofię Wakulską** zamieszkałe w **Radomiu**, oraz **Józefa Nelkowskiego** zamieszkałego w **Warszawie** (ostatnie znane Urzędowi miejsca zamieszkania) – o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego w trybie art. 7 ust. 1 dekretu z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze miasta stołecznego Warszawy (Dz. U. Nr 50, poz. 279, zwane dalej „Postępowaniem dekretowym”) dla nieruchomości położonej w **Warszawie przy ul. Goraszewskiej 15** oznaczonej jako „**Kw pod N. 454**” wcześniej „**Nieruchomość Warszawska N. 7847**” (zwanej dalej „Nieruchomością”). W sprawie nie wpłynęło żadne inne pismo pochodzące od stron w przeciągu ostatnich 30 lat poprzedzających dzień publikacji niniejszego ogłoszenia.

Prezydent m.st. Warszawy wzywa strony Postępowania dekretowego, aby w terminie sześciu miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Urzędu, podając swój aktualny adres, a następnie w terminie kolejnych trzech miesięcy udowodniły swe prawa do Nieruchomości, pod rygorem umorzenia Postępowania dekretowego.

Zgodnie z art. 214b ust. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami podstawa umorzenia Postępowania dekretowego zachodzi, gdy organ wezwał nieustalone strony lub strony, których adresów nie ustalono, do uczestnictwa w postępowaniu przez ogłoszenie, a w sprawie nie wpłynęło żadne pismo pochodzące od wzywanej strony w przeciągu ostatnich 30 lat poprzedzających dzień publikacji ogłoszenia. Organ wydaje decyzję o umorzeniu postępowania, jeżeli w terminie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia wzywana strona nie zgłosiła swych praw albo zgłosiwszy je, nie udowodniła ich w terminie kolejnych 3 miesięcy lub nie wskazała swego adresu.



FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Za granicą, jak tutaj w Dublinie, Polacy cieszą się opinią pracowitych i solidnych. Często mają wyższe kwalifikacje od innych cudzoziemców i chętnie zdobywają nowe

życia (w obu tych grupach odpowiedź twierdzącą wybrało 40 proc.). Lewe L4 są na: potrzebę odpoczynku (35 proc.), problemy rodzinne (14 proc.), złe relacje z szefem (14 proc.) oraz strach lub stres spowodowany obowiązkami w pracy (10 proc.).

Także niektórzy mieszkańcy województwa kujawsko-pomorskiego wykorzystują L4 raczej nie na leczenie, skoro są zdrowi - mamy najnowsze dane.

- Od stycznia do września 2025 roku oddziały ZUS w Bydgoszczy i Toruniu przeprowadziły ponad 21,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Efekt? Wstrzymano wypłatę 1,2 tys. zasiłków chorobowych o łącznej wartości ponad 2,2 mln zł - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w Kujawsko-Pomorskiem. - Dodatkowo obniżono świadczenia po ustaniu zatrudnienia o 9,4 mln zł, co oznacza,

że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło łącznie 11,7 mln zł.

Tegoroczne kontrole L4 w tym regionie pokazały, że część ubezpieczonych traktuje chorobowe jako okazję do dodatkowego zarobku lub wypoczynku w ciepłych krajach.

Bydgoski ZUS wysłedził liczne przypadki niewłaściwego wykorzystywania zwolnień. Podczas jednej z kontroli okazało się, że pracownik uzdrowiska, mimo orzeczonej

niezdolności do pracy, uczestniczył w posiedzeniach rady nadzorczej. Inna osoba była w biurze przy biurku i tłumaczyła, że nie pracuje, a jedynie przegląda strony internetowe. Swoją obecność w firmie wyjaśniała tym, że jest to również jej miejsce zamieszkania. Jedna z ubezpieczonych osób w czasie zwolnienia wzięła udział w wycieczce na Cypr, zorganizowanej przez pracodawcę z pieniędzy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Zdarzył się też przypadek mężczyzny, który w okresie chorobowego prowadził imprezy okolicznościowe jako konferansjer i DJ oraz zamieszczał w internecie materiały promujące swoją działalność.

Z kolei kontrole toruńskiego oddziału ZUS zdemaskowały mężczyznę, który w trakcie zwolnienia lekarskiego ogłaszał w portalach internetowych, że wykonuje okolicznościowe sesje zdjęciowe, w tym plenerowe, podczas ślubów, wesel i innych imprez. Inny mężczyzna, korzystając ze zwolnienia, naprawiał ogrodzenie swojej posesji i tłumaczył, że praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem. Zdarzył się również przypadek osoby, która w czasie chorobowego zorganizowała i wzięła udział w przyjęciu typu baby shower.

Kolejny „chory”, pobierający świadczenie rehabilitacyjne w związku z chorobą kręgosłupa, wybrał się samochodem jako kierowca na lotnisko oddalone o 300 kilometrów od miejsca zamieszkania, aby odebrać członka rodziny.

Jednak ta kontrola zszokowała nawet ZUS - dotąd to najbardziej osobliwy przypadek w w kraju, który miał miejsce na Pomorzu. Właściciel zakładu pogrzebowego był w pracy, a na widok inspektora ZUS schował się do trumny. Jak później relacjonowały urzędniczki, zdradził go kaszel. W pierwszej chwili przeżyły szok, czemu trudno się dziwić.

Jeden dzień wolny i krótkie wakacje

Kombinować to Polacy potrafią. I tak np. w tym roku Święto Niepodległości przypało we wtorek, więc dla niektórych poniedziałkowe L4 stało się przepustką do małej „jesiennej majówki” między 9 a 12 listopada. Wystarczył jeden dobrze „wstawiony” dzień wolny, by stworzyć krótkie wakacje.

Ci, którzy nie mają już urlopu, coraz częściej sięgają po krótkie L4.

- „Mostkowanie”, czyli łączenie zwolnieniem chorobowym dni ustawowo wolnych od pracy, to zjawisko, które

wraca jak bumerang - komentuje Mikołaj Zając, prezes Conperio, polskiej firmy doradczą zajmującej się problematyką L4. - Nasi rodacy wykazują się ogromną kreatywnością: jedni „leczą się” w górach lub nad morzem, inni podczas kontroli zastawiani są przy pracach remontowych, w ogrodzie czy na zakupach. To swoisty fenomen społeczny, który od kilku lat obserwujemy regularnie przy okazji długich weekendów.

Według danych Conperio, aż 34 proc. zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 mln zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 mln dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Czy Polacy w Irlandii też tak chorują? - pytamy Justynę.

- Nie, na pewno nie! Albo chorujesz, albo pracujesz i zarabiasz. Podobno w Polsce, gdy kobieta zachodzi w ciążę, często z automatu bierze zwolnienie lekarskie i to nawet jak nic jej nie jest. A w Irlandii? W piątek byłam w pracy, a w sobotę po południu urodziłam córkę. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo to jest tutaj normalna sytuacja.

©P

REKLAMA

0011425175

Romanowski

WYPRZEDAŻ W TOYOCIE

DNI OTWARTE
17-22 LISTOPADA



Toyota Romanowski Kielce • ul. Radomska 168 • tel. (41) 332 83 33 • www.toyota.kielce.pl

– Absolutnie nic mnie nie ciekawi w złu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręca się wokół banalności zła i tego, że ono może czaić się wszędzie – mówi pisarka Katarzyna Puzyńska, autorka m.in. popularnej serii o policjantach z Lipowa

Anita Czapryn

KATARZYNA PUZYŃSKA: KRYMINAŁ TO WSPÓŁCZESNA BAŚŃ, W KTÓREJ ZŁO NA KONIEC NAJCZĘŚCIEJ PRZEGRYWA

Akcja twojej najnowszej książki „Nic takiego” dzieje się w Zalesiu i Piasecznie pod Warszawą. Dlaczego porzuciłaś Lipowa?

Pisanie Lipowa stało się w pewnym momencie dla mnie bardzo trudne. A to dlatego, że przemyciłam tam dużo elementów z własnego życia. Dla Czytelniczek i Czytelników wszystko było fikcją. Ja patrzyłam na to trochę inaczej. To był duży bagaż emocjonalny i gdzieś przy okazji straciłam radość z tworzenia tej sagi. Potrzebowałam odmiany. Inną kwestią był też dla mnie kryminał jako gatunek. Zaczęło mnie gryźć, czy w ogóle powinnam go pisać i niejako robić rozrywkę z tragedii. Przecież cała opowieść rozwija się wokół morderstwa. Jestem również autorką książek non-fiction, wywiadów z Policjantami, oraz Wdowami po Policjantach. Może dlatego, znając dużo prawdziwych opowieści dotyczących ludzkiego cierpienia i zbrodni, inaczej już na nią patrzę niż na początku. Widziałam prawdziwe łzy, słyszałam, jak załamywały się głosy nawet największych twórców. Bo najbardziej wymyślna zbrodnia w książce to tylko funkcja, a ta banalna, ale z prawdziwego życia, to już zupełnie inna sprawa. W każdym razie potrzebowałam odmiany. Wybrałam się na wycieczkę literacką w stronę fantastyki. To było dla mnie jak wakacje! Bardzo tego potrzebowałam. Kocham fantastykę, bo dla mnie to gatunek, który pozwala na największą wolność twórczą. Jednocześnie, paradoksalnie - choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać inaczej - jest gatunkiem, który pozwala wiele powie-

dzieć o nas samych i świecie wokół nas. Tylko robimy to pod płaszczykiem baśniowej opowieści. Po kilku książkach z wątkami magicznymi poczułam jednak, że zaczynam tęsknić do kryminału. Nadal nie znalazłam odpowiedzi na niektóre dręczące mnie pytania - nazwijmy je moralnymi. Pociesza mnie jednak fakt, że kryminał to nie tylko robienie rozrywki z czegoś strasznego. To także taka współczesna baśń, gdzie zło jednak na koniec najczęściej przegrywa. Poza tym często dostaję niesamowite wiadomości od moich Czytelniczek i Czytelników, że moje książki są dla nich ważne. To rozrywka, ale potrafi też pomóc przejść przez trudny czas w życiu, zapewnić odskocznik. Pomyślałam, że może więc moja praca ma jakiś sens. Kiedy zdecydowałam, że chcę wrócić do kryminału, wiedziałam już, że nie chcę pisać dalej Lipowa, że muszę się oderwać od tego, co było. Dlatego rozpoczęłam nową serię. Na miejsce akcji wybrałam Piaseczno i Zalesie, ponieważ te tereny są również bliskie mojemu sercu. Ja zawsze piszę sercem, więc i miejsce akcji w ten sposób wybieram. Mieszkam obecnie w pobliżu, więc było mi też łatwiej robić research, bo znam te wszystkie miejsca.

Jaką najważniejszą lekcję wyciągnęłaś z Lipowa, którą zastosowałaś w nowym cyklu?

Że muszę zachować dystans dla własnego zdrowia psychicznego! Tak, jak wspominałam - w tamtej serii pojawia się wiele prawdziwych elementów, choć są ukryte pod fikcją. Tym razem chcia-

łam tego uniknąć i skupić się na radości tworzenia czegoś, co bazuje bardziej na moich obserwacjach świata, ale nie (aż tak bardzo, jak w Lipowie) na moim własnym życiu.

Wróciłaś do klasycznego kryminału, bo w nim czujesz się najlepiej? Co cię ciekawi w złu?

Absolutnie nic mnie nie ciekawi w złu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręca się zwykle wokół tematu banalności zła i tego, że ono może niestety czaić się wszędzie. Może trochę to w ten sposób oswajam? Boję się tego, ile zła jeden człowiek może zrobić drugiemu. Jestem trochę niedzisiejsza. Słowem, idealistka ze mnie i chciałabym, żeby świat był dobry i piękny. Niestety, zawsze trafi się ktoś, kto będzie innym źle życzył. Nie potrafię tego zrozumieć. I może właśnie odpowiedzi na to, dlaczego tak jest, szukam w książkach? Natomiast klasyczny kryminał to nie tylko opowieść dotycząca zła, to również gra intelektualna. I w tym też tkwi siła tego gatunku. Człowiek to istota, która lubi intelektualne wyzwania. A kryminał to gra pomiędzy Autorem a Czytelnikiem. Ja zostawiam ślady, Wy ich szukacie. Ten gatunek zakłada, że odgadnięcie zagadki jest możliwe. Pisarz zostawia ślady tak, żeby można było dojść po nich do rozwią-

zania. Ta rozgrywka jest dla mnie czymś inspirującym; trochę, jak gra w szachy.

Ofiara, która wie, że zginie i jest gotowa na śmierć. Pedantyczny prokurator, który ma swoją tajemnicę. Policjantka z nadwagą, która wróży z tarota - nawiasem mówiąc to moja ulubiona postać z tej książki. Co było impulsem do napisania takiej powieści: konkretna sprawa, czy wyróżniające się postaci?

Miałam w głowie te postaci już od pewnego czasu. Każda z nich jest mi w jakiś sposób bliska. Starałam się stworzyć je w ten sposób, że jeszcze nieraz zaskoczą! Każda skrywa jakąś tajemnicę. Nie wszystkiego dowiemy się oczywiście w pierwszej części! Na niektóre odpowiedzi trzeba będzie jeszcze poczekać! To bohaterowie z potencjałem na dłuższą opowieść. Mam więc nadzieję, że ich polubicie. Swoją drogą zawsze ciekawi mnie, jak postaci są odbierane. To trochę, jak test Rorschacha - z plamami atramentu. Każdy interpretuje je inaczej. Według swojego doświadczenia. Podobnie wybór ulubionej postaci wiele mówi o samej osobie! Jako ciekawostkę dodam, że z reguły ja lubię zupełnie inne postaci niż Czytelniczki i Czytelnicy! Nie będę jednak zdradzać na razie, która z postaci z tej

książki jest mi najbliższa, żeby nie robić spoilerów!

No i co było pierwsze: intryga, konstrukcja zagadki czy budowanie bohaterów? Bohaterowie mają swoje pierwowzory w rzeczywistości?

Trudno mi powiedzieć, co było pierwsze. Z reguły to dzieje się równolegle. Bohaterowie nie mają pierwowzorów w postaci żyjących osób, ale tworzyłam te postaci z myślą o różnych osobach. Niejako dla nich. Żeby czuli, że mają swoją reprezentację w literaturze. To może zabrzmieć jak truizm, ale moim zdaniem czasem znalezienie w bohaterach siebie może podziałać jak zastrzyk energii. Coś w stylu: nie tylko ja przez to przechodzę, jest ktoś jeszcze. To może dać siłę. Może też skłonić do przemyśleń. Bo kryminał staje się też taką współczesną powieścią. Mamy zagadkę, mamy grę intelektualną, ale mamy też miejsce na zostawienie tematów do dyskusji. Nawet takiej z samą sobą, czy samym sobą. Tematy związane z macierzyństwem, z dobrostanem psychicznym, orientacją seksualną, czy nawet wspomnianą nadwagą i tym, jak taka osoba jest traktowana, i wiele innych kwestii. Cieszę się, że osoby, które do tej pory przeczytały, dla których te tematy poruszałam, pozytywnie to oceniają. Bo bardzo się bałam, czy uda mi się przekazać to, co chciałam. Każdy ma przecież inne doświadczenia. Wracając do policjantki, o której wspomniałaś. Geneza tej postaci sięga kilka lat wstecz. Spotkałyśmy się z autorką Dominiką Gwit i rozmawiałyśmy o tym, że brakuje takich bohaterów w literatu-

rze. Ta rozmowa była dla mnie ważna i została ze mną. Byłam wtedy w trakcie tworzenia Lipowa. Miałam tę postać w głowie, ale nie chciałam jej umieszczać w tamtej serii, bo było tam już dużo postaci. A bardzo chciałam Kają wyeksponować. Choć, jak przeczytacie „Nic takiego”, zobaczycie, że akurat ta postać nie zerwała do końca z Lipowem! Hala i Sebastian to hołd dla moich przyjaciół LGBTQ+. Starałam się oddać rozterki i trudności, ale też pokazać siłę i sprawczość. W przypadku Hali ważnym wątkiem są też jego zmagania z zaburzeniami obsesyjno-kompulsyjnymi. Murawska z kolei reprezentuje zarówno rozterki samotnego macierzyństwa, jak i walkę o pozycję zawodową. To tylko część poruszanych w tej książce kwestii. Są przecież jeszcze postaci poboczne i ich historie. Jestem z wykształcenia psychologiem, może więc ten nacisk na budowanie postaci to takie moje zboczenie zawodowe. Mam nadzieję, że wiele osób odnajdzie w tej historii jakiś bliski sobie wątek.

Tarot jako narzędzie fabularne też jest bardzo ciekawe; czy chciałaś powiedzieć nim coś więcej, na przykład, że potrzebujemy więcej intuicji w dzisiejszych cyfrowych czasach? Czy dla ciebie intuicja ma znaczenie?

Tarota użyłam ze względu na moją przyjaciółkę i współpracowniczkę, Anię, która bardzo lubi takie tematy. Chciałam jej zrobić niespodziankę, więc robiłam research, nie pytając jej o nic, mimo że na pewno chętnie by mi pomogła! Myślę, że intuicja jest w życiu ważna. Często opiera się ona na do-

*PISANIE LIPOWA STAŁO SIĘ
W PEWNYM MOMENCIE DLA MNIE
BARDZO TRUDNE. A TO DLATEGO,
ŻE PRZEMYCIŁAM TAM DUŻO
ELEMENTÓW Z WŁASNEGO ŻYCIA*



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Katarzyna Puzyńska: We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga

świadczeniu, jakie mamy w danej dziedzinie. Czasem nie umiemy czegoś nazwać, ale podskórnie czujemy, że coś powinno zostać zrobione w jakiś sposób. Ja tak piszę książki. Sercem i właśnie intuicją. Nie umiem tego analizować, po prostu to robię.

Wyróżnij się, albo zgiń - na ile ta zasada, która obowiązuje w reklamie, ale też i w social mediach na przykład, ma znaczenie w kryminale?

Z punktu widzenia postaci, która chce ukryć zbrodnię, raczej lepiej się nie wyróżniać. Wtedy jest większa szansa, że śledczy cię nie wytropi! (Śmiech).

Jest w książce taka scena, której autorka nie chciała, ale chciała książka i bohaterowie?

Zawsze pracuję z planem. Tworzę go, zanim usiądę do zapisu. Porównałabym to

do przygotowywania planu podróży. Zapisujemy sobie, co chcielibyśmy zobaczyć na wycieczce dajmy na to do Paryża. Na miejscu okazuje się jednak, że Luwr jest z jakiegoś powodu zamknięty i trzeba zmienić plany. Tak samo ja, już będąc w zapisie, mogę nagle odkryć, że coś, co grało na poziomie planu, jednak wygląda inaczej, kiedy jestem w danej scenie już na żywo, czyli w zapisie. Wtedy muszę ten plan modyfikować. Tak się dzieje przy każdej książce wielokrotnie i - przynajmniej w moim stylu pracy - to jest całkowicie normalne.

Ponad dekadę temu, kiedy startowałaś, dominował nurt „im brutalniej, tym lepiej”. Kryminały pełne były wymyślnych, wyjątkowo brutalnych zabójstw. Co się zmieniło od tamtego czasu w polskim kryminale?

Myślę, że nurt brutalności nadal jest obecny. Ja akurat unikam zbytnej brutalności. Uważam, że pewne rzeczy lepiej pozostawić wyobraźni czytelniczek i czytelników. Nie lubię dosłowności. Zwłaszcza w takich kwestiach. Paradoksalnie scena z mniej szczegółowym opisem może być dużo mocniejsza. Świetnym przykładem jest „Psychoza”, gdzie niewiele jest dosłownych scen, a jednak film robi bardzo mocne wrażenie. Bo sami dopowiadamy sobie dużo rzeczy. Tak naprawdę w polskim kryminale jest sporo nurtów. Były obecne wtedy i teraz. To, co się zmieniło, to podejście czytelniczek i czytelników do polskich pisarzy. Bardzo się cieszę, że teraz wiele osób przekonało się do polskiej literatury. Jedenaście lat temu było pod tym względem inaczej. Dużo osób podchodziło do niej bardzo

ostrożnie. Do dziś pamiętam wiadomość dotyczącą „Motylka”: „Książka jest dobra, mimo że polska”. A przecież polskie pisarki i pisarze są świetni! I bardzo różnorodni. Niekoniecznie trzeba lubić akurat moje książki. Wśród propozycji wydawniczych można znaleźć tyle różnych stylów pisania, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Co się zmieniło w oczekiwaniach odbiorców? Dziś bardziej interesuje czytelników psychologia, obyczaj, społeczny komentarz?

Myślę, że wszystko po trochu.

Czytelnik chce dzisiaj wiedzieć bardziej „kto zabił” czy „dlaczego zabił”?

Odpowiedzi na oba pytania są kluczowe dla kryminału. Trzecim kluczowym pytaniem jest „jak zabił”. Jeśli znamy odpowiedzi na te py-

tania, możemy zasiąść do zapisu! (Śmiech). To z punktu widzenia pisarki. A jeśli chodzi o punkt widzenia osób czytających, to już pewnie kwestia indywidualna. Dla jednych ważne będzie odkrycie tożsamości sprawcy, inni będą szukać odpowiedzi dotyczących genezy zbrodni. Dla mnie pytanie „dlaczego” zawsze jest kluczowe. Każdy chce o sobie myśleć, że jest dobry. A jednak spłot czynników sytuacyjnych i osobowościowych może doprowadzić niemal każdego na skraj. To jest to, o czym wspomniałam na początku. Szukam więc często w moich książkach odpowiedzi na pytania o początek, o moment krytyczny.

Czy widzisz zwrot ku ekranizowalności: pisanie scen jak z serialu, z kamerą na ramieniu. To jest nowa jakość w polskim kryminale? A jeśli nie, to co nią jest?

Tak, jak mówiłam, ja nie umiem tego analizować. Po prostu to robię. Na razie mam tylko jedną ekranizację. Mam nadzieję, że kiedyś powstaną kolejne. Myślę, że każda pisząca osoba o tym marzy, bo to trochę tak, jakby bohaterowie wyskoczyli z twojej głowy. Oni tam są, widzisz ich, widzisz sceny. Ale zobaczyć je rzeczywiście, nie tylko oczami wyobraźni... Super uczucie!

Co polski kryminał robi najlepiej? Jaki jest nasz lokalny smak? To poczucie humoru, czy specyficzne realia, czy obyczajowość?

Byłam kiedyś na spotkaniu w Madrycie; moje książki wydawane są również w języku hiszpańskim, i usłyszałam tam, że jesteśmy bardzo egzotyczni, a jednocześnie bliscy i podobni do Hiszpanów. Uśmiechnęłam się na określenie egzotyczni, bo przecież dla siebie samych jesteśmy zwyczajni. Dodam, że to było powiedziane w sposób bardzo pozytywny. W kontekście tego, że jesteśmy ciekawi. Polska kultura, jak i położenie geograficzne są bardzo specyficzne. A przez to bogate. Jesteśmy trochę na styku, czerpiemy z różnorodności, choć czasem niektórzy się jej boją. Myślę, że zdecydowanie nie mamy się czego wstydzić. W polskich książkach jest i mrok, i lekkość, żeby go trochę zrównoważyć. Są elementy słowiańskie, ale też tempo akcji, jak w najlepszym amerykańskim filmie. Trochę nostalgii, trochę wzniosłości, nuta niepokoju, bohaterstwo, ale też trudniejsze cechy. Myślę, że to niepowtarzalna mieszanka. Jednocześnie w literaturze piękne jest to, że wszyscy na całym świecie jesteśmy też podobni. Dobre opowieści są uniwersalne.

Możemy zrozumieć to, co napisano w Argentynie, USA, Australii, Chinach, a nawet w starożytnej Grecji.

Co, twoim zdaniem, jest najważniejsze w kryminale?

To, co w każdej dobrej książce. Autor czy autorka musi stworzyć dobrą opowieść. Jeśli pisarz jest dobrym opowiadaczem, odnajdzie się w każdym gatunku. Kochamy słuchać historii. Kiedyś siadaliśmy w kręgu przy ognisku, teraz z książką przy zapalonej lampce.

Który z polskich kryminałów najbardziej cię przeraził? A który spowodował ukłucie zazdrości, bo też chciałaś o tym napisać? Czy są takie, do których wracasz?

Uwielbiam Olgę Tokarczuk i jej „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Myślę, że można tę książkę uznać za kryminał. Tokarczuk jest wspaniała! Kocham jej język. Zazdroszczę w pozytywny sposób.

Coś się w tobie zmieniło po ponad dekadzie pisania o śmierci, kłamstwie, tajemnicach, ludzkich pożądliwościach?

Mam jeszcze więcej wątpliwości niż kiedy zaczynałam. Zwłaszcza w kontekście tego, o czym mówiłam na początku. Czy można robić rozrywkę z morderstwa? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Ciągłe pisanie kryminały, ale też nadal szukam odpowiedzi.

Kiedy ostatnio powiedziałaś sobie: „Ach, to nic takiego”, chociaż w środku wszystko w tobie krzyczało, że jest właśnie odwrotnie?

We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Często staram się trochę ten zamęt w mojej głowie uspokoić. Nie zawsze się udaje. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga. Bo dzięki własnemu rozterkom, czy wysokiej wrażliwości, można lepiej wczuć się w bohaterów. Coś za coś.

KSIĄŻKA



Katarzyna Puzyńska, „Nic takiego”, Wydawnictwo: Prószyński i S-ka, Warszawa 2025

KINGA JAKUBOWSKA: PIRACTWO JEST PRYZYZWOLENIEM NA SPOŁECZNĄ AROGANCJĘ

Dwunastolatek powinien wiedzieć, czym jest własność intelektualna. Bez edukacji o prawie autorskim nie zrobimy kroku naprzód – mówi Kinga Jakubowska, szefowa Fundacji Legalna Kultura

Anita Czupełny

Chciałabym zacząć naszą rozmowę od momentu założycielskiego Legalnej Kultury. Jaka była pani prywatna motywacja, co to był za impuls? Krótko mówiąc: co panią najbardziej bolało i dlaczego powstała Fundacja Legalna Kultura?

Z jednej strony była to odpowiedzialność zawodowa i myślenie ideowe, a z drugiej, jak się szybko okazało, moja totalna naiwność. Wywodzi się z branży filmowej, przez 20 lat zajmowałam się dystrybucją filmów i w 2010, i 2011 roku padliśmy ofiarą piractwa. Firma Kino Świat, której byłam współzałożycielką, stanęła dosłownie w obliczu bankructwa. Kiedy wydaje się 250 tysięcy euro na zakup filmu – w tamtych czasach była to ogromna kwota za licencję filmu „O północy w Paryżu” – a na dwa tygodnie przed premierą kinową film obejrzało w internecie pół miliona ludzi, to człowiek jest po prostu zrozpaczony, obezwładniony i przerażony, co dalej. To były bardzo agresywne czasy. Pamiętam, poszłam na spotkanie ze studentami, opowiadając o tym. Wielu mówiło wtedy, że piractwo to nie jest żadne piractwo, tylko, że tak się promuje filmy, że drugie tyle ludzi pójdzie do kina, bo ci, co widzieli piracką kopię, powiedzą, że film był fajny. To były okrutne czasy dla ludzi, dla wydawców.

O, przypomniała mi pani. O tym, że „mój wydawca jest złodziejem”, Kazik Staszewski śpiewał już w latach 90., a pamiętam jak w 2009 roku Kult został też okradziony, gdy do internetu wyciekły nagrania z najnowszej jego płyty. Bardzo ostro wtedy Kazik to skomentował.

Tak, udzielił wywiadów, w których rzucił hasło, że jeżeli ktoś lubi słuchać jego muzyki, a ją piratuje, „to jest dla mnie k...”. Był zdesperowany. To były czasy ludzi, którzy piratowali czy też swobodnie korzystali ze wszystkiego i uważali, że mają

do tego święte prawo. Na wspomnianym przeze mnie spotkaniu studenci mało nie obrzucili mnie ogryzkami. Naprawdę byłam jedyną osobą, która mówiła: „Słuchajcie, cywilizacja nakazuje szanować drugiego człowieka także w internecie – jest nierozwalny związek między dwiema postaciami kultury – cyfrową i materialną”. Zostałam wygwizdana. To było najokrutniejsze „kulturalne” spotkanie w moim życiu. Pół roku później, rozstając się ze współnikiem i odchodząc z Kino Świat, postanowiłam, że zanim zrobię coś innego w życiu, muszę zorganizować kampanię antypiracką, żeby wydobyć ludzkość z nieświadomości. Wydawało mi się, że wystarczy pół roku; że przemówię, wytłumaczę ludziom, że Legalna Kultura dąży do rozwiązania jednego z najistotniejszych problemów współczesnej kultury – jak z niej korzystać, zachowując wolność własną i nie ograniczając cudzej. I tu właśnie objawiła się moja naiwność. Myślałam, że jeśli powiem, jak jest, to sprawa będzie załatwiona. A to pół roku trwa do dzisiaj.

Kiedy po raz pierwszy pomyślała pani, że coś zaczyna w końcu działać, że następuje jakiś zwrot kulturowy?

Przed wszystkim na początku nikt nikt nie wierzył w ten projekt, oprócz jednej osoby, a była nią Agnieszka Odorowicz, ówczesna dyrektorka PISF. Pierwsza iskierka nadziei, że to ma sens, pojawiła się po roku działalności Legalnej Kultury; kiedy ktoś w ogóle zaczął na ten temat ze mną rozmawiać. Umówmy się: przez pierwszy rok, kiedy kogoś pytałam, z jakich źródeł korzysta, ludzie zarzucali mi, że zadaję pytania intymne. Po roku media zaczęły ze mną rozmawiać. Mówiono: „Wiesz, nie napiszemy o tym, bo to nie jest temat, który ludzie chcą czytać, ale okej, my chcemy coś na ten

temat wiedzieć”. Od początku była to kampania pozytywna, oparta na alternatywie i propozycji, a nie na karaniu i krytykowaniu. Gdyby nie ten pomysł, to kampanii by nie było, bo zostałaby zjedzona. A tak, na bazie pozytywnych wartości włączyli się artyści i zaczęliśmy funkcjonować. Tak naprawdę dopiero po mniej więcej pięciu latach zobaczyłam postęp. Moim probierzem było to, że dzwoniłam do szkół i proponowałam warsztaty Legalnej Kultury. Po pięciu latach zaczęto, bez błagania i szczególnego tłumaczenia, wpuszczać nas do szkół. To uważam za progres.

Co panią najbardziej wkurzało w tej narracji, że na piractwie nikt nie traci? Kto więc traci?

Wszyscy tracimy – ludzka etyka i świadomość, budżet państwa, serwisy, które chcą legalnie udostępniać filmy, kina, twórcy, my odbiorcy kultury. Jest jedna ważna rzecz, są też ludzie naprawdę totalnie nieświadomi, że coś piratują i naprawdę o tym nie wiedzą. Jest to cecha internetu. Dlatego tak ważne jest świadome korzystanie z jego zasobów.

W internecie hasło „Nie kradnij” nie działa?

To nie jest tylko kwestia kradzieży treści. To również sprawy dotyczące chociażby zawodu dziennikarza: mam na myśli plagiat materiałów, przekopowywanie. Plagiat jest zmorą czasów cyfryzacji. Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechnia się dalej. Plagiat zaś na tym, że przepisuje się sobie autorstwo czy-

jegoś utworu. To są takie same, a nawet gorsze rzeczy. Jeżeli ktoś świadomie uprawia piractwo czy plagiat, to jest to moralność utracona w sieci, tylko zakamuflowana, bo najczęściej robimy to sami. A przecież w internecie nie stajemy się kimś innym; po drugiej stronie też jest człowiek. Wracając do pani pytania: są straty materialne, ale też mentalne, moralne, etyczne. Dzisiejsza młodzież i w ogóle młody człowiek, i tak ma nieprawdopodobnie rozproszone wzorce, a do tego dochodzą swobody dotyczące piractwa, korzystania z zasobów sieci. To jest takie ciche przyzwolenie na społeczną arogancję i w tym piractwo jest niebezpieczne chyba najbardziej. Nic nas już nie trzyma w ryzach. Dlatego kampania Legalnej Kultury jest kampanią budowania świadomego uczestnictwa w kulturze i świadomego uczestnictwa w sieci, budowania wspólnoty twórców i odbiorców.

Są serwisy, na których znajduje się „kradziona kultura”, gdzie znajdziemy dostęp do spiratowanych filmów, a na takich stronach reklamują się też znane marki. To tak, jakby na to przyzwalały. Czy możliwe jest rozwiązanie regulacyjne albo rynkowe, które by przestawiło tę wajchę?

O to trwa cała „zimna” wojna, a mam wrażenie, że wielu walczących jest w białych rękawiczkach! To nie jest tak, że nikt z tym nie walczy. Jednak domy mediowe dysponują ogromnymi budżetami i zwrócimy uwagę: w tych serwisach nie ma przypadkowych

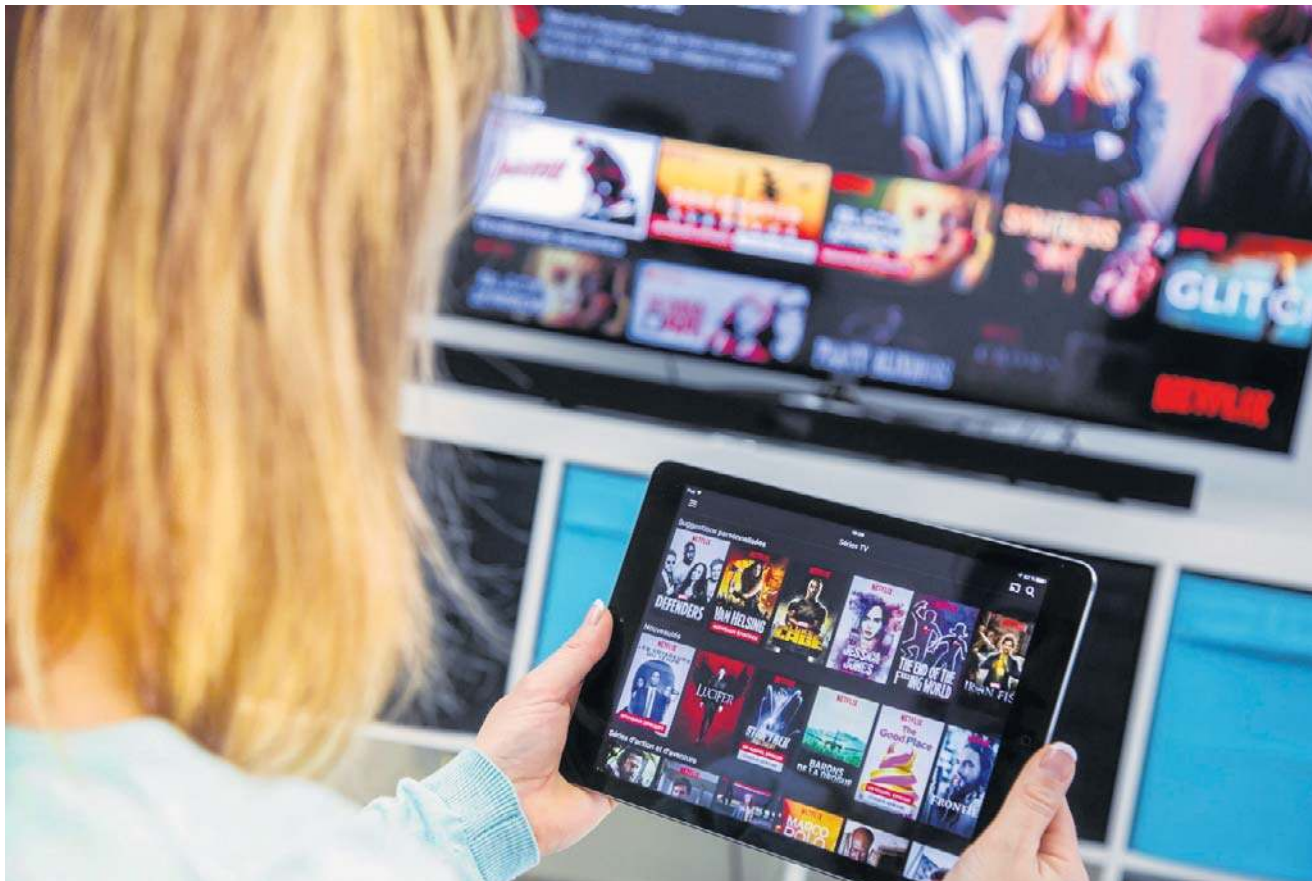
reklam mniejszych firm, biżuterii czy bielizny. Mówiąc najprościej – to są wielkie korporacje, potężne firmy np. jak Coca-Cola. Kupują reklamy hurtowo przez agencje i platformy jak Google Ads, Facebook czy dziesiątki mniejszych sieci reklamowych. Ustawiają tylko: „pokaż moją reklamę mężczyznom 18-35 lat w Polsce” – i system sam znajduje miejsca, gdzie tacy ludzie siedzą. Pirackie strony podpinają się pod ten sam system i one też sprzedają miejsce na reklamy przez te same sieci. W wielu przypadkach nie można mieć pretensji do użytkowników, bo są i tacy, którzy pomyślą: „Skoro tu reklamuje się Coca-Cola, to chyba wszystko jest w porządku”.

Kolejna rzecz to prawa autorskie. Nadszają za tempem technologii?

Problem polega na tym i tak było od początku, że prawo nigdy nie nadążało za życiem, cywilizacją, technologią. Kiedy pojawiło się DVD, pamiętam mnóstwo walk o prawa, o taniemy z płyt DVD, i wiele spraw sądowych. DVD już prawie schodziło z rynku, zamieniało się w streaming, a procesy w sądzie trwały 10-12 lat. W zapisach prawa tego nie ma nie przewidziano, a w umowach w ogóle nie było słowa o takim nośniku jak DVD. A wcześniej nie było np. o wideo. Teraz mamy identyczną sytuację z AI, tylko na znacznie większą skalę. To cecha rozwoju cywilizacyjnego, że technologia coraz bardziej wymyka się z reguł i coraz trudniej nad nią zapanować.

Algorytmy stały się tak obecne w naszym życiu, że mówią nam, co mamy lubić. Wchodzą na stronę i widzą formułkę: „Polecane dla ciebie”. Jak bronić różnorodności w świecie, w którym sztuczna inteligencja już „wie”, co mamy lubić? Może kina studyjne powinny mieć własne, kuratorskie algorytmy?

No, właśnie uważam, że w tym momencie samo słowo „algorytm” staje się wrogiem. Chcemy się przed tym bronić, a jednocześnie dajemy przyzwolenie, by serwisowano nas na każdym kroku, bo te algorytmy to nic innego jak podawanie treści na tacy. A to jest nasz wybór, co z tym zrobimy. Dobrze, że pani zwróciła na to uwagę, bo to kolejny element świadomego uczestnictwa w kulturze. Ono powinno polegać na tym, że dokonujemy świadomych wyborów, czyli np. czytamy recenzje. Algorytm nas w tym wyręcza – nasz niewidzialny lokaj. To jest wybór: albo idzie się na skróty i korzysta z papki, albo robimy dwa kroki wstecz i sięgamy po coś bardziej szlachetnego. To nasz wybór. Mamy tendencję, żeby wszystko osiągać szybciej i z traciemy wartości. Wiem, że nie będę popularna i nie wymyślę prochu, ale osobiście omijam algorytmy szerokim łukiem. A jeśli na nie patrzę, to wyłączam ze względu na realizację kampanii Legalnej Kultury. Co mnie ostatnio dobiło: w telefonie szukałam głośników JBL, które chciałam kupić młodzieży poświęcającej swój czas na pogłębione wywiady, jakie przeprowadzamy. I proszę sobie wyobrazić przeglądając głośniki w telefonie i od razu dostaję SMS: „Dzień dobry, Kingo, szukasz głośnika Bluetooth. Wybierz model dla siebie”. Byłam w szoku. Skąd oni w ogóle znają moje imię? Jeżeli za tym podążamy, to dajemy przyzwolenie. I tu wchodzimy w sferę inną niż piractwo, tylko ogólnie mówiąc, w obrządek cywilizacyjny, który serwuje nam technologia, przenosi nas do zupełnie innego świata. My sobie z tego nie zdajemy sprawy, bo niby nadal rano pijemy herbatę, rozmawiamy w tym samym języku, a nasza obyczajowość zmienia się w tempie kosmicznym i zaczyna brakować wartości. Dlatego ciągle powtarzam o świadomym uczestnictwie; to dotyczy piractwa, etyki, tego,



FOT. KATARZYNA SOCHA.

Kinga Jakubowska: Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechnia się dalej. Plagiat zaś na tym, że przypisuje się sobie autorstwo czyjegoś utworu

że po drugiej stronie też jest człowiek, i wartości etycznej związanej z tym, jak korzystać ze wszystkiego, nie robiąc krzywdy drugiemu człowiekowi. A tego bez myślenia i świadomych wyborów zrobić się nie da.

Wspomniała pani o filmach, więc przejdę do kina. Nosi pani w sobie takie pierwsze wspomnienie z kina? Co to było: fotele, zapach, dźwięk? Co panią uwiodło?
Uwiodło mnie to, że jest ciemno i jest tylko film. Dla mnie to była magia. Oczywiście wiedziałam, że dookoła są ludzie, pewnie czułamby się głupio sama w kinie, ale uwiodło mnie to, że nic nie widać oprócz wielkiego ekranu i filmu.

Dzisiaj młodzi ludzie do kina nie chodzą. Jak przekonać nastolatków, że kino jest ważniejsze niż scrollowanie telefonu?
Fundacja Legalna Kultura przeprowadza teraz na ten temat badania i naprawdę boję się, że jeśli nie będziemy młodemu człowiekowi po prostu pokazywać kinowego ekranu i tej różnicy, nie wspominając o dźwięku i innych walorach – ale sprowadźmy to na razie do rozmiaru ekranu – to nie doczekamy się kolejnych widzów. Trudno tęsknić za czymś i doceniać coś, o czym nie ma się pojęcia. Jeżeli ktoś nie oglądał filmu na dużym ekranie, nie ma perspektywy, że coś traci, że dokonuje jakiegoś wyboru.

Co mówią badania? Dlaczego np. nie chodzi się już na randki do kina?

W dużej mierze chodzi o cenę biletu, choć wiem, że w kinach studyjnych jest niższa i bez dramatu. I o czas – młody człowiek też ma go coraz mniej. Natomiast u młodego człowieka, który jeszcze uczęszcza do szkoły, zauważyliśmy ciekawą rzecz w badaniach europejskich: najmniej piratowanych filmów jest w grupie do 18.-20. roku życia, czyli wśród tych, którzy mieszkają z rodzicami i korzystają z wykupionych przez nich abonamentów platform streamingowych. Zaraz potem zaczyna się grupa wiekowa, która piratuje najwięcej i to jest dziwne.

Czyli młodzi wychodzą z domu i już nie chcą płacić?
Tak. I muszą sobie radzić sami. A to, że zanika wartość ekranu kinowego, wynika z porównania, że za miesiąc serwisu zapłaci się 35 zł, a tyle kosztuje jeden bilet do multiplexu. Wygrywa tzw. racjonalne myślenie. Mam nadzieję, że to nie doprowadzi do tego, że kino spadnie do rangi teatru i będziemy wychodzić do kina jak na spektakl.

Co młodzi dostaną w kinie, czego nie da żadna platforma ani smartfon?

Właśnie o to chodzi, że oni często nie uświadamiają sobie, że obejrzenie filmu na wielkim ekranie, z świetnym dźwiękiem jeden do jednego, we wspólnocie widzów, to zupełnie magia. Zbieramy się w czerni kina i jesteśmy tylko my i film. To inny odbiór. Mogę to tłumaczyć na różne sposoby, ale to trzeba przeżyć. Teraz organizujemy kampanię „Kino jest ważne”, bo chcemy zwró-

cić uwagę, by przynajmniej od czasu do czasu przypominąć sobie smak i efekt wielkiego ekranu.

Co pani zdaniem powinno z polskich kin natychmiast zniknąć?

Wiem, że ludzie fatalnie reagują na nadmiar reklam. Z drugiej strony kina muszą się z czegoś utrzymywać. Jeżeli wiemy, że przez pół godziny lecą reklamy, to można po prostu przyjąć pół godziny później i dać kinom zarobić. Ale to jest pytanie, na które nie mam gotowej odpowiedzi.

Co z kinami w małych miejscowościach? Czy Fundacja Legalna Kultura prowadzi tu jakiś projekt?

Tak. Właśnie startujemy z projektem „Otwarte drzwi do kultury”. Przyjeżdżamy do miejscowości, wiasek zasadniczo oddalonych od kina, z dużym, pompowanym ekranem i robimy prawdziwe kino na sali gimnastycznej, z leżakami, z pełnym doświadczeniem wielkiego ekranu. To kwintesencja tego, o czym mówię: zmienia się proporcja człowieka do ekranu i nagle widać, na czym polega magia kina. Robimy warsztaty dla dzieci w różnych grupach wiekowych oraz dla nauczycieli. W międzyczasie pokazujemy uczniom film na wielkim ekranie, a wieczorem gramy dla całej lokalnej społeczności. Chodzi o wspólnotę, bez wykluczania.

Często mówi pani, że „kultura to wspólnota”. Co dziś jest jej spoiwem, tym klejem?

Ogromną ulgą dla ludzi, jak widzę, jest kultura cyfrowa,

pod warunkiem, że korzystamy z niej z czuciem i wiarą w drugiego człowieka. Istnieje mnóstwo legalnych serwisów; my w Legalnej Kulturze prowadzimy Bazę Legalnych Źródeł. Dziś jest w niej ponad 700 serwisów, a gdy zaczynaliśmy, po roku było ich 40. I teraz tak: wszyscy mamy dostęp do tego samego, czy ktoś mieszka w Warszawie, czy na wsi, wraca z pola, zrzuca kalosze i pada na kanapę. To jest wspaniałe, bo w kulturze jesteśmy równi i to może nas jednoczyć. Kiedy pokazuję tę bazę na wielkim ekranie i mówię: wejdźmy w dowolny serwis – w tym samym momencie korzysta z niego pewnie kilka tysięcy ludzi. Należymy do tej wspólnoty, nawet jeśli jesteśmy w małej miejscowości, gdzie mieszka 800 osób, czy na 20, piętrze w jakiejś metropolii.

Mija 20 lat od uchwalenia Ustawy o kinematografii i 20 lat PISF. Co pani zdaniem w PISF działa, a co wymagałoby resetu, czy może poprawki systemowej?

PISF jest ramieniem tej ustawy, a pieniądze muszą się gdzieś kumulować i być procedowane, ktoś musi decydować, kto je dostaje. Słyszałam już trzy albo cztery globalne propozycje przebudowy tego systemu finansowania. Ostatecznie decydują powołane komisje, fil-mowcy. Jest adrenalina, bo od tych pieniędzy zależy polska kinematografia. A jak bardzo zależy, to widać po boomie filmowym od momentu powstania PISF. Finansowanie zapewnione ustawowo odmieniło losy

polskiego kina. Nie mam kompetencji, by wchodzić w szczegóły decyzji i szukać złotych środków. Przy takich decyzjach zawsze są niezadowoleni i ci, co dostają skrzydeł.

Widzowie także dokładają się do filmowego PKB.

Tak. Nazwijmy to tantiemami, wpływami z reklam, dystrybucji, emisji. Ludzie oglądają filmy i dzięki temu pieniądze płyną. W kinie płacimy za bilet, oglądamy reklamy, ktoś ma z tego zysk, a część środków trafia dalej: do puli tantiem i do PISF-u, zgodnie z mechanizmami ustawowymi. W tym sensie wszyscy mamy udział w finansowaniu polskiego kina.

Jaki film z ostatnich premier trzeba pani zdaniem zobaczyć wyłącznie na dużym ekranie?

Oglądałam ostatnio „Franza Kafkę” i doceniam fakt, że zobaczyłam go na wielkim ekranie. To było spotkanie jeden do jednego. Moje spotkanie z Franzem Kafką nigdy w życiu nie wyglądałoby tak, gdybym obejrzała go w telewizorze. Drugi tytuł to „Chopin, Chopin!”. Wiem, że ten film wzbudził wiele kontrowersji, ale mnie się podobał – ma tak nieprawdopodobną scenografię, że czułam się jak w dawnym Paryżu. To jest po prostu cudowne doświadczenie kinowe. No i wszystkie blockbustery: jak ma na mnie wyjść Godzilla z telefonu albo tabletu? Nie da się. Godzilla może wyjść tylko z wielkiego ekranu.

Jaka jest według pani najlepsza sala kinowa w Polsce?

Tu chodzi o wielkość ekranu, ale i o dźwięk. Choć to trudne pytanie – co z tymi kinami, które ich nie mają? – Wszystkie kina są ważne i super, że są! Bardzo lubię Kino Luna w Warszawie – ma ogromny ekran. Uwielbiam też Kino Kijów; czuję się tam rewelacyjnie; mam wrażenie, że to największy ekran, na jakim oglądałam film. Ale jednak, moje ulubione ekrany, to moje ulubione filmy.

Gdyby nagle zniknęło 50 procent pieniędzy na kulturę, to co, pani zdaniem, powinniśmy zostawić przy życiu, a co wyłączyć?

To salomonowe wybory. Poszłabym tropem pytania: co zabrałabym na Księżyc? Miałam ostatnio dylemat: mam dużo filmów na DVD, chciałam je przekazać do biblioteki w małej miejscowości, bo wiem, że się przydadzą. A z drugiej strony pomyślałam: muszę to mieć, bo gdyby coś się wydarzyło, to chcę mieć powrót do dawnej cywilizacji. Nie wyobrażam sobie życia bez filmu, muzyki, książek. To dla mnie podstawowe rzeczy. Na Arkę zabrałabym kino, teatr i kilka nieśmiertelnych koncertów.

Gdyby nie założyła pani Fundacji Legalna Kultura, czym by się pani dziś zajmowała?

Jestem żołnierzem; zawsze na służbie. Zawsze jakieś projekty, zawsze z myślą o innych. Mam we krwi społeczne myślenie, choć może kiedyś nie było ono tak uświadomione. Mnie to kręci, żeby robić coś dla ludzi. Gdy startowała Legalna Kultura i wszyscy stukali się w głowę, to wcale nie było mi miło, ale i tak byłam szczęśliwa, że robię coś, co w moim poczuciu jest ważne. Myślę, że dalej realizowałabym projekty. Moim totalnym marzeniem jest być szefową kina. Ale przecież Legalna Kultura to nie koniec. Nie chodzi też jedynie o działanie tu i teraz, ale o doprowadzenie spraw do końca. Bardzo ważne jest dla mnie, żeby prawo autorskie w wersji „świadomość prawa” weszło do polskiej edukacji. Żadne fakultety, żadne oceny i egzaminy; właśnie chodzi o świadomość, że pewne rzeczy istnieją i że są integralną częścią naszej rzeczywistości. Jeśli w naszych badaniach młodzież, z którą jeszcze nie pracowałam, warsztatowo, w 96 procentach odpowiada, że nie słyszała sformułowania „własność intelektualna”, no to jest dramat. Czego mamy oczekiwać? Karać, nagradzać? Za co, skoro nie są w temacie? To musi znaleźć się w edukacji. Na tym polega cywilizacja Zachodu, której jesteśmy uczestnikami. Chcę stworzyć dużą platformę kumulującą całą wiedzę o prawach własności intelektualnej, dla zwykłego użytkownika, dla leniwego i dla wnikliwego, dla ucznia, nauczyciela, dla nas wszystkich. Żeby można było po niej swobodnie surfować i korzystać. Nie sztuką jest tylko pisać, jak karać, choć punkt odniesienia w prawie jest ważny, ale ważne, by sprawić, żeby świadomość prawa stała się powszechna. Żeby młody człowiek w wieku 12 lat wiedział, że istnieje własność intelektualna i ma swoje prawa.

CV



FOT. KATARZYNA SOCHA.

Kinga Jakubowska
Producentka, promotorka kultury, absolwentka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Członkini Stowarzyszenia Filmowców Polskich, prezeska Fundacji „Legalna Kultura”.

**NA FORUM
WSTĘP WOLNY**
po wcześniejszej rejestracji.



nowa energia

Regionalne
Forum
Ekonomiczne
Kielce

**24-25
listopada
2025**
Targi Kielce

ŚCIEŻKI TEMATYCZNE:

- Wpływ sztucznej inteligencji na różne dziedziny życia • Energia przyszłości • Bezpieczeństwo
- Nowe pomysły w przemyśle i gospodarce • Biznes przyszłości • Edukacja przyszłości
- Samorządy przyszłości • Zdrowie gwarantem długiego życia • Inspirujący goście

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE I PROGRAM: www.echodnia.eu

ORGANIZATOR



ECHODNIA.EU



naszemiasto.

strefa
BIZNESU.pl

WSPÓŁORGANIZATOR



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

REKLAMA

0011431947

nowa energia

Regionalne
Forum
Ekonomiczne
Kielce

**24-25
listopada
2025 roku
Targi Kielce**

ORGANIZATOR



WSPÓŁORGANIZATOR



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

PATRONAT HONOROWY

Wicepremier, Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Minister Energii
Miłosz Motyka

Sekretarz Stanu
w Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów
Marzena Okła-Drewnowicz

Posel do
Parlamentu
Europejskiego
Adam Jarubas



PATRONAT MARSZAŁKA
WOJEWÓDZTWA
ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
RENATY JANIK



Józef Bryk
Wojewoda Świętokrzyski

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Marcin Kulasek



PARTNER
TECHNOLOGICZNY



PATRONAT



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY WYDARZENIA



NOWA ENERGIA. REGIONALNE FORUM EKONOMICZNE KIELCE

W poniedziałek i wtorek, 24 i 25 listopada 2025 roku w Centrum Kongresowym Targów Kielce. Dyskusje o tym, co będzie zmieniało nasze życie w najbliższych latach. Zobacz program

Stanisław Wróbel

Nowa Energia Regionalne Forum Ekonomiczne Kielce 2025 to wydarzenie prezentujące wszystko to, co będzie zmieniało nasze życie w najbliższych latach. Odbędzie się w poniedziałek i wtorek, 24 i 25 listopada 2025 roku w Centrum Kongresowym Targów Kielce. Zobaczcie program godzinowy wydarzenia.

Poniedziałek, 24 listopada

Godziny 9-10.30. Sala Omega. Ścieżka ENERGIA PRZYSZŁOŚCI. Panel główny: Polska strategia energetyczna - jaki udział źródeł tradycyjnych, jaki zielonej energii: wiatr, słońce i inne a jakie energii atomowej? Panel z udziałem i prezentacją ministra energii Miłosza Motyki oraz ekspertów: Kamila Suchańskiego - przewodniczący Rady Nadzorczej Ekobox Spółka Akcyjna; przedstawiciel ZPUE Spółka Akcyjna; Krzysztof Jamróz, wiceprezes zarządu ZPUE Spółka Akcyjna i Dyrektor Handlowy; przedstawiciel Grupy ORLEN; Jakub Wiech - redaktor naczelny portalu Energetyka24.com, popularyzator wiedzy o polityce energetycznej Polski i Unii Europejskiej.

Godzina 10-11. Sala Beta. Ścieżka ENERGIA PRZYSZŁOŚCI. Panel: Elektryczne samochody naszą przyszłością. Rozwój technologii i sieci stacji ładowania. Debata czołowych polskich firm: przedstawiciel Grupy ORLEN; Paweł Sobieraj - doradca do spraw Sprzedaży Flotowej, Toyota & Lexus Romanowski spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Krzysztof Walasek, menadżer ds. kluczowych klientów Rynek E-mobility i Magazynów Energii ZPUE Spółka Akcyjna.

Godzina 11-12. Sala Beta. Ścieżka ENERGIA PRZYSZŁOŚCI. Panel: Fotowoltaika i magazyny energii - czy to się będzie opłacać? Piotr Jabłoński - prezes Re-Energia; Kamil Suchański - przewodniczący Rady Nadzorczej Ekobox Spółka Akcyjna, Artur Koziński, dyrektor Centrum Elektromobilności ZPUE Spółka Akcyjna.

Godzina 12-13. Sala Beta. Ścieżka ENERGIA PRZYSZŁOŚCI. Panel: Pompy ciepła naszą przyszłością. Czy i dlaczego się opłaca? Wszystko o przyszłości tego źródła energii. Udział biorą eksperci: Piotr Jabłoński - prezes Re-Energia, Michał Ławniczek - kierownik Działu Wniosków i Umów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach

Godzina 13-14. Sala Beta. Ścieżka ENERGIA PRZYSZŁOŚCI. Panel: Jakie źródła energii zdominują nasz rynek? Udział biorą eksperci - przedstawiciel Grupy ORLEN Spółka Akcyjna; Jacek Nowak - burmistrz Połańca; Stanisław Porada - burmistrz Działoszyc.

Godzina 10-11. Sala Teta. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel: Mesko - jak rozwój firmy wpłynie na życie gospodarcze regionu. Panel z udziałem przedstawicieli firmy i samorządów, na terenie których firma inwestuje i partnerów biznesowych. Udział biorą: Krzysztof Marwicki - członek zarządu Mesko Spółka Akcyjna; burmistrz Pionek Łukasz Miśkiewicz i inni eksperci

Godziny 11-12.30. Sala Omega. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel główny: Jak Polska i regiony będą rozwijać się w wyniku rosnących wydatków na obronę. Panel z udziałem wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, Adam Jarubas - poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego; Andrzej Mochoń - prezes Targów Kielce; przedstawiciel Polskiej Grupy Zbrojeniowej Spółka Akcyjna; przedstawiciel Wojska Polskiego.

Godzina 11-12. Sala Delta. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel: Cyberbezpieczeństwo -

jako najlepsze rozwiązanie chroniące krytyczne - systemy, bazy danych i sieci przed atakami cyfrowymi. Panel z udziałem ekspertów: Artur Tusień - przedstawiciel Kancelarii Audytorskiej Wiatrowski & Partnerzy Jacek Wiatrowski; Marcin Gołębiowski - zastępca prezydenta Starachowic, Artur Bielecki - były Świętokrzyski Komendant Wojewódzkiej Policji; przedstawiciel Grupy Orlen; Piotr Bakun - prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwolężerów” w Warszawie; przedstawiciel delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach; Małgorzata Jaluwska, wicestarosta opatowski.

Godzina 13-14. Sala Lambda. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego w Kielcach jako czynnik rozwoju gospodarki regionu. Panel z udziałem ekspertów Targów Kielce, miasta Kielce oraz firm rozwijających się dzięki współpracy z Targami.

Godzina 13-14. Sala Teta. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel: Dywizja Piechoty imienia Armii Krajowej - nowa jednostka i jej wpływ na rozwój regionów, w których jest tworzona: świętokrzyski, radomski. Udział biorą: dowódca 8. Dywizji Piechoty imienia Armii Krajowej; Krzysztof Marwicki - członek zarządu Mesko Spółka Akcyjna; Adam Jarubas - poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego; Agata Wojda - prezydentka Kielc; Wacław Szarek - burmistrz Sędziszowa.

Godzina 15-16. Sala Teta. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel: Bezpieczeństwo i rozwój obronności - firmy, ludzie, łańcuchy wartości. Udział biorą: Renata Janik - Marszałek Województwa Świętokrzyskiego; Piotr Ziółkowski - dyrektor ge-

neralny Głównego Urzędu Miar; Krzysztof Solecki - wiceprezes Centrum Produkcyjne Pneumatyki Prema Kielce Spółka Akcyjna; Politechnika Świętokrzyska; FH Barwa Jarosław Czajkowski; Parasnake Arkadiusz Szewczyk; Holsters HPE Polska; Odlewnie Polskie Spółka Akcyjna.

Godzina 11-12. Sala Gamma. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Fundusze Europejskie a rozwój samorządów. Udział biorą: przedstawiciel Departamentu Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego; adwokat Wanda Buk - partner GWW, doradca społeczny Prezydenta Polski; Sławomir Kopacz - wójt gminy Bieliny; Paweł Wójcik - burmistrz miasta i gminy Chmielnik.

Godzina 14-15. Sala Teta. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Optymalizacja kosztów w służbie zdrowia. Udział biorą eksperci: Adam Jarubas - poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego; Marek Kos - były wiceminister zdrowia i były dyrektor szpitala w Sandomierzu; Jacek Wiatrowski - biegły sądowy i audytor wewnętrzny z listy Ministra Finansów, właściciel Kancelarii Audytorskiej Wiatrowski & Partnerzy zajmujący się opracowywaniem optymalizacji kosztów w spółkach; starosta opatowski Tomasz Staniek; starosta starachowicki Piotr Babicki, Małgorzata Kiebzak - zastępca dyrektor Świętokrzyskiego Centrum Onkologii w Kielcach, przedstawiciel Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach.

Godzina 14-15. Sala Delta. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Współpraca samorządów z organizacjami samorządowymi. Panel Narodowego Instytutu Wolności z udziałem ekspertów

Godzina 10-11. Sala Delta. Ścieżka EDUKACJA PRZYSZŁOŚCI. Przyszłość edukacji - panel ministra nauki i szkolnictwa wyższego i rektorów uczelni: Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Radomskiego, radca

prawny Ewelina Cała-Waciniewicz - Członek Prezydium KRRP, Przewodnicząca Komisji Praw Człowieka KRRP; dr Dariusz Palacz dyrektor Akademickiego Centrum Kształcenia Ustawicznego.

Godzina 10-11. Sala Lambda. Ścieżka EDUKACJA PRZYSZŁOŚCI. Panel: Uczyć bawiąc, bawić ucząc pod patronatem Regionalnego Centrum Naukowo Technologicznego w Podzamczu. Niestandardowe metody przekazywania wiedzy z dziedzin biologii, chemii, fizyki czy historii - przekazywanie za pomocą samodzielnych doświadczeń, warsztatów, inscenizacji i rekonstrukcji historycznych. To wszystko metody oparte na zabawie, wywołaniu zainteresowania, świadomym uczestnictwie. Eksperti: Sebastian Pietrala, Antoni Chamera - obaj Regionalne Centrum Naukowo Technologicznego w Podzamczu; Magdalena Słoma - nauczycielka biologii w V Liceum Ogólnokształcącym imienia Piotra Ściegienia w Kielcach.

Godzina 11-12. Sala Lambda. Ścieżka EDUKACJA PRZYSZŁOŚCI. Jak kształcić młodych ludzi? Najnowsze trendy w nauczaniu. Eksperti: Aleksandra Stachniak - dyrektor Europejskiego Centrum Bajki imienia Koziołka Matołka w Pacanowie, profesor Anna Dąbrowska - Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; Jakub Pieron - dyrektor Szkoły Podstawowej numer 12 w Kielcach.

Godzina 10-11. Sala Gamma. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Medycyna przyszłości. Adam Jarubas - poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego; profesor Michał Arabski - prorektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; inni eksperci.

Godzina 13-14. Sala Delta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Panel: Jak organizacje pozarządowe dbają o bezpieczeństwo i odporność. Panel Narodowego Instytutu Wolności z udziałem ekspertów.

Godzina 11-12.30. Sala Teta. Ścieżka WPŁYW SZTUCZNEJ

INTELIGENCJI NA RÓŻNE DZIEDZINY ŻYCIA. Panel: Jak sztuczna inteligencja zmieni nasz świat. Panel pod patronatem Krajowej Izby Radców Prawnych z udziałem ekspertów. W panelu udział biorą: radca prawny Włodzimierz Chróścik - Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych - moderator, radca prawny Paweł Kowalski - Pełnomocnik Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych do spraw Nowych Technologii, radca prawny Michał Nowakowski - radca prawny, wykładowca, ekspert w zakresie Responsible & Trustworthy AI, Przewodniczący Sekcji AI przy Polskim Towarzystwie Informatycznym, radca prawny Ewelina Żak - dyrektor Departamentu Usług Cyfrowych w Urzędzie Komunikacji Elektronicznej, Maciej Tańkiel - dyrektor innowacji w Kancelarii Greenberg Traurig, kierownik studiów podyplomowych i wykładowca akademicki.

Godzina 12-13. Sala Delta. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Panel: Dyplomacja ekonomiczna a rozwój gospodarczy Polski. Panel dedykowany Fundacji Artwinińskiego z udziałem ekspertów.

Godzina 11-12. Sala Kappa. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Nowoczesne systemy diagnostyczne w obiektach technicznych: autostrady i drogi, mosty, budynki, energetyka, stadiony. Udział biorą: profesor Zbigniew Ranachowski - kierownik Instytutu Podstawowych Problemów Techniki w Polskiej Akademii Nauk; Marek Stoliński - prezes zarządu spółki Neostain - lider SHM w Polsce; Norbert Misztal - prezes zarządu AE Steel - nowoczesne systemy diagnostyczne, Kielce; Grzegorz Bednarski - prezes zarządu DES - nowoczesne systemy diagnostyczne, Kielce.

Godzina 12-13. Sala Gamma. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Videomarketing - jak tworzyć rolki, które się sprzedają? - warsztaty praktyczne o narzędziach, technikach i AI. Panel Spotkania Biz-

*WSZYSTKIE PANELE TEMATYCZNE
ZOSTANĄ ZAPREZENTOWANE
NA PORTALACH REGIONALNYCH
W CAŁEJ POLSCE NALEŻĄCYCH
DO POLSKA PRESS GRUPY*

nesowe Kielce - Luiza Zgiep-Partyka i Martyna Wawrzeńczyk.

Godzina 12-13. Sala Kappa. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Jak stworzyć siłę w mediach społecznościowych. Panel z udziałem instytucji, firm, osób - przykłady budowania silnych marek. Prelegenci: Mateusz Sabat - właściciel BD4L Big Data For Leaders; Oskar Bednarski - twórca kanału Globalista i innych ekspertów.

Godzina 13-14. Sala Kappa. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Nowoczesne technologie w służbie przemysłu z udziałem Głównego Urzędu Miar i ich partnerów biznesowych. Udział biorą: Andrzej Kurkiewicz - dyrektor departamentu innowacji i rozwoju Głównego Urzędu Miar; profesor Grzegorz Świt - dziekan Wydziału Budownictwa i Architektury na Politechnice Świętokrzyskiej.

Godzina 13.30-14.30. Sala Gamma. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Jak tworzyć reklamy i treści w social mediach zgodnie z prawem - o reklamie i prawach autorskich w pigułce. Panel Spotkania Biznesowe Kielce. Luiza Zgiep-Partyka i Martyna Wawrzeńczyk.

Godzina 14-15. Sala Kappa. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Gospodarcza przyszłość Świętokrzyskiego. Panel Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Doktor habilitowany Sławomir Pastuszka profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; doktor habilitowany Andrzej Pawlik profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, doktor Paweł Dziekański; doktor Marcin Szplit; profesor Agnieszka Piotrowska-Piątek.

Wtorek, 25 listopada

Godziny 9 - 10.30. Centrum Prasowe Duże. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel Świętokrzyskiego Związku Przedsiębiorców i Pracodawców: Finansowanie przedsięwzięć rozwojowych Małych i Średnich Przedsiębiorstw - możliwości i wyzwania. Udział biorę eksperci: Bank Gospodarstwa Krajowego, Agencja Rozwoju Przemysłu, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Specjalne Strefy Ekonomiczne; Świętokrzyski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Godzina 11-12. Sala Lambda. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Tereny inwestycyjne kołem zamachowym dla gospodarki. Panel z udziałem: Łukasz Blacha - dyrektor Działu Obsługi Inwestora w Krakowskim Parku Technologicznym;

Jacek Nowak - burmistrz Połańca; Marcin Piszczek - burmistrz Jędrzejowa oraz inni eksperci; Artur Łakomiec, prezydenta Ostrowca Świętokrzyskiego

Godzina 11-12. Sala Beta. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Marka osobista - jak tworzyć ją poprzez media społecznościowe. Prelegenci: poseł Joanna Senyszyn; Mateusz Sabat - właściciel BD4L Big Data For Leaders; Marek Matek - prezydent Starachowic; Kamil Suchański - przedsiębiorca.

Godzina 12-13. Sala Beta. Sala Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Wszystko o tanich mieszkaniach na wynajem - prezentacja programu rządowego. Udział biorą: wiceminister rozwoju i technologii Tomasz Lewandowski; eksperci od budownictwa mieszkaniowego.

Godzina 12-13. Sala Gamma. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Systemy konstrukcji betonowych, które zmieniają świat. Udział biorą: profesor Jan Deja, Akademia Górniczo-Hutnicza Kraków oraz inni eksperci; profesor Wojciech Janusz Nowak, Akademia Górniczo-Hutnicza Kraków

Godzina 13-14. Sala Gamma. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Nowe trendy w budownictwie. Udział biorą: profesor Jan Deja, Akademia Górniczo-Hutnicza Kraków; Holcim Polska; profesor Wojciech Janusz Nowak, Akademia Górniczo-Hutnicza Kraków.

Godzina 13-14. Sala Beta. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Panel: Sport dobrą formą budowania biznesu. Panel z udziałem ekspertów: Grzegorz Nowaczek - prezes Polskiego Związku Bokserskiego, przedstawiciel Korona Kielce Spółka Akcyjna, Paweł Papaj - prezes Industria Kielce; Wioleta Jończyk - trenerka personalna; Andrzej Gierada - prezes Trakt Spółka Akcyjna.

Godzina 13-14. Sala Centrum Prasowe Duże. Ścieżka NOWE POMYSŁY W PRZEMYŚLE I GOSPODARCE. Mieszkania przyszłości. Panel z udziałem ekspertów.

Godzina 9-10. Sala Beata. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Nowa energia w rolnictwie: od produkcji do własnego rynku. Udział biorą: Piotr Żołądek, dyrektor Świętokrzyskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Kielcach; przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Kielcach, Świętokrzyskiej Izby Rolniczej, rolnicy

Godziny 10-11.00. Sala Omega. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Panel główny: Tworzymy przyszłość, czerpiąc z tradycji - innowacyjne świętokrzyskie. Czy tradycja może być innowacyjna? Panel z udziałem przedstawicieli rzemiosła, firm technologicznych, młodych startupowców i naukowców. Od ojca do córki, od dziadka do wnuka - sukcesja po świętokrzysku. Tradycja spotyka innowację. Perspektywa dziadka. Perspektywa młodej osoby. Panel z udziałem marszałek województwa świętokrzyskiego Renaty Janik; Filip Prokop Prezes Zarządu Izby Rzemieślników i Przedsiębiorców w Kielcach; Iwona Wójcik, Katarzyna Sajbecka Świat Słodczy; Sergiusz Przywała, Edward Przywała, Przywała Stones; Konrad Zychowicz, Henryka Zychowicz, Firma Zychowicz.

Godzina 11-12. Sala Kappa. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Kompetencje jutra - jak budować i utrzymywać wysokie kwalifikacje na rynku pracy? Panel Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Kielcach. Panel z udziałem ekspertów

Godzina 12-13. Sala Lambda. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Turystyka kulinarna naszą przyszłości. Panel Polskiej Organizacji Turystycznej, z udziałem: pełniącą obowiązki prezesa Małgorzata Wilk-Grzywna, Andrzej Popiel - Browar Kurozwęki; Agnieszka Baxter - prezes Purple Valley, Śliwka Sztydlowianka; Mateusz Paciura, prezes Sandomierskiego Stowarzyszenia Winiarzy.

Godzina 13-14. Sala Lambda. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Ekonomia w turystyce. Panel Polskiej Organizacji Turystycznej, z udziałem: pełniącą obowiązki prezesa Małgorzata Wilk-Grzywna, Zenon Dańda - właściciel Parku Rozrywki i Miniatur Sabat Krajno, Piotr Lichota - właściciel największych parków turystycznych w Polsce, między innymi Bałtowskiego Kompleksu Turystycznego Bałtów.

Godzina 13.14. Sala Kappa. Ścieżka BIZNES PRZYSZŁOŚCI. Panel miasta Kielce. Kielce miastem przyjaznym przedsiębiorcom. Panel z udziałem ekspertów.

Godzina 11-12. Centrum Prasowe Duże. Ścieżka BEZPIECZEŃSTWO. Panel: Kapitał ludzki nas obroni - od szkół branżowych po uczelnie wyższe. Jak kształcić techników, magistrów i inżynierów dla przemysłu obronnego i bezpieczeństwa. Udział biorą eksperci: przedstawiciel Grupy ORLEN Spółka Akcyjna; doktor Waldemar Cisowski - dziekan Wydziału Prawa i Bezpieczeństwa w Akademii Nauk Stosowanych imienia profesora Edwarda Lipińskiego w Kielcach; Katarzyna Kubiczka, dyrektor Departamentu

Wdrażania Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach.

Godzina 11-12. Sala Gamma. Ścieżka WPŁYW SZTUCZNEJ INTELIGENCJI NA RÓŻNE DZIEDZINY ŻYCIA. Panel: Sztuczna inteligencja - jak zmieni edukację, jak będzie się rozwijała. Panel z udziałem ekspertów Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Radomskiego i innych ekspertów.

Godzina 12-13.30. Sala Ścieżka Omega. WPŁYW SZTUCZNEJ INTELIGENCJI NA RÓŻNE DZIEDZINY ŻYCIA. Panel główny: Kierunki rozwoju sztucznej inteligencji - jakie zawody dotkną najbardziej, jak zmieni nasze życie. Panel z udziałem wiceministra cyfryzacji Dariusza Standerskiego, ekspertów Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, ekspertów Uniwersytetu Radomskiego, ekspertów z Krajowej Izby Radców Prawnych, Aleksandra Marcinkowska, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Kielcach.

Godzina 14-15. Sala Beta. Ścieżka WPŁYW SZTUCZNEJ INTELIGENCJI NA RÓŻNE DZIEDZINY ŻYCIA. Panel: Sztuczna inteligencja i jej wpływ na rynek pracy w najbliższej przyszłości. Panel pod patronatem Związku Przedsiębiorców i Pracodawców z udziałem ekspertów. Eksperci Związku Przedsiębiorców i Pracodawców; Monika Życińska - Customer Care Director Cersanit. Trenerka, łowczyni talentów, certyfikowany business coach eksperci rynku pracy; radca prawny Marcin Regorowicz - Członek Komisji Legal Tech OIRP w Warszawie.

Godzina 9-10. Sala Gamma. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Stwierdzone nieprawidłowości, uchybienia i spostrzeżenia podczas kontroli w jednostkach sektora finansów publicznych. Panel dedykowany Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Kielcach. Prelegenci: Damian Grzelka, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach; przedstawiciel Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach; Jacek Wiatrowski - biegły sądowy w zakresie audytu wewnętrznego i kontroli zarządczej.

Godzina 10-11. Sala Kappa. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Informacja publiczna a ochrona danych i sygnaliści - zabezpieczenie poufnych informacji przed stratą lub nieuprawnionym dostępem, a także ochroną praw do prywatności. Panel z udziałem ekspertów Kancelarii Audytorskiej Wiatrowski&Partnerzy; Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach; Zbigniew Kolus przedstawiciel Kancelarii Audytorskiej Wiatrowski &

NOVA ENERGIA REGIONALNE FORUM EKONOMICZNE KIELCE 2025 TO WYDARZENIE PREZENTUJĄCE WSZYSTKO TO, CO BĘDZIE ZMIENIAŁO NASZE ŻYCIE

Partnerzy Jacek Wiatrowski; Samorządowe Kolegium Odwoławcze.

Godzina 12-13. Sala Kappa. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Panel miasta Kielce. Nowe Miasto. Prezentacja projektu nowe założenia rozwoju miasta Kielce. Udział ekspertów tworzących nowe założenia rozwoju miasta.

Godzina 13-14.30. Sala Teta. Ścieżka SAMORZĄDY PRZYSZŁOŚCI. Panel: Bezpieczna gmina, jak zbudować odporność społeczeństwa w obliczach: pandemii, ataków terrorystycznych, cyberataków, wojny i innych niebezpieczeństw. Udział biorą: Mariusz Urbaniak - były żołnierz jednostki specjalnej GROM, ekspert do spraw bezpieczeństwa, wykładowca, twórca programu Bezpieczna Gmina; Jacek Pauli - burmistrz gminy Skaryszew, członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencji Polski - Rada do spraw Samorządu Terytorialnego; Sebastian Batko - były żołnierz wojsk specjalnych, inspektor do spraw zarządzania kryzysowego i obrony cywilnej Urzędu Gminy Turawa.

Godzina 10-11. Sala Beta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Co jeść, by długo żyć? Diety czy leki, wszystko o odchudzaniu - ekspert Uniwersytetu Radomskiego, Olga Chaińska, ekspert Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Godzina 10-11. Sala Gamma. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Technologia w służbie zdrowia - roboty i sztuczna inteligencja - jak zmienią świat leczenia. Panel z udziałem ekspertów.

Godzina 10-11. Sala Teta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Świętokrzyskie uzdrowiska - centrum zdrowotne Polski. Prelegenci: Jerzy Szydlowski - burmistrz Juszy-Zdrój; doktor Łukasz Barański - dziekan Wydziału Nauk Medycznych w Akademii Nauk Stosowanych imienia profesora Edwarda Lipińskiego w Kielcach; Elżbieta Śreniawska - prezes Uzdrowisko Busko Zdrój Spółka Akcyjna.

Godzina 10-11. Sala Delta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Wpływ witaminy D na życie człowieka, prezentacja Regionalne Centrum Naukowo-Technologiczne w Podzamczu. Prezentacja przedstawiająca wyniki długoletnich ba-

dań nad poziomem witaminy D u mieszkańców świętokrzyskiego. Informacja o wpływie jej niedoboru na zdrowie, roli suplementacji. Prelegenci Bartłomiej Gieroń, Sylwia Knap

Godzina 11-12. Sala Teta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Tężnie solankowe - fakty i mity. Panel z udziałem ekspertów.

Godzina 11-12. Sala Delta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Bon Turystyczny dla seniorów - założenia, prezentacja, szczegóły. Marzena Okła-Drewnowicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Urząd do spraw Polityki Senioralnej i eksperci.

Godzina 12-13. Sala Delta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Polityka zdrowotna seniorów - nowe projekty. Marzena Okła-Drewnowicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Urząd do spraw Polityki Senioralnej i eksperci.

Godzina 12-13. Sala Teta. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Stomatologia - zabiegi przyszłości. Udział biorą: doktor nauk medycznych Piotr Trafidło - implantolog, implantoprotetyk

Godzina 12-13. Sala Centrum Prasowe Duże. Ścieżka ZDROWIE GWARANTEM DŁUGIEGO ŻYCIA. Medycyna przyszłości - Ekspert Uniwersytetu Radomskiego

Godzina 10-11. Sala Lambda. Ścieżka INSPIRUJĄCY GOŚCIE. Ludzie z pasją w działalności biznesowej i samorządowej są wśród nas. Prelegenci: Wojciech Lubawski - były prezydent miasta Kielce; Włodzimierz Stepień - były prezydent miasta Kielce; Jerzy Suchański - były prezydent miasta Kielce, Jacek Wiatrowski i Kamil Suchański - członkowie jury kapituły Ludzie z pasją.

Godzina 11-12. Sala Omega. Ścieżka INSPIRUJĄCY GOŚCIE. Kobiety sukcesu. Udział biorą: Renata Janik - Marszałek Województwa Świętokrzyskiego; Katarzyna Suchańska - adwokat, radna Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego; Agnieszka Migoń - przedsiębiorczyni.

Godzina 11-14. Sala Delta. Ścieżka INSPIRUJĄCY GOŚCIE. Ludzie sukcesu. Udział biorą: doktor nauk medycznych Piotr Trafidło - implantolog, implantoprotetyk; Grzegorz Nowaczek - prezes Polskiego Związku Bokserskiego; Ryszard Grzyb - przedsiębiorca i inni goście.

RAFAŁ WOLSKI Obchodził 33.urodziny

Rafał Wolski, kapitan Radomki Radom i były reprezentant Polski, obchodził w poniedziałek 10 listopada swoje 33. urodziny. Urodzony w Kozienicach pomocnik od lat wyróżnia się techniką i doświadczeniem na boisku, a poza nim uchodzi za skromnego, rodzinnego człowieka. Urodzony w Kozienicach zawodnik od ponad dwóch lat stanowi o sile ofensywnej „Zielonych”, będąc jednym z liderów drużyny i ulubieńcem kibiców. Rafał Wolski to wychowanek klubu z Głowaczowa koło Kozienic, gdzie rozpoczął swoją piłkarską przygodę. Z małego klubu z powiatu kozienickiego stopniowo wspinał się po szczeblach kariery, aż trafił do ekstraklasy. W przeszłości reprezentował barwy takich klubów jak Legia Warszawa, włoskie Fiorentina i Bari, belgijskie Mechelen, Wisła Kraków, Lechia Gdańsk czy Wisła Płock. Jego piłkarska droga wiodła przez Polskę, Włochy i Belgię. Do Radomki Radom dołączył 30 czerwca 2023 roku. Od tego czasu rozegrał już 76 spotkań, zdobywając 5 bramek i notując 18 asyst. Jako kapitan pełni kluczową rolę

na boisku i w szatni, dając przykład młodszy kolegom profesjonalizmem oraz ogromnym zaangażowaniem. Prywatnie Rafał Wolski jest synem Krzysztofa Wolskiego, starosty kozienickiego, byłego zawodnika i trenera Legii Głowaczów. To właśnie ojciec odegrał dużą rolę w rozwoju jego kariery. Dziś często można go spotkać na stadionie w Radomiu, gdzie z trybun kibicuje synowi. Rodzina Wolskich mieszka w Głowaczowie, miejscu, z którego rozpoczęła się historia obecnego kapitana Radomki.

ZUZANNA KĄKOLEWSKA, LUIZA ZABORSKA W finale miss

W dniach 29-30 listopada w Krakowie odbędą się finały trzech ogólnopolskich konkursów: Polska Miss, Polska Miss Nastolatek i Polska Miss 30+. Organizatorzy zaprezentowali właśnie pierwsze oficjalne zdjęcia: uczestniczek, które wkrótce powalczą o korony i tytuły najpiękniejszych Polek. Wśród finalistek konkursu są dwie dziewczyny z regionu radomskiego, które powalczą o koronę Polskiej Miss Nastolatek 2025: Zuzanna Kąkolewska z Radomia i Luiza Zaborska z Zamościa Starego w gminie Przyłęk.



FOT. RADOMIAK.PL

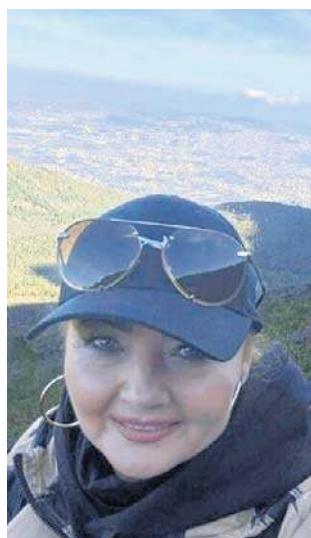
ZDZISŁAW RADULSKI Słynny Hrabia w Galerii Sław

W przerwie piątkowego meczu Radomki Radom - Cracovia klub uhonorował Zdzisława Radulskiego, legendę Zielonych. Słynny „Hrabia”

trafił do nowo utworzonej Galerii Sław. To legenda Radomki, związana z klubem od ponad 60 lat. Zdzisław Radulski od 1960 roku pracuje w Radomiu dbając o przygotowanie fizyczne piłkarzy oraz ich odnowę biologiczną. W klubie pełni również funkcję „trenera dusz” - opiekuna mentalnego zawodników,

który wpływał na rozwój i atmosferę w drużynie. Jego zaangażowanie i ogromna wiedza sprawiły, że stał się jedną z najważniejszych postaci w historii Radomki. Poza pracą w klubie, Radulski był nauczycielem pływania i wychowawcą młodych adeptów tej dyscypliny. Współorganizował również Wodne Ochot-

niczy Pogotowie Ratunkowe w Radomiu. W swej sportowej karierze był również bokserem i kulturystą. W przerwie meczu z Cracovią publiczność uhonorowała Hrabiego gromkimi brawami. Na zdjęciu: wiceprezes klubu Grzegorz Gilewski, Hrabia Zdzisław Radulski oraz prezes klubu Sławomir Stępniewski.



FOT. ARCHIWUM

MARZENA CHEŁMIŃSKA- DUDZIUK Neapol, Soreno urzekają

Znana radomska bizneswoman, projektantka mody Marzena Chełmińska-Dudziuk w listopadzie wybrała się z koleżankami na wyjątkową wyprawę na południe Włoch. Było między innymi zwiedzanie Neapolu ale też wejście na wulkan Wezuwiusz leżący nad Zatoką Neapolitańską. Były też słynen Pompeje i Sorrento. Na zdjęciu podczas wejścia na Wezuwiusza.



FOT. ARCHIWUM

TOMASZ KAROLAK Odpadł z show

Na 9. odcinku zakończyła się przygoda Tomasza Karolaka z programem Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami. Pochodzący z Radomia aktor odpadł w niedzielę 9 listopada w półfinale programu. Jego partnerką taneczną była Izabela Skierska. Karolak to postać niezwykle znana w polskim showbiznesie. Urodzony 21 czerwca 1971 roku w Radomiu, zasłynął jako aktor teatralny, telewizyjny i filmowy. Jest także muzykiem, lektorem, reżyserem, przedsiębiorcą oraz stand uperem.



FOT. ARCHIWUM

DAGMARA DĄBROWSKA Z maskotką

Siatkarki Moya Radomki Radom w środę, 12 listopada wyruszyły w trasę na czwartkowe spotkanie 6. kolejki Tauron Ligi. Po porannym treningu drużyna zjadła ciepły, regeneracyjny obiad u swojego sponsora, Restauracji Teatralna, a następnie w komfortowych warunkach, dzięki MPK Radom, rozpoczęła podróż do Mogilna w województwie kujawsko-pomorskim. Atakującej Dagmarze Dąbrowskiej towarzyszyła taka wyjątkowa maskotka.

WŁADZE RADOMIA W Barcelonie

Prezydent Radomia Radosław Witkowski, wiceprezydent Katarzyna Kalinowska i sekretarz miasta Radom Rafał Górski gościli w Barcelonie na Smart City Expo World Congress. To wydarzenie, poświęcone rozwojowi miast, innowacjom i technologiom przyszłości. Sekretarz Rafał Górski był jednym z panelistów. -Barcelona, może być dla nas inspiracją w budowaniu nowoczesnego, zrównoważonego i przyjaznego mieszkańcom Radomia - napisał w mediach społecznościowych prezydent Witkowski.



FOT. ARCHIWUM

KINGA ZAWODNIK Dietetyczne burgery

W poniedziałek, 10 listopada na antenie ogólnopolskiego programu „Pytanie na Śniadanie” pojawiła się Kinga Zawodnik. Nasza związana z Kozienicami influencerka oraz znana kucharze bracia Budnik przyrządzili dietetyczne burgery. Podczas nagrania Kinga Zawodnik zdradziła, że chociaż dba o zdrowie i stara się trzymać swojej diety, to również pozwala sobie na jedzenie typu „fast food”, stara się jednak odpowiednio dobierać produkty.



FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM

ZUZA GADOWSKA-GACH Wiolonczela i nowy utwór

Zuza Gadowska-Gach, utalentowana wokalistka z Szydłowca, córka lidera zespołu IRA Artura Gadowskiego pochwaliła się swoim prezentem na urodziny. - Lubie dorosłość za to, że mogę sobie sama kupić taki prezent - napisała. Nasza artystka w środę 12 listopada pochwiliła się też swoją nową piosenką „Dobry prom” w której już testowała swoją wiolonczelę.

MAŁGORZATA POTOCKA W Omanie

Małgorzata Potocka, do niedawna dyrektor teatru w Radomiu w listopadzie wybrała się na wakacje do Omanu, państwa w Azji, leżącego na Półwyspie Arabskim. Napisała w mediach społecznościowych: - Oman i nowi niezwykli przyjaciele, wolontariusze, entuzjaści którzy pokazali mi niezwykłe, nieturystyczne miejsca i opowiedzieli historię nieoczywiste. Kto chce zobaczyć te magiczne miejsca polecam.



FOT. ARCHIWUM



FOT. RADOMIAK.PL

SANDRA JĘDRZEJEWSKA, ALEKSANDRA IZMAŃSKA-SURMACZ

Pierwsze urodziny FaceMed

Piątkowy wieczór 7 listopada był dla załogi kliniki medycyny estetycznej FaceMed dniem wyjątkowym. W tym dniu klinika znajdująca się przy ulicy 25 czerwca w Radomiu, obchodziła swoje pierwsze urodziny. Były ogromny tort i loteria. Na gości czekało wiele atrakcji - największe wrażenie zrobił okazały tort urodzinowy. Nie zabrakło również emocji podczas wielkiego losowania z nagrodami, w którym uczestnicy mogli zdobyć wyjątkowe podarunki. Z okazji urodzin FaceMed zapowiada dalszy rozwój i nowe projekty. Właścicielkami są Sandra Jędrzejewska oraz Aleksandra Izmańska-Surmacz - na zdjęciu.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ROBERT LEWANDOWSKI

Postawił granicę
Kiedy słynny piłkarz przeprowadził się do Barcelony, w internecie zaroilo się od filmików, na których widać, jak jego żona tańczy zmysłową baletkę z przystojnymi instruktorami. Wywołało to falę seksterskich komentarzy i sugestii, że Lewandowska romansuje na prawo i lewo. Teraz z wydanej właśnie biografii „Lewandowski. Prawdziwy” dowiadujemy się, że mężowi celebrytki było to bardzo nie w smak. - Internet płonął, wszędzie były filmiki, stopklatki, komentarze. W końcu się wkurzyłem, bo było tego za dużo - powiedział sportowiec. I dodał: Chociaż zawsze wspieram moją żonę i jej pasję, to w tamtym przypadku musiałem postawić granicę. Nie była to jednak kwestia samego tańca, a tego, jak to wszystko wyglądało z boku i jak się czułem, obserwując cały ten hejt.

KATARZYNA CICHÓPEK

Czyniła podchody

Plotkarskie media dowiedziały się, że na niedawnym ślubie celebrytki i Macieja Kurzajewskiego zabrakło dwóch ważnych dla nich osób. Otóż na ceremonii nie pojawił się szesnastoletni Adam, syn Katarzyny Cichopek i Marcina Hakiela. Chłopak przebywał bowiem wtedy na wymianie uczniowskiej w Argentynie. - Moja była próbowała robić podchody, żeby go ściągnąć, ale wymiana na tym polega, że on ma tam być - zdradził Hakiel w rozmowie z Plotkiem. Nie było na ślubie również Franciszka - starszego syna Macieja Kurzajewskiego i Pauliny Smaszczyk. Mężczyzna otrzymał zaproszenie wraz z żoną, ale odpuścił sobie uroczystość. Ponoć w rewanżu ojciec nie zaprosił go na maraton nowojorski, w którym wcześniej zawsze startowali razem. Co ciekawe, Franciszek nie posługuje się nazwiskiem Kurzajewski, tylko przyjął nazwisko żony - Vaccari.

KUBA WOJEWÓDZKI

Zajął prezenterkę

Celebryta zasugerował niedawno w telewizji, że jest już po ślubie, co przyjęto raczej z niedowierzaniem. Jednak chwilę później paparazzi przyłapali Wojewódzkiego w towarzystwie prezenterki pogody Żanety Rosińskiej. 62-letni gwiazdor TVN i jego 35-letnia



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Kuba Wojewódzki zasugerował niedawno w telewizji, że jest już po ślubie. Wybranką ma być Żaneta Rosińska

towarzyszka wybrali się na wspólny lunch, a na ich palcach wypatrzone obrączki. Jakby tego było mało, ostatnio prezenter pochwilił się wspólnym wypadem z żoną do Dubaju. Teraz Pudelek przypomniał, że już w czerwcu tego roku Wojewódzki opublikował w internecie zdjęcie, na którym wspólnie z Rosińską pozują przy urnie wyborczej. Swą partnerkę nazwał „pierwszą damą”, a siebie „ostatnim chamelem”. Kiedy w komentarzach pojawiły się wyznania miłości do Rosińskiej, odpisał jednoznacznie: „Niestety, zajęta”.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Woli konkrety

Celebrytka może pochwilić się imponującą liczbą 1,5 miliona obserwujących na Instagramie. Dzięki temu zarabia ogromne pieniądze na umieszczanych na swoim profilu płatnych reklamach. Kiedy niedawno gościła w podcaście Żurnalisty, stwierdziła: Nie liczba polubień i liczba followersów ma dla mnie znaczenie, tylko faktura, którą wystawiam w związku z tym danym kontem czy aktywnością na koncie miesiaca. (...) Gdybyś mnie zapytał, czy wolałabym mieć 200 tysięcy polubień pod jednym postem, czy 200 tysięcy złotych, to... Rozumiesz? Dopóki udaje mi się to łączyć w takim sensie, że nie zwracam na to uwagi, ale tu na fakturze się zgadza, to w ogóle nie myślę o polubieniach czy ilości obserwujących. Chociaż cieszę się na każdego - podsumowała.

MICHAŁ KOTERSKI

Stracił kawalek osobowości

Celebryta zamieścił wpis na instagramowym profilu założonej przez siebie kliniki leczenia uzależnień, że jego prywatne konto na platformie zostało z niewiadomych przyczyn zablokowane. „Nie jest to koniec świata, ale też nie jest to przyjemne uczucie. (...) W dzisiejszych czasach, gdzie kontakt z ludźmi, w moim wypadku też z moimi fanami, przenosi się w dużej mierze do internetu i na social media, jest to bardzo przykre uczucie, kiedy coś takiego tracisz, bo to jakbyś stracił kawalek swojej osobowości i historii” - napisał.

OLGA FRYCZ

Chce schudnąć przed ślubem

Celebrytka pojawiła się z narzeczonym Albertem Kosińskim w studiu „Pytania na śniadanie”, by opowiedzieć o emocjach towarzyszących im przed narodzinami dziecka. Według dokładnych wyliczeń do porodu zostało niespełna sto dni. Przyszli rodzice wiedzą już, że na świat przyjdzie chłopiec i wybrali dla niego imię Jan po słynnym dziadku. Zapytana o ewentualny ślub, Frycz stwierdziła: Ja to najchętniej poszłabym już do urzędu i wzięła ślub, ale chciałabym troszkę schudnąć. Po prostu chciałabym się czuć taka jak sprzed ciąży, więc poczekamy, ale to nie jest u nas żaden temat tabu. Ten ślub pewnie i tak będzie - podkreśliła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odwaga będzie Twoją mocną stroną. Horoskop dzienny radzi podjąć decyzję, której unikasz od dłuższego czasu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Uporządkuj sprawy finansowe. Horoskop na dziś wróży, że spokój umysłu da Ci więcej niż szybki zysk lub ryzyko.

Baran (21.03 - 19.04)

Zaufaj intuicji. Ktoś z przeszłości może się odezwać. Horoskop dzienny na piątek mówi, że to dobry moment, by wyjaśnić stare sprawy.

Byk (20.04 - 20.05)

Daj sobie odrobinę luzu. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie przejmować się drobiazgami.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Uważaj, by nie zdominować rozmów z innymi osobami. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by słuchać uważnie innych ludzi.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie przesadzaj z kontrolą innych ludzi. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że czasem improwizacja daje lepszy efekt niż plan.

Lew (23.07 - 22.08)

Znajdź równowagę między sercem a rozumem. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest może odmienić na długo czyjąś nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)

Sekret może wyjść na jaw. Zachowaj zimną krew. Horoskop na dziś zapowiada, że prawda okaże się Twoim sprzymierzeńcem.

Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusi, ale zastanów się dwa razy. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nie wszystko, co błyszczące, jest warte Twojej uwagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dziś liczy się cierpliwość. Nie przyspieszaj wydarzeń. Horoskop dzienny mówi, że efekty przyjdą wkrótce same.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Inspiracja pojawi się z zaskoczenia. Nie odrzucaj szalonych pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że jeden z nich ma bardzo duży potencjał.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą intensywne. Nie bój się marzyć, ale trzymaj nogi na ziemi. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że realizm Ci pomoże.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Seweryna Barbaga.

ROZWIĄZANIE: IM DALEJ W LAS, TYM WIĘCEJ SKANDALU.

Polacy chcą sprawić niespodziankę z Oranje

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski zmierzy się dzisiaj z Holandią w przedostatnim meczu eliminacji MŚ 2026. Bialo-Czerwoni szansę na zajęcie 1. miejsca w grupie mają jedynie iluzoryczne.

Niestety, dla podopiecznych Jana Urbana, w regulaminie eliminacji jest zawarte, że przy identycznej liczbie zdobytych punktów, o kolejności w tabeli decyduje bilans bramkowy, a pod tym względem Holendrzy mają gigantyczną przewagę nad Polakami. Mimo to w stolicy ekipa prowadzona przez doświadczonego szkoleniowca będzie chciała wywieźć cenne zwycięstwo.

- Wydaje mi się, że ta różnica jest duża jakościowo. Wystarczy sobie zobaczyć, gdzie ci zawodnicy grają i tak dalej. Natomiast reprezentacja to zbiór tych najlepszych zawodników reprezentujących dany kraj, to z reguły jest jedno spotkanie na jakiś czas i później rewanżowe z danym przeciwnikiem. Ta atmosfera w reprezentacji, to jak zawodnicy się rozumieją. Jedno spotkanie, to jest możliwe, że tam, możesz sprawić niespodziankę. Patrząc globalnie na reprezentację Holandii i Polski. No nieestety tam jest dosyć duża różnica, ale ten mecz z Holandią pokazuje, że można powalczyć. Natomiast sam fakt, gdzie my jesteśmy w rankingu, gdzie oni. No to już podkreśla różnice między naszymi reprezentacjami. Ogólnie piłka nożna jest taką dyscypliną, w której te niespodzianki są możliwe i kibic czy w klubie, czy w reprezentacji zawsze wierzy w to, że nawet



Jan Urban powiedział przed piątkowym meczem, że chce zobaczyć drużynę stawiającą kolejny krok

z nie wiadomo jak mocnym przeciwnikiem można go pokonać. Jeślibym miał powiedzieć, że dzisiaj my już jesteśmy tak silni, tak mocni, że możemy w każdym meczu z Holandią grać jak równy z równym, na dzień dzisiejszy oni mają zdecydowanie większy potencjał, co nie oznacza, że my nie chcemy nawiązać z nimi równorzędnej walki i naszą strategią do meczu, naszym sposobem chcemy jak najbardziej utrudnić życie. Wydaje mi się, że oni są w 100 procentach pewni, że mają awans i jeśli tak myślą i chociaż troszeczkę nas zlekceważą, nawet niechcący, no bo często tak się dzieje, to chciał-

bym, żebyśmy to umieli wykorzystać - powiedział selekcjoner na przedmeczowej konferencji prasowej.

Selekcjoner nie chciał ujawnić, kto stanie w bramce reprezentacji Polski pod nieobecność kontuzjowanego Łukasza Skorupskiego. Najprawdopodobniej będzie to Kamil Grabara, który zagrał już raz w drużynie prowadzonej przez Jana Urbana. Ponadto pod znakiem zapytania stoją pozycje środkowego obrońcy oraz pomocnika. W pierwszym przypadku uraz wykluczył z występu Jana Bednarka. Natomiast w drugim, za kartki będzie pauzować Bartosz Slisz.

- Chcemy spróbować czegoś innego. Ta sytuacja poza tym ma miejsce w jednym spotkaniu, bo w kolejnym już będziemy mieli do dyspozycji w tym przypadku Bartka Słisza. Także nie widzę w tym problemu, a jednocześnie, jak już uważamy, to za problem. Ja staram się wykorzystać tą sytuację do czegoś innego - zaznaczył Jan Urban.

Prestżiżowego meczu w stolicy nie może doczekać się Matty Cash, który we wrześniu pięknym golem dał reprezentacji Polski niespodziewany remis w Rotterdamie z Holandią. Teraz piłkarz grający na co dzień w angielskiej Premier League również marzy o wpisaniu się na listę strzelców, po raz pierwszy w Warszawie.

- To jest fantastyczna miejsce, fantastyczna atmosfera. To jest stadion, na którym jeszcze nie strzeliłem, więc to, co zrobiłem w Chorzowie, będę musiał zrobić też tutaj. Kocham Warszawę, prawdopodobnie to najwspanialszy stadion, na którym grałem - powiedział piłkarz Aston Villi.

Transmisję z meczu Polska - Holandia od godziny 20.45 będzie można obejrzeć za darmo na kanałach TVP 1 oraz TVP Sport. Spotkanie prosto z trybun stadionu PGE Narodowy skomentują znany duet: Mateusz Borek i Grzegorz Mielcarski. Studio przedmeczowe rozpocznie się już o godzinie 18.30. Poprowadzi je Jacek Kurowski, a jego gośćmi będą Tomasz Iwan, Janusz Michallik, Artur Wichniarek, Dariusz Szpakowski oraz Jakub Wawrzyniak.

W internecie mecz eliminacji MŚ 2026 będzie można obejrzeć za darmo na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport. ©©

Inauguracja Pucharu Świata z oficjalnym debiutem w kadrze Semirunnija

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Dzisiaj zainaugurowany zostanie sezon 2025/26 Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim. Pierwszym z pięciu przystanków cyklu będzie amerykańskie Salt Lake City.

Zawody kontrolne odbyły się na tym samym torze w Salt Lake City, na którym od piątku do niedzieli odbędzie się rywalizacja w Pucharze Świata. Polacy uzyskali dobre wyniki, m.in. Marek Kania wygrał wyścig na 500 m z rekordem Polski - 34,01s, nowy najlepszy wynik w kraju ustanowił także na 3000 m Władimir Semirunnij - 3:38,73, który w USA oficjalnie zadebiutuje w cyklu PŚ w bialo-czerwonych barwach.

Tor w Salt Lake City wyjątkowo pasuje również specjalizującemu się w rywalizacji na 500 metrów Damianowi Żurkowi.

- Lubię startować na szybkich torach. W takich warunkach można pracować stricte nad techniką, nie trzeba się skupiać

na innych aspektach. Fajną rzeczą są też przeciążenia na wirażach - wówczas czuje się różnicę w porównaniu ze startami na wolniejszych torach, gdzie czasem musimy dokładać rytmu. Za każdym razem startuję, żeby zdobywać medale. Ale jeśli nie stanę na podium w PŚ, a będzie kwalifikacja na igrzyska, to biorę to w ciemno - powiedział Żurek na stronie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Przygotowania do rozpoczynającego się sezonu nie należały do najłatwiejszych dla jednej z liderki polskiej ekipy, Andżeliki Wójcik, która miała problemy zdrowotne i wciąż nie wróciła do najwyższej formy. - Andżelika jest zawodniczką o dużym talencie, ale borykała się z wieloma problemami zdrowotnymi, kontuzjami i cały czas to trwa, więc jej forma jest małą niewiadomą - przyznał trener polskiej kadry Roland Cieślak.

PŚ w Salt Lake City to początek walki o kwalifikację na igrzyska - zarówno indywidualną, jak i drużynową.

©©



Rosjanin Władimir Semirunnij oficjalnie zadebiutuje w polskich barwach na Pucharze Świata w Salt Lake City

Billie Jean King Cup w Gorzowie Wlkp.: Świętek wraca na polski kort

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Z Igą Świętek na czele reprezentacji Polski od piątku do niedzieli zagra w Gorzowie Wielkopolskim o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup.

Wiceliderka światowego rankingu tenisistek wystąpi w Polsce po dwóch latach przerwy.

Iga Świętek zdecydowała się na grę w barwach reprezentacji, mimo że ma za sobą bardzo

tensywny sezon w cyklu WTA. 24-letnia tenisistka z Raszyna wystartowała w tym roku w 19 turniejach i rozegrała 80 spotkań - najwięcej ze wszystkich tenisistek. Wygrała trzy turnieje, w tym odniosła historyczny triumf w wielkoszlemowym Wimbledonie. Najlepsza była również w Cincinnati (WTA 1000) i Seulu (WTA 500).

- To był bardzo intensywny sezon, ale cieszę się, że ostatnie mecze rozegram w rodzinnym kraju. Atmosfera na pewno będzie świetna, a wsparcie ogromne. Jestem za nie bardzo

wdzięczna, i myślę tu o całym sezonie, bo jeżdżąc po świecie, zawsze widzę bialo-czerwone flagi na trybunach. Kibice nie zawiodą. Nie mogę się też doczekać spotkań z ekipą. Na pewno damy z siebie wszystko - zapewniła Świętek.

Raszynianka wystąpi przed polską publicznością po raz pierwszy od... lipca 2023 roku, gdy wygrała turniej WTA 250 w Warszawie. Była nieobecna podczas turnieju kwalifikacyjnego Billie Jean King Cup w Radomiu w kwietniu tego roku, gdy Bialo-Czerwone nie wywal-

czyły awansu do tegorocznych finałów, które po raz pierwszy odbędą się w Chinach.

Polki, której skład uzupełniają Katarzyna Kawa, Linda Klimovicova i Martyna Kubka, rozpoczną rywalizację dzisiaj meczem z Nową Zelandią o godz. 15. W niedzielę zmierzą się z Rumunkami, też o 15. W sobotę mają dzień wolny, ale o godz. 14.30, tuż przed meczem Nowej Zelandii z Rumunią, spotkają się z kibicami na sesji autografowej.

W związku z reformą rozgrywek, polegającą na zmniejszeniu uczestników decydującego tur-

nieru z 12 do ośmiu ekip, drużyna prowadzona przez Dawida Celta musi przejść dwa etapy kwalifikacji. Pierwszym będzie właśnie turniej w Arenie Gorzów - nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej otwartej w grudniu 2023 roku, która posiada trybuny na około pięć tysięcy miejsc. Bilety na mecze reprezentacji Polski zostały wyprzedane.

W tym samym terminie odbędą się w sumie siedem turniejów, których triumfatorce awansują do decydującej fazy eliminacji zaplanowanej na kwiecień 2026 roku. Pozostałe

14 zespołów z miejsc drugich i trzecich w tabelach zagra na wiosnę w Grupie I BJKC.

Polki zajmują 9. miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Tenisa (ITF). Rumunki plasują się na 15. miejscu, a Nowozelandki są 31. W kadrze Rumunii znalazły się: Elena-Gabriela Ruse, Gabriela Lee, Elena Ruxandra Berteau, Maria Gae i Monica Niculescu. Nową Zelandię reprezentować będą trzecia w światowym rankingu deblistki Erin Routliffe, a także Vivian Yang, Jade Otway i Elyse Tse. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Ciężki wyjazdowy
pojedyny Broni Radom.
Zagra z Wartą w SieradzuSylwester Szymczak
Radom

PIŁKA NOŻNA. Wicelider Warta Sieradz, będzie sobotnim przeciwnikiem Broni Radom. Mecz 17 kolejki trzeciej ligi rozpocznie się o godz. 17.

Po ostatniej wygranej z KS Wsilków, Broń wskoczyła na szóste miejsce w tabeli. Co prawda nie zachwyciła w meczu z beniaminkiem, z trudem wygrała 2:1, ale najważniejszy jest wynik, który daje zespołowi komfort w tabeli. To była bardzo dobra runda w wykonaniu drużyny trenera Macieja Jarosza. Gdyby nie lepszy początek sezonu, radomska drużyna z Plant byłaby w czołówce.

W sobotę poprzeczka będzie zawieszona bardzo wysoko. Przeciwnikiem Broni będzie Warta Sieradz, która jest rewelacją rundy. Zajmuje drugie miejsce w tabeli, mając 37 punktów, stratę jednego oczka do lidera. Sieradzanie tracą w lidze najmniej bramek. Bramkarz, Mykyta Zełenski w siedmiu meczach zachował czyste konto. Mają ustabilizowany skład, praktycznie bez większych zmian od poprzedniego sezonu, a to sprawia, że trener Marek Przybył może liczyć na przysłowiową zgraną paczkę.

Broń w przeszłości w Sieradzu potrafiła wygrywać, nawet, gdy nie jest faworytem. Teraz

też drużyna jedzie sprawić niespodziankę, bo tylko zwycięstwo może przybliżyć Broń do czołówki, ale też sprawić, że zima będzie bardzo spokojna.

Obie drużyny nie wystąpią w optymalnych składach. W ekipie Warty za nadmiar kartek musi pauzować Piotr Mielczarek. Z kolei w Broni z tego samego powodu nie będzie mógł zagrać Hubert Derlatka. Z powodu kontuzji nie wystąpi też Michał Wrześniewski, który ma naderwany mięsień dwugłowy. Sam zawodnik zdradził nam, że uraz szybko się zrasta, ale na mecz z Wartą jeszcze nie będzie gotowy.

Jest już decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej, że w listopadzie odbędą się dwie kolejki rundy rewanżowej. Broń czekają dwa bardzo ciekawe pojedynki. 22 listopada wyjedzie na mecz z Olimpią Elbląg, natomiast tydzień później zakończy tegoroczne granie zakończy meczem u siebie z GKS Bełchatowem. W tym ostatnim klubie nowym trenerem został właśnie Mateusz Milczarek...który kilka miesięcy temu zwolniony został w Broni. ©©

ZESTAW PAR 17 KOLEJKI

Inne wyniki: GKS Bełchatów - Wisła II Płock, KS CK Troszyn - GKS Wielec, KS Wsilków - Jagiellonia II Białystok, Legia II Warszawa - Znicz Biała Piska - przelozony na 26 listopada, Mławianka Mława - ŁKS Łomża, Olimpia Elbląg - Lechia Tomaszów Maz., Świt Nowy Dwór - Wigry Suwałki, Żabkowia Żabki - Widzew II Łódź.



W ostatnim meczu bramkę zwycięską dla Broni zdobył Marcel Szymański, wychowanek Iłżanki Kazanów

FOT. SYLWESTER SZYMCHAK

SPORTY WALKI

Odzimkowski powalczy w Radomiu. Albert „Złoty” Odzimek powalczy w Radomiu, swoim rodzinnym mieście podczas gali KSW. Wyjątkowe wydarzenie zaplanowano w styczniu w hali Radomskiego Centrum Sportu. Jak ogłoszono w programie „Bez Gardy” na antenie CANAL+ już 17 stycznia organizacja KSW po raz czwarty zawita do Radomia. Pełną kartę walk poznamy niebawem. **SZS**



FOT. ARCHIWUM KSW

**PIŁKA NOŻNA
Radomiak II zaprasza
na ostatni mecz rundy**

W niedzielę 16 listopada Radomiak II podejmie Polonię Iłża. Podopieczni Damiana Aderka rozpoczną grę o godzinie 13:00 na boisku Akademii na Koniówce. **MK**

ELMAS-KPS APR Radom
podejście w derbach KoronęMaciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. W meczu 8. kolejki Ligi Centralnej Kobiet dojdzie do hitu tej serii gier. Lider ELMAS-KPS APR podejmie trzecią Suzuki Handball Koronę Kielce.

Pomimo, że powoli kończy się pierwsza runda sezonu zasadniczego w Lidze Centralnej Kobiet, to radomski ELMAS - KPS przed własną widownią zaprezentuje się dopiero po raz drugi. Wcześniej miało to miejsce 25 października, gdy po pełnym emocji spotkaniu radomianki pokonały Pogoń Szczecin różnicą trzech bramek. Po tym spotkaniu ze składu ELMAS-u wypadła kapitan drużyny Laura Domka, której brak był widoczny w wyjazdowych pojedynkach w Olkuszu i Legnicy, ale podopieczne Adriana Kondraciuka, przepchnęły te spotkania triumfując odpowiednio różnicą dwóch i trzech goli.

**Siedem meczów
ligowych i komplet
zwycięstw**

Radomianki dzięki temu w siedmiu spotkaniach sezonu są jedyną niepokonaną drużyną i z kompletem punktów wyprzedzając MTS Żory oraz Suzuki Koronę Handball Kielce. Właśnie w ostatniej serii te dwie ostatnie drużyny rywalizowały ze sobą w Kielcach i wówczas podopieczne Szymona Żaby -



FOT. ELMAS-KPS APR

Piłkarki ręczne ELMAS - KPS APR Radom do meczu 8. kolejki Ligi Centralnej Kobiet podejść po wyjazdowym triumfie nad SPR-em Olkusz w ramach Pucharu Polski.

Żabińskiego w 51. minucie prowadziły 18:17, ale od tego momentu do końca gry Korona uzyskała osiem goli, przy tylko dwóch dotychczasowych liderkach. Kielczanki tym samym pokazały, że są dobrze przygotowane do sezonu pod względem fizycznym, co może mieć znaczenie w sobotnim pojedynku w hali Radomskiego Centrum Sportu. Najwięcej bramek dla Suzuki Korony uzyskały wówczas Paulina Podsiadło - siedem i Nikola Leśniak - sześć. Poza wyżej wymienioną dwójką radomianki w defensywie będą musiały większą uwagę zwrócić na: Magdalенę Berlińską, która w klasyfikacji strzelczyń Ligi Centralnej Kobiet zajmuje trze-

cie miejsce, a także na zawsze groźną Julię Grzesistą.

**Radomianki
faworytkami derbów**

Faworytkami derby pojedynku będą podopieczne Adriana Kondraciuka. Suzuki póki co to drużyna własnego parokietu, która w Kielcach wygrała wszystkie trzy mecze, za to w czterech pozostałych wyjazdowych, dwukrotnie triumfowała i dwukrotnie musiała uznać wyższość przeciwniczek.

Korona przegrała po rzutach karnych w Legnicy oraz w regularnych czasach w Poznaniu, różnicą aż 10. goli.

Warto przypomnieć, że w poprzednim sezonie Ligi Central-

nej Kobiet dwukrotnie górą były radomianki, ale już dwa sezony temu triumfowały kielczanki.

Awans w pucharze

Tymczasem w środę Piłkarski ręczny ELMAS-KPS APR Radom pewnie wygrały w Olkuszu z SPR-em i awansowały do 1/8 Finału Pucharu Polski Kobiet. Swoją przewagę budowały przez cały mecz - zakończyło się różnicą aż 14 bramek.

Mecz w ramach 8. kolejki pomiędzy ELMAS-KPS APR, a Suzuki Koroną rozpocznie się w hali Radomskiego Centrum Sportu w sobotę 15 listopada. Początek pojedynku o godzinie 17:00. ©©

Ostatnia kolejka Decathlon 5. Ligi. Grają nasi

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. W sobotę 15 listopada odbędą się wszystkie mecze ostatniej 15. kolejki Decathlon 5. Ligi grupy II mazowieckiej. Mistrz jesieni Enea Energia Koźienice podejmie Drogowca Jedlińsk.

Podopieczni trenera Marcina Pieniążka, zawodnicy Energii Koźienice tytuł mistrzowski półmetku rozgrywek zapewnili sobie w poprzednim tygodniu, kiedy to pokonali na wyjeździe

LKS Chlebna. Z uwagi na fakt, że wicelider Znicz II Pruszków w tym samym czasie przegrał w Sokołowie Podlaskim z trzecią siłą rozgrywek - Podlasie, to Energia ma nad tym zespołem już cztery oczka przewagi.

W sobotę o godzinie 12:00 koźieniczanie pożegnają się z własnymi kibicami podejmując Drogowca Jedlińsk. Drużyna prowadzona przez Jakuba Jastrzębskiego nie mogła zaliczyć do udanych ostatniego meczu, gdy u siebie przegrała z Józefówią Józefów. Jedno jest pewne, Drogowiec na wyjeź-

dzie uchodzi za zespół nie uznający kompromisów, bo wygrał trzy spotkania i taka sama ilość przegrał.

To nie jedne emocje w ostatniej serii gier. Otóż kibicom zaprezentuje się pozostałych pięć naszych reprezentantów. Także o godzinie 12:00 w Pionkach rundę zakończy Proch. Gospodarze przed tygodniem wygrali bardzo ważne spotkanie z rezerwami Mazovii Mińsk Mazowiecki i w końcu opuścili strefę drużyn zagrożonych degradacją. Obecnie myśleć o w miarę spokojnej zi-

mie, białe - zieloni muszą wygrać z LKS-em Promna, a oto nie będzie łatwo.

O godzinie 13:00 w sobotę beniaminek Klub Sportowy Warka rozpocznie mecz ze wspomnianą już Mazovią II, a o 13:30 w Białobrzegach ostatnia w tabeli Pilica zmierzy się z innym outsiderem Promniem Nowa Sucha. Na wyjeździe rundę jesienną zakończy inny beniaminek - Jodła Jedlnia Letnisko. Zespół Macieja Lesisza zmierzy się z Józefówią Józefów. ©©